

# Droga wspólnoto!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer „Listu”, a w nim – dzięki autorom zawartych tu artykułów – ogromne bogactwo treści, dotykających zarówno duchowych wymiarów naszego życia, jak i ukazujących tętniący puls codzienności Domowego Kościoła.

**1.** Gorąco zachęcamy do uważnej lektury 1. działu „Formacja”. Temat numeru – „Świadectwo” otwiera cykl zaplanowany na trzy kolejne numery „Listu”, obejmujący świadectwo (martyria), liturgię (leiturgia) i służbę (diakonia). Idziemy tu tropem myśli ks. Franciszka Blachnickiego. Podkreślał on, że Kościół buduje siebie spełniając swoje podstawowe funkcje, do których należą **martyria, leiturgia i diakonia**. One wszystkie budują **koinonię – wspólnotę. Bez spełniania tych funkcji Kościół przestałby być Kościołem żywym**, to znaczy nieustannie przyjmującym życie od swego Pana i nieustannie przekazującym to życie innym, by w ten sposób mogła się budować i umacniać wspólnota poszczególnych osób z Bogiem i między sobą.

**2.** Przeżywamy **Rok Wiary**. Czym on jest dla nas? Kolejnym pustym hasłem, czy tym, czym miał być w zamyśle Ojca Świętego: okazją do przewartościowania, przemiany, nawrócenia? Dajmy się poprowadzić naszemu Założycielowi, który w przejmujący sposób tak pisze:

*Ujrzeć i uwierzyć w tajemnicę, która się kryje w znakach – to już wielki heroizm wiary; nie widzieć, a uwierzyć – to wyższy stopień wiary. Najwyższy zaś stopień wiary to (...) ujrzeć rzeczy, które zaprzeczają wszystkiemu, w co mamy wierzyć; ujrzeć rzeczy, które są na pozór nie do pogodzenia z wiarą w Boga, w Jego miłość, w Jego potęgę, w zbawienie; ujrzeć, jak tryumfuje zło i ciemnota, jak szery się okrucieństwo i jak dokonują się straszne zbrodnie; ujrzeć to wszystko, a mimo to nadal wierzyć. Wierzyć nadal, że Bóg wszystkim kieruje, że za wszystkim kryje się Jego miłość, że wszystko jest w Jego ręku, że On to wszystko dopuszcza. A jeśli dopuszcza, to dlatego, że w Nim zło już jest zwyciężone, że*



*On widzi owoce, których my nie dostrzegamy. Bóg żąda od nas wiary także w takiej sytuacji, kiedy ta wiara już naprawdę nie może się opierać na niczym, co ludzkie, a raczej przeciwnie: wszystkie fakty, wszystkie wydarzenia przemawiają przeciwko wierze. Jednak wiara i wtedy musi trwać.*

**3.** Polecamy Wam lekturę znaków czasu 3. – tym razem dzięki pani Ewie Kusz, poprzedniej odpowiedzialnej głównej Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, otrzymujemy możliwość wsłuchania się w treści, nad którymi obradowali uczestnicy niedawnego Synodu Biskupów, poświęconego jednemu z najbardziej palących wyzwań stojących przed Kościołem, czyli przed nami wszystkimi: **Nowej Ewangelizacji**.

**4.** Z bogactwa wydarzeń, składających się na życie Domowego Kościoła zwracamy Waszą uwagę na trwającą **rozbudowę Domu przy Jagiellońskiej**. Jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie się trudzą budujący (Ps 127,1). Prosimy Was o modlitwę i wsparcie materialne. Zapraszamy na stronę internetową DK ([www.dk.oaza.pl](http://www.dk.oaza.pl)), gdzie w specjalnej zakładce znajdziecie teksty i zdjęcia na bieżąco ukazujące postępy prac. Cieszy na również fakt, że tak dużo dobra dzieje się we wspólnotach DK poza granicami Polski.

**5.** Rok Wiary zbiega się z obchodami 50. rocznicy Domowego Kościoła. Po raz kolejny zachęcamy, by przybrały one wieloraką postać, ze szczególnym uwzględnieniem wewnętrznej przemiany każdego z nas obojętnie, naszych małżeństw, rodzin, kręgów, wspólnot. Trwajmy w jedności, łącząc się w **nowennie „Kościół naszym domem”!**

**Beata i Tomek Strużanowski  
para krajowa DK**

## Słowo Moderadora Krajowego DK

**6** Wchodzący w szkołę Soboru chrześcijanin winien się czuć powołanym do wyznawania swojej wiary w sposób nowy, jaśniejszy, bardziej intensywny, bardziej apostołski. (...) Wiara (...) ma za zadanie stać się wiarą przykładową, wzorcową, komunikatywną; ma się wyrażać tym, co dzisiaj słusznie nazywamy **świadectwem**. Na czym to świadectwo polega? (...) Świadczyć Chrystusowi życiem swoim to znaczy przede wszystkim w pełni i mocno trwać przy Jego słowie i Jego Kościele, a to domaga się wiary mocnej i stale ożywianej, osobistej i kochanej. Czymże byłoby to świadectwo bez tego uprzedniego istotnego warunku? Trzeba się opowiedzieć przez wiarę za Chrystusem; musimy być w zgodzie sami z sobą, praktykując wiarę. Świadectwo wymaga uzgodnienia myśli z działaniem, wiary z czynkami. Chodzi o świadectwa naszego właściwego postępowania, to znaczy chodzi o styl, o formę i o poszczególne zasady, jakie chrześcijanin głosi przez swój sposób sądzienia i działania. **Powinno się rozpoznać, że ktoś jest chrześcijaninem, po sposobie jego życia, zanim się go jeszcze usłyszało.** To spokojne, jakieś naturalne i odpowiadające człowiekowi apostołstwo przykładowe dostępne jest dla wszystkich. **Jest ono obowiązkiem wszystkich, bardziej dzisiaj konieczne niż kiedykolwiek.** (...)



Powyzsze slowa, wygloszone przed laty przez papieza Pawla VI mowia tak duzo, iz wystarczy do przemyśleń i refleksji. Błagam o to właśnie – o zastanowienie, czy to jest moja postawa, człowieka Kościoła, członka Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Życie niesie coraz więcej zagrożeń i zgorzeń, jeszcze więcej niż wtedy, kiedy przytoczone wyżej słowa pisał papież Paweł VI. Następuje rozkład życia moralnego i społecznego wielu ludzi, społeczeństw, także w Polsce! A my – co na to? Czy my się doksztalcamy, czy zdobywamy wiedzę, aby mieć argumenty, czy poznajemy naukę Kościoła, zwłaszcza w tych newralgicznych problemach? Czy nasza wiara jest rozumna? Czy mamy odwagę, gdy trzeba, podpisać protest, znaleźć się na liście osób, które mówią „nie” temu, co niezgodne z nauką Kościoła? Czy umiemy przyznać się do Jezusa w pracy, na uczelni, przed sąsiadami, współpracownikami, znajomymi?

Kochani, albo wybieramy w życiu Jezusa (wiara i świadectwo), albo Go odrzucamy – nie mamy innej możliwości. Nie próbujemy być kibicami...

Ks. Marek Borowski SAC  
moderator krajowy DK

**Zdjęcia na okładkach:** okładka zewnętrzna I – fot. Maria Różycka; okładka wewnętrzna II – fot. Maria Różycka; okładka wewnętrzna III – fot. Ewa Martyniszyn, archiwum redakcji; okładka zewnętrzna IV – fot. Maria Różycka.

**Odpowiedzialni za treść LISTU:** Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstruzanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: wrotkowie@o2.pl; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielewicz, e-mail: psinielewicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Głuska 6, 20-439 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

**Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto:** 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 128”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Grudzień 2012 – luty 2013.**

## SPIS TREŚCI

### WSTĘP

Od redakcji ..... 1

### FORMACJA

Konspekty na spotkanie kregu na luty, marzec i kwiecień 2013 ..... 4

### TEMAT NUMERU: Świadectwo

Ks. Franciszek Blachnicki, *Wiara i świadectwo* ..... 24

Ks. Franciszek Blachnicki, *Warunki dobrego dawania świadectwa* ..... 28

Monika i Radek Galbarczyk, *Świadectwo: prawda, odwaga, zawierzenie* ..... 29

Agnieszka Zawisza, *Biada mi, gdybym nie głosił* ..... 30

Elżbieta i Mirosław Wrotek, *„Być solą” dla własnej rodziny* ..... 39

Danuta i Krzysztof Sramscy, *Wyznawanie wiary jest naszą chlubą* .. 42

Ks. Marek Kruszewski, *Głoszenie Chrystusa - rdzeń naszej wiary i duchowości* ..... 45

Ireneusz Łapiński, *Czy jesteś godzien głosić?* ..... 48

Maria Różycka i Elżbieta Kozyra, *Godzina świadectw podczas rekolekcji* 50

..... 50

### ZNAKI CZASU:

#### Synod (nie tylko) Biskupów

Agnieszka i Tomasz Talaga, *Ewangelizacja współczesnego świata* .. 52

*Aby ewangelizować świat, trzeba go kochać – wywiad z Ewą Kusz* ..... 54

### Z ŻYCIA DK

Kalendarium wydarzeń ..... 57

Elżbieta Kozyra i Maria Różycka, *Relikwie błogostawionych Zeli i Ludwika Martin* ..... 57

Elżbieta Kozyra i Maria Różycka, *Rozbudowa Domu przy Jagiellońskiej* . 58

Renata i Bogusław Porębscy, *20-lecie DK w Wiedniu* ..... 60

Gabriela i Józef Sobczykowie, *Bóg miłuje Kazachstan* ..... 61

Maria i Ryszard Karolewscy, *Droga formacji w DK. Rekolekcje w Carlsbergu* 62

Maria i Ryszard Karolewscy, *Budowanie struktur DK na Wyspach Brytyjskich* . 63

Dorota i Janusz Kacprzyccy, *Robimy swoje – Bóg błogostawi* ..... 64

Agnieszka i Jakub Kołodziej, *O małżeństwie i dla małżeństwa, czyli...*

*czasopismo „Zbliżenia”* ..... 65

*Nowa Ewangelizacja tu i teraz, w praktyce* ..... 67

*II Niepodległościowy Bal Bezalkoholowy* 68

### ŚWIADECTWA

- Jadwiga i Stanisław Gulejowie
- Elżbieta i Cezary Konertowie
- Dorota i Zbigniew Późnieczy
- Emil ● Lena i Jurij Tjukavkin
- ks. Rafał Lar ● Dorota i Jan Anderka ● Krystyna i Paweł
- Małgorzata i Janusz Wodowie
- Małgorzata Makowska
- Małgorzata i Marek ● nn
- Dagmara i Robert ● Lucyna i Marcin ● Iza i Mariusz ● Elżbieta i Mirosław Wrotekowie ..... 69

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VI) REJON – PRZESTRZEŃ DLA TWORZENIA DIAKONII Jakimi charyzmatami służyć we wspólnocie Kościoła?

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **Dz 20,18a-24**
- modlitwa w intencjach podanych w Nowennie DK „Kościół naszym domem”:

#### INTENCJE MODLITEWNE NOWENNY DK na LUTY 2013

W intencji rejonów Ruchu Światło-Życie:

- o rozwój diakonii w rejonie,
- o zaangażowanie i postawę służby małżeństw w Domowym Kościele,
- by Rejonowe Dni Wspólnoty były dla nas miejscem i czasem świadectwa, jedności i radości.

i rozważenie (z dopowiedzeniami) czwartej tajemnicy światła różańca – **Przemienienie Pańskie na górze Tabor**,

- modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego

*Boże, Ojcze Wszchemogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.*

*Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest obłubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.*

*Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.*

*Bądź uwielbiony, Boże, w słudze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski ....., o którą najpokorniej proszę. Amen.*

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

#### 1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

Dzielenie można ukształtować w oparciu o poniższe pytania:

- ✓ Które zobowiązania pomagają nam budować jedność małżeńską i rodzinną?

Podaj przykłady.

- ✓ Jeśli jako regułę życia podjęliśmy rozmowę z księdzem proboszczem naszej parafii, podzielcie się owocami tej rozmowy.

- ✓ Jeśli któreś z małżeństw miało w ostatnim miesiącu problem z realizacją niektórych zobowiązań, należy pomodlić się wstawienniczo w konkretnej intencji.

#### 2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat:

#### REJON – przestrzeń dla tworzenia diakonii Jakimi charyzmatami służyć we wspólnocie Kościoła?

Owocem formacji podstawowej członków Domowego Kościoła jest świadomość odpowiedzialności za sprawy Kościoła i świata, która wyraża się w podejmowaniu służby na rzecz całego Ruchu, gałęzi rodzinnej i wspólnot lokalnych. Brak motywacji do formacji osobistej, małżeńskiej i rodzinnej, którą łatwo zmierzyć poprzez realizację lub brak realizacji zobowiązań często jest rezultatem niezrozumienia celu formacji lub błędnego rozumienia celu formacji lub/i lenistwa, które sprawiają, że ważne sprawy dotyczące wieczności odkładamy na później, a zajmujemy się tzw. sprawami bieżącymi, czyli tym co pilne, ale niekoniecznie najważniejsze dla naszego zbawienia.

Może i nas dotyczy powiedzenie: „przeszli przez formację, ale formacja nie przeszła przez nich”. Przypomnijmy sobie „niektóre pułapki na drodze formacji” z listu Kręgu Centralnego na rok formacyjny 2011/12 („List DK” nr 123, str. 10):

**Nieposłuszeństwo** – my wiemy lepiej, którzy i w jakim tempie iść; z formacji Domowego Kościoła czerpiemy tylko to, co uważamy za słuszne i nam przydatne. Nie damy się wtłoczyć w schematy, bo one niszczą naszą wolność, oryginalność, niepowtarzalność. A my jesteśmy tacy nietypowi...

**Lenistwo** – bo wymagania są zbyt duże...

**Pycha** – to my jesteśmy na tej drodze najważniejsi. Wszyscy i wszystko ma służyć temu, byśmy mogli się dowartościować...

**„Zasłużeni”** – należą nam się szczególne względy, bo przecież tyle zrobiliśmy dla wspólnoty, tyle poprowadziliśmy rekolekcji, tyle kręgów pilotowaliśmy...

**Smutek** – nie widzimy w tej drodze nic radosnego, lecz tylko same wymagania, w dodatku w większości – nierealne. A przecież trzeba związać koniec z końcem, utrzymać rodzinę, stawić czoła przeciwnościom...

**Błędna motywacja** – w naszym kręgu jest „fajnie”. Można tu sobie pogadać, wymienić poglądy, spędzić miło czas...

„Zasady DK” mówią inaczej: małżeństwa gromadzą się w imię Chrystusa – dla Niego i z miłości do Niego, aby Go wspólnie odnajdywać i trwać przy Nim w swoim życiu codziennym. Oto pierwszy, najważniejszy powód, dla którego gromadzimy się w Domowym Kościele. Jeśli na plan pierwszy wysuwa się jakikolwiek inny powód – nasza formacja traci sens.

**Brak jedności** – jestem w Domowym Kościele, bo moja żona tak bardzo chciała...

Jest to droga dla obojga: męża i żony. Tu nie wystarczy dobra wola jednego z małżonków, przy oporze lub zgodzie dla „świętego spokoju” ze strony drugiego.



**Zniechęcenie** – skoro nie widzimy celu drogi (bo nadal daleko nam do świętości osobistej i małżeńskiej), to po co się trudzić?

Dodajmy do listy powyższych pułapek kilka innych, może dzisiaj aktualnych również dla nas:

**Nieznajomość całej drogi formacji w DK (brak wizji)** – nie znamy całej drogi formacji w DK, trudności doświadczane na jednych rekolekcjach lub w relacji z ludźmi w kręgu mogą przesłonić kolejne etapy drogi, które zakładamy, że będą takie same lub jeszcze trudniejsze. Zatem nie idziemy do przodu, drepczemy w miejscu.

**Niezrozumienie celu** – przyjęcie za cel samego bycia w Domowym Kościele i uczestnictwo we wszystkich formach życia wspólnoty, które stają się absorbujące, czasami męczące, a w konsekwencji ograniczające czas dla rodziny. Z tym wiąże się niechęć do przemiany stylu życia, do porzucenia starych nawyków i wypracowania nowych.

**Brak konsekwencji** – poznawane podczas formacji DK prawdy i wskazania przyjmujemy niezobowiązująco, jako ciekawostkę i nie dążymy do formy życia przedstawionej przez nie, do podjęcia decyzji w nich zawartych. „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie” (Jk 1,22).

**Brak cierpliwości i wytrwałości** – chcielibyśmy, aby Bóg natychmiast rozwiązał trudności związane np. z naszym stanem duchowym, prywatnym, rodzinnym, zawodowym, materialnym. Nie myślimy o długoterminowych konsekwencjach naszych dzisiejszych postaw. Chcielibyśmy być od razu piękni duchowo, bogaci materialnie, mieć dobrze wychowane dzieci i pasjonującą pracę zarobkową tak jak np. inni małżonkowie ze wspólnoty. A tutaj trzeba przebyć długą drogę cierpliwości i wytrwałości, stawiać codziennie małe kroczki na modlitwie osobistej, małżeńskiej i rodzinnej, podejmować wyrzeczenia i ofiary itp. Takie wolne tempo nas nie zadowala. Po latach okazuje się, że „samo bycie” w Domowym Kościele nie „załatwiło” za nas pracy, której my nie wykonaliśmy sami.

**Niedostrzeżenie owoców** – wydaje się nam, że nic w naszym życiu się nie zmienia, pomimo starań ciągle upadamy, czasami nie wypełniamy zobowiązań, ciągle piętrzą się kłopoty i problemy, przygniatają nas codzienne obowiązki i rutyna życia, brakuje konsekwencji w realizacji reguł życia, jesteśmy do niczego, marne z nas świadectwo dla innych itd.

**Lęk** – nie chcemy przemiany naszego życia, nie chcemy zmian, dobrze nam tak jak jest. Troszkę się formujemy, a troszkę drepczemy w miejscu po swoim. Jeśli mielibyśmy dojść do etapu „na serio”, to mogłoby boleć, więc może lepiej być letnim i trzymać się z dala od rekolekcji i innych zdarzeń, poprzez które Bóg mógłby porużyć i przemienić nasze serce.

**Brak otwarcia na innych** – potrafimy skupiać się tylko na sobie, na swoich potrzebach, problemy innych nas przygniatają i nie chcemy się angażować w pomoc. Najważniejsza jest nasza rodzina, nasze dzieci, to, co my możemy wziąć dla siebie, z czego skorzystać. Kiedy dochodzimy do etapu, na którym czas przejść od brania do dawania, zaczyna nas to przerażać, że będziemy musieli poświęcać się dla innych.

**Uwikłanie w sprawy „świata”** – jesteśmy jak ziarno, które wpadło między ciernie. Ciernie takie jak zapracowanie, niezdrowe ambicje zawodowe, zadłużenie finansowe, które pozbawia nas wolności wyboru, nieoddanie swojego życia Jezusowi, pragnienie wykluczającego się wg słów Jezusa służenia Bogu i Mamonie (por. Mt 6,24 i Łk 16,13) skutecznie zagłuszają Słowo Boże, które próbuje się do nas przebić.

Szczególnie ważną formą diakonii małżonków jest **katechumenat rodzinny** spełniany wobec dzieci – to podstawowa forma ich posługi na rzecz Kościoła. Dalej „służba

na rzecz Kościoła lub świata realizuje się w szczególny sposób w parafii, której odnowa jest jednym z podstawowych celów Ruchu. Ideałem, do którego dążymy, jest zaistnienie diakonii na poziomie parafii, według wizji parafii jako wspólnoty wspólnot.

Można wskazać wiele przykładów zaangażowania członków Ruchu w służbę na rzecz Kościoła lub świata: praca w poradnictwie rodzinnym, pełnienie funkcji liturgicznych, w szczególności ministranta, lektora, posług związanych ze śpiewem, nadzwyczajnego szafarza Komunii św., zaangażowanie w Caritas, uczestnictwo w parafialnych radach duszpasterskich i radach ekonomicznych, praca w mediach katolickich, pełnienie funkcji posła, radnego. Pełnienie takiej służby realizuje diakonijny cel formacji Ruchu, choć nie można osób ją podejmujących automatycznie traktować jako członków diakonii Ruchu Światło-Życie.

Warto jednak, by członkowie Ruchu zaangażowani w bezpośrednią służbę na rzecz Kościoła lub świata uczestniczyli również w odpowiedniej diakonii Ruchu. Diakonia powinna dawać im formację i stanowić zaplecze modlitewne, pomagające w dobrym pełnieniu służby. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że niektóre formy zaangażowania są na tyle absorbujące, iż nie jest możliwa stała obecność w diakonii Ruchu. Warto wówczas choć sporadycznie uczestniczyć w proponowanych przez diakonię Ruchu spotkaniach i rekolekcjach.

Diakonijny cel formacji Ruchu jest spełniony również wtedy, gdy ktoś przestaje należeć do Ruchu, jednak przeżyta formacja stała się dlań źródłem zaangażowania w posługę na rzecz Kościoła lub świata”. (zob. *Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie*).

W celu jednoczenia różnorodnych grup formacyjnych Ruchu z danego terenu Założyciel Ruchu, Ks. F. Blachnicki zaplanował tzw. Dni Wspólnoty. W komunikacie z 1979 r. uzasadniał następująco potrzebę organizowania Rejonowych Dni Wspólnoty: „Rejony stanowią podstawową jednostkę tworzącą Ruch. Trudno bowiem mówić o Ruchu w wypadku, gdy istnieją tylko pojedyncze, rozproszone, małe wspólnoty odizolowane od siebie. Dopiero na płaszczyźnie rejonu, gdzie spotyka się wiele różnorodnych grup, mogą one w znaku swego gromadzenia się i we wzajemnych świadectwach przeżyć rzeczywistość Ruchu i zarazem ją pogłębić. Tutaj powinna się zawiązywać i stale pogłębiać wspólnota tych, którzy podejmują coraz bardziej odpowiedzialność za sprawy Ruchu i jego Diakonii”.

Bycie ze sobą pomaga tworzyć wspólnotę, której jedność jest dziełem i darem Ducha Świętego. Podczas Rejonowych Dni Wspólnoty możemy doświadczać bycia Kościołem we wspólnocie ludzi, którzy mają te same cele i dążenia co my.

#### Pytania do dzielenia się:

- Jaki jest udział naszego kręgu/rodziny w życiu naszego rejonu? Jak przeżywamy Rejonowe Dni Wspólnoty? Co nas buduje? Co nam przeszkadza w angażowaniu się w diakonie, w jakie pułapki wpadamy?
- Czy uwzględniamy terminy Rejonowych Dni Wspólnoty w kalendarzu pracy rocznej, aby nie umawiać w tym czasie spotkania w kręgu? Jeśli odpowiedź brzmi „nie”, to zastanówmy się, dlaczego tak postępujemy? Porozmawiajmy o naszych motywacjach i priorytetach. Zastanówmy się, jaką posługę jako krąg moglibyśmy podjąć na najbliższym (marcowym wg kalendarza Ruchu) Rejonowym Dniu Wspólnoty.
- Jak konkretnie postępuje nasza formacja, czy w kierunku dojrzewania do służenia innym? Skąd czerpiemy siłę, aby posuwać się naprzód?
- Jakie charyzmaty rozpoznajemy w sobie? – Mieliliśmy okazję na poprzednim spotkaniu wymienić się „laurkami”. Można podzielić się tym, co odkryliśmy na swój temat dzięki nim.

• Powiedzmy kapłanowi – opiekunowi duchowemu kręgu za co jesteśmy mu wdzięczni.

**Uwaga:** nie szukajmy wymówek i usprawiedliwienia dla swojego lenistwa i/lub powszechnego dziś indywidualizmu, ale szczerze porozmawiajmy o swoich motywacjach i priorytetach.

#### Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

#### Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

• podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić zgodnie z intencjami Nowenny na miesiąc luty 2013 o rozwój diakonii w naszym rejonie, o zaangażowanie i postawę służby wszystkich (nie tylko niektórych) małżeństw w Domowym Kościele, aby Rejonowe Dni Wspólnoty były dla nas miejscem i czasem świadectwa, jedności i radości,

• realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym, kontynuować czytanie Księgi Dziejów Apostolskich będącej w kolejnych rozdziałach opisem wypraw misyjnych Świętego Pawła i jego służby dla wspólnoty Kościoła:

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
<b>Pierwszy</b>	Dz 16,1-10	Dz 16,11-24	Dz 16,25-40	Dz 17,1-15	Dz 17,16-34	Dz 18,1-11	Dz 18,12-22
<b>Drugi</b>	Dz 18,23-28	Dz 19,1-20	Dz 19,21-40	Dz 20,1-13	Dz 20,14-38	Dz 21,1-16	Dz 21,17-26
<b>Trzeci</b>	Dz 21,27-40	Dz 22,1-21	Dz 22,22-30	Dz 23,1-11	Dz 23,12-35	Dz 24,1-23	Dz 24,24-27
<b>Czwarty</b>	Dz 25,1-12	Dz 25,13-27	Dz 26,1-32	Dz 27,1-38	Dz 27,39-28,10	Dz 28,11-16	Dz 28,17-31

• podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat naszego udziału i zaangażowania w życie diecezji, odpowiadając sobie na wybrane spośród poniższych pytań:

✓ Czy modlimy się za naszego księdza biskupa, parę diecezjalną oraz księdza moderatora diecezjalnego DK? Jeśli nie, to jako regułę życia na najbliższy miesiąc można podjąć taką modlitwę.

✓ W jakich inicjatywach ewangelizacyjnych lub innych podejmowanych w naszej diecezji ostatnio uczestniczyliśmy? Czy jesteśmy otwarci na organizowanie takich inicjatyw lub wspieranie organizatorów? Warto w tym miejscu zastanowić się, w czym możemy być przydatni dla naszej diecezji?

✓ Ja wyglądam naszą odpowiedzialność finansową za Kościół, w czym się wyraża?

✓ Jakie posługi ostatnio pełniliśmy podczas rekolekcji organizowanych przez odpowiedzialnych naszej diecezji? Do jakiej posługi możemy się zgłosić na czas tegorocznych rekolekcji?

• podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu oraz przygotować się na następne spotkanie w kręgu poprzez zapisanie w notatniku 2-3 wydarzeń z ostatniego okresu naszego życia do dzielenia się życiem oraz przemyśleń z dialogu małżeńskiego i podjętej reguły życia do dzielenia się zobowiązaniami.

#### TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

**Dokument „Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie”**

Dokument ten został uchwalony podczas V Kongregacji Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie”, która miała miejsce w Porszewicach, w dniach 22-

24.10.2010 r. Prace nad nim trwały od roku 2009. W tekście tym podjęto i omówiono następujące tematy:

- teologiczne podstawy i cele diakonii
- struktura diakonii w Ruchu Światło-Życie
- miejsce diakoni w systemie formacyjnym Ruchu
- sposób formowania do diakonii
- diakonia jako miejsce formacji
- zasady pełnienia diakonii.

Dokument ten wytycza wizję formacji i posługi diakonijnej członków naszego Ruchu. Dlatego powinien stać się przedmiotem wnikliwej analizy i refleksji dla wszystkich, którzy formują się i podejmują posługę w diakoniach. Dokument można pobrać ze strony internetowej w formacie pdf.

<http://www.wroclaw.oaza.pl/oazapl/Diakonia.pdf>

#### Inspiracje do części formacyjnej – wykonanie zadania pt. WIADOMOŚĆ

Potrzebne materiały: poczta internetowa lub kartka papieru/papeteria

Na zakończenie spotkania krąg ustali, do kogo każde małżeństwo w domu napisze krótką wiadomość w formie maila lub listu – do pary rejonowej, czy do pary łącznikowej na temat:

Opcja nr 1: para rejonowa/łącznikowa ostatnio odwiedziła nasz krąg – w tekście wiadomości podziękować za gotowość pary rejonowej do posługi, za udział w spotkaniu kręgu i ubogacenie spotkania swoją obecnością. Dołączyć życzenia.

Opcja nr 2: para rejonowa/łącznikowa w tym roku formacyjnym jeszcze nie odwiedziła naszego kręgu – w tekście wiadomości zaprosić parę rejonową/łącznikową na spotkanie naszego kręgu. Dołączyć życzenia i zapewnienie o modlitwie (podjąć modlitwę).

Wiadomość wysłać mailem lub pocztą, lub przekazać osobiście na najbliższym Rejonowym Dniu Wspólnoty.

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VII) DIECEZJA – MIEJSCE PODEJMOWANIA ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA KOŚCIÓŁ W jakie dzieła angażujemy się dla dobra i rozwoju naszej diecezji?

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna refleksja nad Słowem Bożym – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadczenia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **1 Kor 4,1-16**
- modlitwa w intencjach podanych w Nowennie DK „Kościół naszym domem”:

#### INTENCJE MODLITEWNE NOWENNY DK NA MARZEC 2013

##### W intencji naszych diecezji:

- za biskupów – naszych pasterzy,
- o owocną współpracę odpowiedzialnych DK z pasterzami Kościoła,
- o rozwój diakonii specjalistycznych w diecezji,
- o liczne małżeństwa i kapłanów gotowych do posługi w czasie rekolekcji DK,
- za tegoroczne rekolekcje formacyjne.

i rozważenie (z dopowiedzeniami) trzeciej tajemnicy światła różańca – **Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia,**

- modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Franciszka Błachnickiego – tekst w konspekcie spotkania kręgu z lutego 2013 roku.

### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

#### 1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

Dzielenie można ukształtować w oparciu o poniższe pytania:

✓ Realizacja których zobowiązań otwiera nas na świadectwo wiary wobec sąsiadów, znajomych, kolegów/koleżanek z pracy (bardziej chcemy podobać się Bogu niż ludziom)? Podaj przykłady.

✓ Jakie owoce widzimy z realizacji zobowiązania „uczestnictwo, przynajmniej raz w roku, w rekolekcjach formacyjnych”? Podaj przykłady.

✓ Jeśli świadomie i z własnego wyboru nie realizujemy wszystkich siedmiu zobowiązań to jak czujemy się we własnym sumieniu wobec zapisu w Zasadach DK: „Małżeństwo, które świadomie odrzuca te założenia, albo nie chce podejmować wszystkich zobowiązań – nie może należeć do kręgu”?

UWAGA: dotyczy małżeństw, które „nie chcą”, a nie „nie mogą”, np. z ważnego powodu.

#### 2. omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat:

#### DIECEZJA – miejsce podejmowania odpowiedzialności za Kościół! W jakie dzieła angażujemy się dla dobra i rozwoju naszej diecezji?

Kościół istnieje po to, by w każdym czasie nieść Ewangelię każdemu człowiekowi, niezależnie od miejsca. Przykazanie Jezusa jest tak przejrzyste, że nie dopuszcza żadnego rodzaju niezrozumienia ani żadnego alibi. Ci, którzy wierzą Jego słowu, są posłani na drogi świata, aby głosić, że obietnica zbawienia stała się rzeczywistością. Głoszenie musi być połączone z takim stylem życia, który pozwoli na rozpoznanie uczniów Pana, gdziekolwiek się znajdują. Tak długo, jak sercem chrześcijaństwa pozostanie Jezus Chrystus, spotkanie z Nim będzie zawsze wstrząsem, który pozwoli na pełne zrozumienie treści tego, co się głosi. Droga nowej ewangeli-

lizacji jest wyznaczona, my jesteśmy wezwani do tego, aby odnowić głoszenie Jezusa Chrystusa, tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania, aby na nowo wzbudzić wiarę w Niego poprzez przemianę życia. Gdyby nasze oczy były w stanie wejrzeć głęboko w wydarzenia, które naznaczają życie współczesnego nam człowieka, łatwo byłoby nam zobaczyć, jak bardzo podatny jest to teren na głoszenie tego przesłania. Powinniśmy w istocie prowokować do refleksji nad sensem życia i śmierci, sensem życia po śmierci; wokół tych kwestii, które naznaczają egzystencję i określają tożsamość każdego, nie może zabraknąć Jezusa Chrystusa. Jeśli przesłanie głoszone w nowej ewangelizacji nie będzie zawierało czynnika tajemnicy, w którą spowite jest życie, i która włącza nas w nieskończoną tajemnicę boskości Jezusa Chrystusa, nie będzie miało skuteczności niezbędnej do tego, aby wymagać odpowiedzi wiary (abp Rino Fisichella, Fragment konferencji wygłoszonej podczas Kongresu Nowej Ewangelizacji w 2012 roku).

Kościół nie żyje sam dla siebie, nie jest wyłącznie instytucją, ale wspólnotą zjednoczoną wokół misji i zadania zleconego do wykonania przez Jezusa – głoszenia Ewangelii. Jednak głoszenie Ewangelii nie może się dokonywać w oderwaniu od świadectwa naszego życia. Naszą bliską więź z Chrystusem potwierdzają postawy dnia codziennego, drobne gesty wobec bliźnich, stosunek do otaczającego świata. W Liście do Rzymian 12,1-2 św. Paweł napisał: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”. Jakże aktualnie te słowa brzmią dzisiaj. **Skąd się biorą w nas postawy „z tego świata”? – Z oglądania telewizji, z oglądania reklam, z czytania kolorowych magazynów. Jeśli przekaz medialny nie zostanie zrównoważony przez słowo Boże objawione w Biblii, skąd niby mamy brać wzorce jak nie te, które się wciskają drzwiami i oknami?** Jeden z kapłanów odwiedzających parafian po kołędzie, na stole zauważył magazyn otwarty na stronie z horoskopami. Zapytał parafianina: „Wierzy pan w nie?”. Parafianin odpowiedział: „Ależ skąd!”. Ksiądz zaproponował: „To proszę przynieść Pismo Święte, abyśmy je przeczytali i pomodlili się”. Zakłopotany parafianin odrzekł, że w domu nie ma Pisma Świętego. Ksiądz pytał dalej: „A wierzy pan w nie?” – „O tak, bardzo wierzę!”. Rodzi się refleksja: **jak to jest możliwe wierzyć w Biblię, której się nie czyta, a nie wierzyć w horoskopy, które się czyta?**

Słowa, słowa, słowa. Możemy ich wypowiadać bardzo wiele, ale znaczyć będą tylko te słowa, które potwierdzamy naszym życiem. Żyjemy według słów, z którymi się liczymy.

Innym przykładem dobrze odzwierciedlającym współczesną chrześcijańską rzeczywistość jest dziedzina finansów, w której każdy z nas jest ekspertem. Każdemu wydaje się, że wie wszystko o finansach, ale zazwyczaj nie wie tego, co Pismo Święte mówi na ich temat, nie zna biblijnych fragmentów, które uczą jak wydawać pieniądze, jak je oszczędzać, jak dzielić się pieniędzmi z innymi. Można śmiało powiedzieć, że jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin jest nauczanie dyscypliny finansowej dzieci. Nawet w rodzinach, w których praktykowane są modlitwa i czytanie Pisma Świętego, bardzo rzadko dyskutuje się o sprawach finansowych. Skutkiem tego są kłopoty finansowe, z którymi boryka się wielu młodych ludzi i wiele małżeństw. Nauczanie dzieci dyscypliny w sprawach związanych z finansami nie będzie skuteczne tak długo, jak długo nie będą jej przestrzegać ich rodzice. Wychowanie w stylu: „Nie rób tego, co ja robię, ale rób to, co mówię” nie jest skuteczne. To, co naprawdę działa, to żywy przykład.



Ewangelizacja powinna się dokonywać w dwóch kierunkach:

1. Do wewnątrz – trzeba ją rozpocząć od siebie, tzn. stanąć w Prawdzie, nawrócić się w każdej dziedzinie życia poczynając od spraw duchowych jak modlitwa, poprzez przebaczenie bliźnim, a skończywszy na sprawach finansowych.

2. Na zewnątrz – wielki nakaz misyjny jest wciąż aktualny i zaadresowany do wszystkich chrześcijan, ponieważ głoszenie Ewangelii „jest obowiązkiem, za którego realizację wszyscy są odpowiedzialni. Niezależnie, bowiem od rodzaju charyzmatu i posługi poszczególnych osób, **miłość jest główną drogą wskazaną wszystkim, i wszyscy mogą nią iść**. Cała wspólnota kościelna jest powołana, aby podążać tą drogą śladami swego Mistrza.” (Adhortacja apostołska *Ecclesia in Europa* nr 33).

Najpierw jednak trzeba samemu przyjąć Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Np. sposób w jaki zarządzamy finansami (osobistymi, firmowymi, wspólnotowymi, państwowymi) pokazuje, jaka jest nasza relacja z Chrystusem. Nasz stosunek do spraw finansowych bez słów pokazuje czy naszym Panem jest Jezus czy Mamona. Weźmy przykład osoby, która jest nieuczciwa w sprawach finansowych, innej osoby, która nie potrafi oprzeć się pokusie wydawania pieniędzy ponad miarę i kolejnej osoby, która tonąc w długach, naciga innych na pożyczki, o których wie, że nie będzie miała z czego oddać. Czy osoby te będą wiarygodnymi świadkami Chrystusa? Kto patrząc na ich decyzje i konsekwencje tych decyzji zechce pójść za Chrystusem?

„Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. **Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy?** (Łk 16,10-11). Ewangelia zachęca, abyśmy rozpoczęli robienie duchowych porządków od spraw małych tj. od naszych finansów. Ludzie biorąc wzór z tego świata nie dostrzegają różnic pomiędzy zasadami ekonomicznymi świata, a zasadami ekonomicznymi królestwa Bożego, polegają głównie na nauce ekonomii i nie wiedzą, co na temat pieniędzy i zarządzania nimi mówi Pismo Święte. Ewangeliczna „niegodziwa mamona” jest probierzem naszej wierności Bogu. A czym jest ewangeliczne „prawdziwe dobro”? – To cel naszego życia: bliska więź z Chrystusem, zbawienie, życie wieczne.

Czas na postawienie kilku pytań o naszą wierność i świadectwo w małych sprawach:

- W oparciu o jakie przesłanki wydajemy pieniądze? – Impulsywnie i rozrzutnie czy z modlitwą i odpowiedzialnie, aby podobać się Bogu?
- Jak wygląda nasza hojność w dawaniu? – Czy dbamy o finansowe potrzeby Kościoła? Czy z potrzebującymi dzielimy się na co dzień, czy o jałmużnie pamiętamy tylko w Wielkim Poście?
- W jakim celu oszczędzamy? – Roztropnie, jak tego uczy Biblia („bo nie znamy przyszłości” – por. Jk 4,13-17), czy aby się wzbogacić i zapewnić sobie bezpieczeństwo?
- Jaki jest styl naszego życia? Czy żyjemy prosto jak uczy Pismo Święte czy goniemy za lepszym, łatwiejszym, wygodniejszym życiem na kredyt, podążamy za chciwością, nieumiarkowaniem, niecierpliwością itd.?

W tym miejscu trzeba sobie szczerze odpowiedzieć na pytanie o naszą finansową odpowiedzialność za Domowy Kościół. Wiemy, że przejawia się ona w tzw. dniówce (składce małżeńskiej liczonej jako roczny dochód małżeństwa netto podzielony przez liczbę dni w roku), którą zbieramy w kręgu i przekazujemy parze rejonowej. 20% zebranej sumy pozostaje w rejonie na wydatki rejonu, 40% jest przeznaczane na pokrycie wydatków w diecezji, 30% to wydatki DK w Polsce, a 10% jest przeznaczana na po-

trzeby całego Ruchu Ś-Ż. Jak to się przedstawia w liczbach? – Za 2011 rok suma dniówek wszystkich małżeństw DK podzielona przez liczbę małżeństw DK dała dniówkę w wysokości 30zł/malżeństwo. **Ten fakt obnaża przykrą prawdę, że nie troszczymy się finansowo o Domowy Kościół.** Może liczymy, że wyręczą nas poganie?

W diecezjach, gdzie brakuje odpowiedzialności finansowej za Domowy Kościół, nie może być zrealizowana zasada „równi służą równym” (por. „Zasady DK”, pkt., 22) bo brakuje środków na koszty telefonów, dojazdów, organizację spotkań, organizację rekolekcji. Aby temu zaradzić, niekiedy do posługi wybieramy małżeństwa, które stać na jej finansowanie. Czy to jest postawa odpowiedzialności? W konsekwencji niechętnie rozmawiamy o pieniądzach, ponieważ wygodniej nie widzieć, że „król jest nagi”...

Widzimy wyraźnie, że nie tylko niedzielni katolicy, nasi sąsiedzi, koledzy i koleżanki z pracy potrzebują ewangelizacji; w pierwszej kolejności to my potrzebujemy Dobrej Nowiny i nawrócenia w każdej dziedzinie naszego życia. Może warto przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz uczestniczyliśmy w rekolekcjach ewangelizacyjnych dla ożywienia naszej wiary? Czy kiedykolwiek takie rekolekcje organizowaliśmy i prowadziliśmy? – Nasza odpowiedzialność rozpoczyna się od drobnych spraw, tj. od radzenia sobie z pieniędzmi po Bożemu i dalej biegnie ku większym działom, które możemy i powinniśmy w duchu odpowiedzialności podejmować dla rozwoju naszej diecezji.

Częściową odpowiedź na pytanie o odpowiedzialność za Domowy Kościół w diecezji daje statystyka dotycząca formacji: wg danych na 2012 rok tylko 16% małżeństw DK przeżyło formację podstawową. Kto zatem ma podejmować odpowiedzialność za Kościół: sympatycy czy członkowie DK?

#### Pytania do dzielenia się:

- Jaki jest udział naszego kręgu/rodziny w odpowiedzialności finansowej za Domowy Kościół? Jakie świadectwo dajemy innym we wspólnocie i poza wspólnotą, sposobem, w jaki zarządzamy finansami osobistymi, firmowymi, wspólnotowymi, państwowymi?
  - Jakie praktyczne działania podejmujemy, aby nieść Ewangelię innym ludziom? Czy sąsiedzi i koleżanki/koledzy w pracy usłyszeli z naszych ust Dobrą Nowinę? Jeśli nie, to powiedzmy sobie, co nas powstrzymuje – strach czy bylejakość naszego życia?
  - Poprzez jakie działania wspieramy rozwój DK w naszej diecezji? Jaką posługę ostatnio pełniliśmy na rekolekcjach? Jaką posługę moglibyśmy podjąć podczas wakacji (może np. w diakonii wychowawczej, diakonii modlitewnej itp.)?
- Uwaga:** nie szukajmy wymówek i usprawiedliwienia dla słabej jakości naszego życia i świadectwa, ale idźmy w kierunku tego, co możemy zmienić na lepsze i jak być bardziej odpowiedzialnymi.

#### Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

#### Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić zgodnie z intencjami Nowenny na miesiąc marzec 2013 za biskupa naszej diecezji, o owocną współpracę odpowiedzialnych DK z pasterzami Kościoła, o rozwój diakonii specjalistycznych w diecezji, o liczne małżeństwa i kapłanów, gotowych do posługi w czasie rekolekcji DK, za tegoroczne rekolekcje formacyjne.

• realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym w marcu będziemy rozważać pouczenia religijne i moralne zapisane w Księdze Przysłów:

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Pierwszy	Prz 1,1-19	Prz 1,20-33	Prz 2,1-22	Prz 3,1-12	Prz 3,13-26	Prz 3,27-35	Prz 4,1-13
Drugi	Prz 4,14-27	Prz 5,1-23	Prz 6,1-19	Prz 6,20-35	Prz 7,1-27	Prz 8,1-21	Prz 8,22-36
Trzeci	Prz 9,1-18	Prz 10,1-16	Prz 10,17-32	Prz 11,1-19	Prz 11,20-31	Prz 12,1-17	Prz 12,18-28
Czwarty	Prz 13,1-17	Prz 13,18-25	Prz 14,1-22	Prz 14,23-35	Prz 15,1-15	Prz 15,16-33	Prz 16,1-35

• podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat naszego zaangażowania w sprawę Polski i Polaków odpowiadając sobie na wybrane spośród poniższych pytań:

✓ Czy modlimy się za naszą Ojczyznę i ludzi rządzących Polską? Jeśli nie, to jako regułę życia na najbliższy miesiąc można podjąć taką modlitwę

✓ Co myślimy na temat jakości naszej pracy: czy pracujemy dla Polski tak jak dla samego Chrystusa (por. Kol 3,23-24)?

✓ Jaki przykład poprzez wykonywaną pracę dajemy naszym i cudzym dzieciom i wnukom? Czego je uczymy: sumienności, staranności i wytrwałości czy lenistwa, nieróbstwa i bylejakości?

✓ Poprzez jakie obowiązki domowe nasze dzieci/wnuki uczą się odpowiedzialności?

✓ Czy umiemy pracować bez wynagrodzenia? Jeśli nie, to zastanówmy się, dlaczego tak jest? Czym tak naprawdę jest dla nas praca?

✓ Czy zauważamy ludzi potrzebujących pomocy? Jeśli tak, to w jaki sposób im pomagamy?

✓ Jakie owoce uczestnictwa w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka widzimy w swojej rodzinie? Jeśli jeszcze nie jesteśmy członkami KWC, to zastanówmy się nad owocami uczestnictwa w KWC w innych rodzinach, które znamy.

✓ Co ostatnio konkretnie zrobiliśmy, aby zasady życia społecznego w Polsce były zgodne z prawem Bożym?

✓ Jakie działania społeczne podjęliśmy ostatnio dla naszej ulicy, gminy, powiatu, województwa, kraju? Porozmawiajmy o konkretnych.

• podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu oraz przygotować się na następne spotkanie w kręgu poprzez zapisanie w notatniku 2-3 wydarzeń z ostatniego okresu naszego życia do dzielenia się życiem oraz przemyśleń z dialogu małżeńskiego i podjętej reguły życia do dzielenia się zobowiązaniami.

### Inspiracje do części formacyjnej – wykonanie zadania pt. WYCIECZKA

Potrzebne materiały: dostęp do Internetu

#### 1. Własna diecezja

Osoby posiadające dostęp do Internetu wpiszą w wyszukiwarkę Internetową adres: <http://www.episkopat.pl> i wybiorą w menu głównym zakładkę **Diecezje** lub bezpośrednio wpiszą adres: <http://www.episkopat.pl/?a=diecezje>. Z listy diecezji na-

leży kliknąć na swoją diecezję, a następnie wybrać adres WWW swojej diecezji i wejść na jej stronę. Przeczytać informacje o księżach biskupach, o ostatnich wydarzeniach w diecezji, o wydarzeniach planowanych, zajrzeć do poszczególnych zakładek na stronie swojej diecezji.

#### 2. Domowy Kościół w swojej diecezji

W wyszukiwarkę Internetową należy wpisać adres: <http://www.dk.oaza.pl> a następnie wybrać z menu głównego zakładkę **Linki** lub bezpośrednio wpisać adres: <http://www.dk.oaza.pl/v7/linki.php>. Na mapie Polski kliknąć na swoją diecezję i zapoznać się z informacjami zamieszczonymi na stronie DK swojej diecezji.

Dla osób, które nie posiadają dostępu do Internetu polecamy umówienie się z małżeństwem z kręgu, które posiada dostęp do Internetu i zrobienie wspólnej „wycieczki”.

## KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (VIII) „OJCZYZNĘ NASZĄ POBŁOGOSŁAW PANIE” W jaki sposób możemy być błogosławieństwem dla Polski?

### I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od ostatniego spotkania kręgu.

### II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią;

wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadczenia sobie obecności Chrystusa.

- dzielenie się słowem Bożym: **2 Tes 3,1-13**
- modlitwa w intencjach podanych w Nowennie DK „Kościół naszym domem”:

#### INTENCJE MODLITEWNE NOWENNY DK NA KWIECIEŃ 2013

W intencji naszej Ojczyzny – Polski:

- aby małżonkowie DK mieli wolę i odwagę włączania się w dzieło KWC,
- aby małżeństwa z DK świadczyły swoim życiem o Chrystusie polskim rodzinom,
- abyśmy jakością pracy świadczyli że naszym Panem jest Jezus Chrystus.

i rozważenie (z dopowiedzeniami) trzeciej tajemnicy chwalebnej różańca – **Zesłanie Ducha Świętego**,

• modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego – tekst w konspekcie spotkania kręgu z lutego 2013 roku.



### III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

**Cel:** podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

#### 1. dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań

**Cel:** dzielenie się ze wspólnotą swoim postępowaniem w życiu duchowym

Dzielenie można ukształtować w oparciu o poniższe pytania:

✓ W jaki sposób okres Wielkiego Postu oraz okres Paschalny ożywił realizację naszych zobowiązań? Podzielmy się radościami modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej oraz z dialogu małżeńskiego.

✓ W jaki sposób regularne spotkanie ze Słowem Bożym wpływa na nasze życie i podejmowane decyzje? Podajmy przykłady.

✓ Jaką regułę życia podjęliśmy ostatnio i jakie jej owoce już widzimy w naszym życiu?

✓ Na jakie rekolekcje formacyjne jedziemy w najbliższym czasie (długi weekend majowy, Boże Ciało, wakacje)?

#### 2. omówienie nowego tematu

**Cel:** wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat:

#### „Ojczyznę naszą błogosław Panie”

#### W jaki sposób możemy być błogosławieństwem dla Polski?

Każdy naród jest zbiorowością osób. Niektórym najwygodniej widzieć naród jako tłum, bierną masę, którą można manipulować, ale NARÓD – to wspólnota osób, z których każda OSOBA powinna mieć możliwość kształtowania własnego zdania na temat spraw publicznych i wyrażania go, aby w ten sposób służyć dobru wspólnemu.

Zajęci własnymi sprawami i szybkim tempem życia często mówimy, że nie mamy czasu na zajmowanie się sprawami społecznymi i politycznymi. Zostawiamy to tym, którzy swoją karierę związali z polityką. Chcielibyśmy ufać, że działają dla dobra wspólnego, a nie swojego zaspokajając ambicje posiadania wpływów i władzy.

Kilka przykładów, co my możemy zrobić dla Polski na miarę obywatelskiej odpowiedzialności.

1. Solidnie i rzetelnie pracować w ramach posiadanych umiejętności.
2. Uczciwie płacić podatki.
3. Wychowywać młode pokolenie do odpowiedzialności za Polskę.
4. Pomagać współobywatelom, którzy sobie nie radzą w trudnej rzeczywistości.
5. Wyciągać pomocną dłoń do zniewolonych alkoholem i innymi współczesnymi nałogami poprzez uczestnictwo w KWC.
6. Wybierać odpowiedzialnych i wiernych Bogu ludzi do władz lokalnych i centralnych.
7. I wiele, wiele więcej ...

#### PRACA

Po pierwsze, trzeba zweryfikować nasze myślenie na temat pracy. **Czy uważamy pracę za błogosławieństwo czy przekleństwo?** Jaki przykład pracy daje Jezus? – Jezus „stał się podobny do nas we wszystkim” (por. Hbr 2,17; Flp 2,5-8); większą część lat swego życia na ziemi Jezus poświęcił pracy fizycznej w warsztacie ciesielskim Józefa, (por. Mt 13,55; Mk 6,3), któremu był poddany (por. Łk 2,51). Co Jezus mówił na temat pracy? – Jezus zganił postawę gnuśnego sługi, który nie wykorzystał danego mu potencjału i ukrył talent w ziemi (por. Mt 25,14-30), a pochwalił sługę wierne-

go i roztropnego, którego pan zastał przy pełnieniu powierzonych mu obowiązków (por. Mt 24,46). Swoje posłannictwo Jezus określił jako działanie: „Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam” (J 5,17), a swoich uczniów nazwał robotnikami (por. Mt 9,37-38). Jezus rozesłał uczniów do pracy – do głoszenia Ewangelii i zaznaczył, że „zasługuje robotnik na swoją zapłatę” (Łk 10,7) – zatem uczniowie mieli prawo zamieszkiwać w domach, gdzie ich przyjęto, mieli prawo jeść i pić to, co im zostało podane.

Czego jeszcze Pismo Święte uczy na temat pracy? – Że praca nie powinna być dla człowieka powodem utrapienia (por. Mt 6,25.31.34), ponieważ zatroskany i zaniepokojony wieloma sprawami człowiek ryzykuje zaniebanie Królestwa Boga i Jego sprawiedliwości (por. Mt 6,33), których naprawdę potrzebuje. **Praca jest konieczna, nakazana przez Stwórcę** (por. Rdz 1,28 i Rdz 2,15) i nie jest karą za grzech, ponieważ została zaplanowana przez Boga w raj. „Praca jest obowiązkiem, człowiek powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się praca” (Encyklika *Laborem exercens* – LE nr 16). Poprzez pracę człowiek wypełnia obowiązek moralny wobec bliźniego: członków własnej rodziny, społeczeństwa, do którego należy, narodu oraz całej ludzkiej rodziny. Jesteśmy spadkobiercami pracy poprzednich pokoleń, a jednocześnie budowniczymi przyszłości następnych pokoleń.

Praca jest czymś tak ważnym, że w Księdze Wyjścia 34,21 Bóg daje przykazanie: „Sześć dni pracować będziesz”, a Apostoł Paweł napisał: „Kto nie chce pracować, niech też nie je!” (por. 2 Tes 3,10). Praca to coś więcej niż czynność, która pozwala zarobić pieniądze – **jej celem jest również kształtowanie bogobojnego charakteru w życiu pracującego** (por. Rdz 12,14). Przez pracę człowiek wraz z Bogiem kieruje światem, razem z Nim jest jego panem i czyni dobro dla siebie i dla innych. **Lenistwo szkodzi ludzkiemu bytowaniu, podczas gdy działanie służy jego ciału i duchowi.** Chrześcijanin powołany jest do pracy nie tylko po to, by zapewnić sobie chleb, ale także po to, by troszczyć się o uboższego bliźniego, którego Pan nakazuje nakarmić, napoić, przyodziać, przyjąć, pielęgnować w chorobie i towarzyszyć mu (por. Mt 25,35-36). Każdy pracownik to ręka Chrystusa, która kontynuuje dzieło stworzenia i czyni dobro.

I jeszcze jedna biblijna lekcja na temat pracy. Pismo Święte objawia, że naszym prawdziwym Pracodawcą jest Bóg, bo kiedy pracujemy, w rzeczywistości służymy Panu: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi... Służcie Chrystusowi jako Panu!” (Kol 3,23-24). Zatem nie możemy wymawiać się, że nie pracujemy: „Bo nas nikt nie najał” (por. Mt 20,7). Nie zawsze musimy pracować dla zapłaty, **pracy bez zapłaty nigdy nie zabraknie** – możemy pracować dla żony/męża, wypełniając solidnie, bez ociągania się codzienne obowiązki domowe, powinniśmy z zaangażowaniem pracować dla dzieci/wnuków, dla sąsiadów, dla wspólnoty, dla Polski. **Z Bożej perspektywy taką samą godność nadaje człowiekowi praca fizyczna i praca umysłowa, praca za wysokie wynagrodzenie i praca za niskie wynagrodzenie – nie ma lepszego lub gorszego zajęcia, ponieważ każdy rodzaj pracy jest potrzebny.**

Możemy też sprzeciwić się Bożemu nakazowi i nie pracować. Rozejrzyjmy się dookoła i zobaczmy co dzieje się z ludźmi, którzy **nie chcą pracować** (mowa o tych, którzy nie chcą, a nie o tych, którzy nie mogą).

#### UCZCIWOŚĆ

Uczciwe zachowanie to okazja do świadectwa, że Jezus Chrystus jest kimś rzeczywistym. Uczciwość jest potwierdzeniem, że służymy świętemu Bogu według słów: „Abyście się stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Boże pośród narodu zepsutego i przewrotnego. Między nimi jawicie się jako źródła światła w świecie”

(Flp 2,15). Ważne jest, aby być uczciwym w małych rzeczach, ponieważ najmniejsze wykroczenie prowadzi do większej nieuczciwości: „Kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie” (Łk 16,10).

Nieuczciwość najczęściej wiążemy z kradzieżą. A kraść można na wiele sposobów: zabrać towar z półki sklepowej, nie zapłacić za zrealizowaną usługę lub spektakularnie napaść na bank. Niektórzy kradną w bardziej wyrafinowany sposób, np. oszukując przy płaceniu podatku, dokonując fałszywych odliczeń lub nadając pewnym rzeczom inną nazwę przy wypełnianiu deklaracji podatkowych. Dla usprawiedliwienia swojego postępowania mówią: „Państwo ukradło mi tak wiele, że wymierzam sobie sprawiedliwość”. Są również tacy, którzy kradną czas swojemu ziemskiemu pracodawcy, załatwiając w czasie godzin pracy swoje prywatne sprawy, rozliczają się nieuczciwie z powierzonych im narzędzi pracy, takich jak np. samochód służbowy, telefon komórkowy, sprzęt i materiały biurowe itd.

Pismo Święte uczy, byśmy płacili podatki, „oddając Cezarowi to co należy do Cezara, a Bogu co należy do Boga” (por. Łk 20,22-25). Możemy to czynić radośnie i z modlitwą, aby nasze pieniądze zostały użyte na dobre cele, na poszerzenie Bożego działania i dla dobra ludzi. Robiąc tak, przestaniemy narzekać na podatki. Możemy też modlić się o bardziej sprawiedliwy system podatkowy, ale nie możemy naszą nieuczciwością przynosić wstydu Jezusowi. „Kto dotąd kradł, niech już przestanie kraść, lecz raczej niech pracuje uczciwie własnymi rękami, by miał z czego udzielać potrzebującemu” (Ef 4,28).

Nie można postępować nieuczciwie i jednocześnie kochać Boga, ponieważ postępując nieuczciwie zachowujemy się tak jakby Bóg nie istniał. Pokazujemy, że On nie jest w stanie nam dostarczyć tego czego potrzebujemy, dlatego bierzemy sprawy w swoje ręce. „W prawości żyje, kto boi się Pana, człowiek dróg krętych Nim gardzi” Prz 14,2. Uczciwe postępowanie jest kwestią wiary i każda uczciwa decyzja wzmacnia wiarę i pomaga pogłębić przyjaźń z Jezusem.

Nie można postępować nieuczciwie i kochać bliźniego, ponieważ nieuczciwość narusza przykazanie miłości: „Albowiem przykazania: [...] nie kradnij, nie pożądaj i wszystkie inne – streszczają się w tym nakazie: Miłuj bliźniego jak siebie samego. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rz 13,9-10). Postępując nieuczciwie okradamy drugą osobę. Nawet jeśli usprawiedliwiamy nieuczciwość, że cierpi na tym jedynie firma lub rząd, to w ostatecznym rozrachunku ofiarami nieuczciwości zawsze są konkretni ludzie. Nieuczciwość rani człowieka.

Co powinniśmy zrobić jeśli postąpiliśmy nieuczciwie? – Po pierwsze, **odnowić relację z Bogiem**. Kiedy jesteśmy nieuczciwi, grzeszymy i burzymy przyjaźń z naszym Panem. Musimy przyznać się, że nasza nieuczciwość była grzechem, a potem z wdzięcznością przyjąć Boże miłosierdzie i przebaczenie, aby znowu cieszyć się bliskością z Chrystusem. Po drugie, trzeba **zwrócić prawowitemu właścicielowi wszystko, co zostało zdobyte nieuczciwie**. To się nazywa zadośćuczynieniem. „Kto tak zgrzeszył i stał się przez to winnym zadośćuczynienia, powinien oddać to, co ukradł, albo co wymusił, albo co wziął na przechowanie, albo rzecz zgubioną, którą znalazł” (por. Kpł 5,23). **Zadośćuczynienie jest próbą naprawienia zła**. Dobry przykład zastosowania tej zasady dał Zacheusz. Obiecał Jezusowi: „Jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie” (Łk 19,8).

### WYCHOWANIE MŁODEGO POKOLENIA

«We wszystkich miejscach, w których realizowane jest wychowanie: w domu rodzinnym, w szkole i w parafii, trzeba szukać odpowiedzi na pytania: kogo chcemy wychować? Jak dotrzeć dziś do wnętrza młodego człowieka? **W oparciu o jakie wartości chcemy wychowywać?** Bez takiego namysłu prowadzonego wspólnie przez

rodziców, chrzestnych i dziadków, a także przez odpowiedzialnych za oświatę, nauczycieli i wychowawców, nie może być mowy o owocnym wychowaniu.

Podając refleksję nad wychowaniem we wspólnocie Kościoła, który jest naszym domem, warto przywołać przykład Świętej Rodziny, a zwłaszcza to wydarzenie, kiedy dwunastoletni Jezus zgubił się w Jerozolimie w czasie Święta Paschy. Niepokój spowodowany zaginięciem Jezusa, Maryja i Józef przeżywali razem. Wspólnie też poszukiwali zagubionego dziecka. Świadczą o tym słowa, jakie zatroskana Matka kieruje do swego Syna odnalezionego po trzech dniach poszukiwań: „Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48). Stwierdzenie: „ojciec Twój i ja” wskazuje na to, że małżonkowie – Maryja i Józef – wspólnie dzielili troskę o Jezusa i wspólnie uczestniczyli w Jego wychowaniu. Czyż nie można doszukać się tu kolejnej ważnej wskazówki dla wszystkich rodziców podejmujących troskę o wychowanie dzieci? **Zarówno ojciec, jak i matka, wbrew niektórym schematom, powinni w równym stopniu brać odpowiedzialność za wychowanie dziecka.** Zauważmy, że Maryja i Józef na co dzień przebywali z Jezusem i mieszkali z Nim w nazaretańskim domu. Uczestniczyli także w życiu religijnym wspólnoty, do której należeli. Włączali się w istniejące wówczas formy tego życia i stopniowo wprowadzali w nie dorastającego Jezusa: podejmowali razem praktyki religijne, uczestniczyli w pielgrzymkach do Jerozolimy, nawiedzali świątynię, prowadząc do niej Jezusa. Wynika z tego, że świadectwo życia religijnego rodziców ma istotne znaczenie w wychowaniu dziecka.

Poszukując odpowiedzi na pytanie: jak dziś wychowywać, przywołaliśmy Świętą Rodzinę z Nazaretu, stanowiącą wzór domowego Kościoła. Zauważmy, że Maryja i Józef, którym Bóg powierzył wychowanie swego Syna, nie byli pozbawieni codziennych problemów. Wsłuchiwali się jednak w głos Boga i otwierali na Jego obecność. Zwiastując Maryi, że zostanie Matką Zbawiciela, Anioł zwraca się do Niej słowami: „Nie bój się Maryjo...” (Łk 1,30). Podobnie św. Józef słyszy: nie bój się! (por. Mt 1,20). Każdy wychowawca przeżywa nieraz obawy jakie towarzyszą komuś, kto czuje ciężar odpowiedzialności związanej z wychowaniem. Warto w takiej sytuacji zaufać Bożej Opatrzności! Jak czuwała Ona nad Świętą Rodziną, tak również nie opuści i nas w tym, co składa się na codzienny trud wychowania.» (*Kościół domem życia, wiary i miłości* – fragment Listu Pastorskiego Episkopatu Polski z okazji II Tygodnia Wychowania, 16-22 września 2012 roku).

### POMOC BLIŹNIM

„Winniśmy, zatem postępować w taki sposób, aby w każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy czuli się «jak u siebie w domu». Czyż taki styl bycia nie stałby się największą i najbardziej skuteczną formą głoszenia dobrej nowiny o Królestwie Bożym? Bez tak rozumianej ewangelizacji, dokonującej się przez miłosierdzie i świadectwo chrześcijańskiego ubóstwa, głoszenie Ewangelii – będące przecież pierwszym nakazem miłosierdzia – może pozostać niezrozumiane i utonąć w powodzi słów, którymi i tak jesteśmy nieustannie zalewani we współczesnym społeczeństwie przez środki przekazu. Miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów” (List apostolski *Novo millennio ineunte* nr 50).

Według Kompendium Nauki Społecznej Kościoła bogactwo istnieje po to, aby się nim dzielić:

328. *Wszelkie dobra, nawet jeżeli prawnie posiadane, zachowują zawsze przeznaczenie uniwersalne; niemoralna jest każda forma bezprawnej kumulacji, ponieważ otwarcie klóci się z uniwersalnym przeznaczeniem nadanym przez Boga Stwórcę wszystkim dobrom.* Chrześcijańskie zbawienie jest całościowym wyzwoleniem człowieka, wyzwoleniem z potrzeb, niemniej jednak szanuje posiadanie samo w sobie: „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy błędzili

z dała od wiary” (1 Tm 6,10). Ojcowie Kościoła kładą nacisk bardziej na konieczność nawrócenia i przemianę sumień osób wierzących niż na konieczność przemian struktur społecznych i politycznych w swoich czasach. Wzywają ludzi prowadzących działalność gospodarczą i posiadających dobra materialne, aby uważali się za zarządców tego, co Bóg im powierzył.

329. *Bogactwa spełniają swoją funkcję pomocy człowiekowi, kiedy ich celem jest przynoszenie korzyści społeczeństwu.* „Jakżeby ktoś mógł nakarmić łaknącego, napoić pragnącego, przyodziać nagiego, ugościć bezdomnego [...] – takie pytanie zadaje sobie Klemens Aleksandryjski – jeśli każdy sam by odczuwał brak tego wszystkiego?”. W wizji św. Jana Chryzostoma bogactwa należą do niektórych po to, aby oni mogli nabyć zasługi przez dzielenie się tymi dobrami z bliźnimi. Są one darem od Boga: kto je posiada, powinien z nich korzystać i dzielić się nimi w taki sposób, aby również potrzebujący mogli mieć do nich dostęp. Powinno się widzieć zło w nieumiarkowanym przywiązaniu do bogactw, w chęci ich gromadzenia. Św. Bazyli Wielki zaprasza bogatych, aby otworzyli drzwi swoich magazynów i woła: „...jak wielkiej rzece, nawadniającej urodzajną glebę tysiącami kanałami: wy tak samo pozwolicie bogactwu rozdzielić się rozmaitymi drogami między mieszkania biedaków”. Bogactwo, tłumaczy św. Bazyli, jest jak woda, która tryska ze studni coraz czystsza, jeżeli się ją często czerpie, gnije natomiast, jeżeli studnie są nieużywane. W późniejszych latach św. Grzegorz Wielki powie, że bogaty nie jest zarządcą swoich włości; rozdawanie potrzebującym jest dziełem, które należy wykonywać z pokorą, ponieważ dobra nie należą do tego, kto je rozdaje. Kto chowa swoje bogactwo tylko dla siebie, nie jest bez winy; rozdanie potrzebującym oznacza spłacenie długu.

### PODAĆ POMOCNĄ DŁOŃ – UCZESTNICTWO W KWC

«Każdego dnia słyszymy o kryzysie ekonomicznym, którego konsekwencje odczuwają całe społeczeństwa. Rzadko mówi się jednak, że aktualne problemy wynikają z głębokiego kryzysu moralnego. Człowiek staje się więźniem cywilizacji chciwości i rywalizacji, a narastający w nim stres sprawia, że ucieka w świat konsumpcji, rozrywki i przyjemności. Coraz więcej osób jest uzależnionych od narkotyków, leków antydepresyjnych, hazardu, gier komputerowych czy Internetu. Mówi się dziś wręcz o „epoce uzależnień” oraz „nałogowej osobowości naszych czasów.”

W Polsce wciąż najpoważniejszym zagrożeniem jest fakt nadmiernego spożywania alkoholu. Alkohol zawarty w piwie, winie czy wódce jest substancją niebezpieczną, która może uzależnić, niszczyć zdrowie i życie. Według danych statystycznych aż 14 % dorosłych Polaków pije ryzykownie i szkodliwie. Wielu nawet nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Ponad milion Polaków jest uzależnionych. Co najmniej dwa miliony dzieci żyje w rodzinach obarczonych dramatem uzależnienia. Każdy polski podatnik przeznacza co roku ok. 800 zł na pokrycie strat wynikających z nadmiernego spożycia alkoholu. Jak wynika z dostępnych danych dzisiejsza sytuacja jest alarmująca, a spożycie alkoholu ciągle wzrasta, zwłaszcza wśród ludzi młodych.

Nadużywanie alkoholu, oprócz skutków społecznych i ekonomicznych, powoduje również osłabienie lub utratę wiary i trwanie w grzechu. Dlatego stanowi zagrożenie dla zbawienia człowieka. Duszpasterstwo i apostołstwo trzeźwości są odpowiedzialną Kościoła na wyzwanie, jakie płyną z nadużywania alkoholu. Kościół przypomina o wartości cnoty trzeźwości i wzywa do jej ochrony. Trzeźwość wyraża się w odpowiedzialnej postawie wobec napojów alkoholowych i korzystaniu z nich z umiarem i roztropnością. Istotą cnoty trzeźwości jest nie tyle właściwa miara w spożyciu, ile łatwość życia w abstynencji. Tego musimy się ciągle uczyć, przewyciężając nasze słabości. Postawa wobec napojów alkoholowych ujawnia istotną prawdę o każdym człowieku. Jest odwzorowaniem osobistej hierarchii wartości, stopnia wewnętrznej

wolności i panowania nad sobą. Uciekanie się do alkoholu w trudnych sytuacjach życiowych, czy też traktowanie go jako sposobu na ukrycie własnych słabości, to wyraźny sygnał wkraczania na drogę uzależnienia. Ryzyko jest tym większe, im częściej człowiek szuka w alkoholu remedium na problemy.

Najważniejszą rolę w kształtowaniu właściwych postaw wobec alkoholu odgrywa rodzina. Bł. Jan Paweł II nazwał rodzinę „szkołą bogatszego człowieczeństwa”, a papież Benedykt XVI podczas Światowego Spotkania Rodzin w Mediolanie mówił o „życiu rodzinnym jako szkole cnót społecznych”. To w domach rodzinnych powinna kształtować się trzeźwość indywidualna i społeczna. Rodziny od samego początku swojego istnienia muszą pielęgnować łatwość życia bez alkoholu. Jest to niezwykle ważne w wychowywaniu dzieci, które od najmłodszych lat niczym zwierciadła odbijają zachowania swoich rodziców. Gesty, czyny i słowa rodziców są dla nich najbardziej sugestywną lekcją. Gdy więc dzieci będą widzieć, że ich matki i ojcowie potrafią żyć bez alkoholu, będą ich naśladować. Jeżeli zaś będą obserwować rodziców upijających się, topiących w alkoholu problemy, jedynie w nim szukających odpoczynku i relaksu, to również w świadomości dzieci alkohol stanie się głównym sposobem radzenia sobie z trudami życia. Dlatego matki i ojcowie powinni często zadawać sobie pytanie: czy to, co robię, jest dobrym przykładem dla moich dzieci?”» (*Rodzina szkołą trzeźwości*, fragment Listu Pasterskiego Episkopatu Polski na sierpień 2012 – miesiąc abstynencji).

Co my możemy w tej sprawie zrobić? – Wielu z członków DK odrzuca myśl o podjęciu Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, która „propaguje abstynencję również ze względu na jej wartości wychowawcze. Jest ona doskonałym środkiem wyrabiania cnoty wstrzemięźliwości, siły woli i charakteru, a przede wszystkim tak potrzebnej dzisiaj samodzielności i odwagi moralnej uzdalniającej do płynięcia pod prąd opinii i powszechnych zwyczajów.

Abstynencja przyjęta świadomie i dobrowolnie wyzwala tego, kto ją praktykuje, bowiem osoba określa i tworzy sama siebie przez decyzję. Im ta decyzja jest bardziej dojrzała, tym pełniej człowiek realizuje siebie, jako osobę. Czyn abstynencji wyzwala:

- od względu ludzkiego, który często paraliżuje wolne postępowanie człowieka;
- od bezmyślności; człowiek poddający się naciskom, sloganom, zwyczajom, nie jest wolny; wolnym jest wtedy, gdy wybiera rozumnie;
- od zależności od alkoholu; częste używanie alkoholu prowadzi bowiem do zaburzenia zdolności decyzji. Alkoholicy nie są ludźmi wolnymi. Tylko abstynencja daje pełną gwarancję zabezpieczenia się przed takim uzależnieniem;
- od przymusu, który prowadzi ludzi do postawy określanej często słowem „musiałem”.

Abstynencja wyzwala drugiego człowieka poprzez solidarne stanięcie obok niego tam, gdzie chcemy go doprowadzić. Jest to „tatyka podania dłoni” zamiast głoszenia hasła i programów, które jeszcze nie przynoszą wyzwolenia. Wyzwalając innych, wyzwalamy siebie. Ostatecznie wyzwalamy prowadzi wyzwolonego do Chrystusa, w którym jest ideał i realizacja naszej wolności. **Tylko człowiek wolny może wyzwalać innych.** (por. ks. F. Blachnicki, *Abstynenckie Credo Krucjaty Wyzwolenia Człowieka*, pkt. 11 i 12).

### WYBORY WŁADZ

W Kompendium Nauki Społecznej Kościoła czytamy: 408. *W systemie demokratycznym władza polityczna jest odpowiedzialna przed narodem.* Instytucje przedstawicielskie powinny być poddane rzeczywistej kontroli społecznej. Kontrola ta możliwa jest przede wszystkim za sprawą wolnych wyborów, które pozwalają na wybranie, a także zastąpienie reprezentantów wyborców innymi. Obowiązek rozliczania się



wybranych z ich działalności, zagwarantowany przez terminowość mandatów wyborczych, jest istotnym elementem demokratycznej reprezentacji.

409. *Osoby wybrane do władz, w obszarze swoich specyficznych zadań (ustanawianie praw, działalność rządowa i kontrola nad nią), powinny angażować się w poszukiwanie i urzeczywistnianie tego, co może służyć dobremu funkcjonowaniu całej wspólnoty obywatelskiej* 841. Obowiązek odpowiadania przez rządzących na potrzeby rządzonych nie oznacza wcale, że reprezentanci wyborców są jedynie biernymi wykonawcami ich żądań. Kontrola ze strony obywateli nie wyklucza bowiem niezbędnej wolności, jaką powinny cieszyć się wybrane przez nich osoby w wypełnianiu powierzonego im mandatu, jeśli chodzi o dążenie do realizacji wyznaczonych celów. Cele te nie zależą jedynie od partykularnych interesów, lecz w dużo większej mierze od funkcji syntezy i mediacji w obliczu dobra wspólnego, które stanowi jeden z podstawowych i niezbywalnych celów władzy politycznej.

Po 40 latach formacji w Domowym Kościele mamy z kogo wybierać! Przeczytajmy kilka świadectw członków DK z Listu DK nr 118:

• str. 72 – Joachim z archidiecezji krakowskiej powiedział: „Formacja Domowego Kościoła w praktyczny sposób pomaga otwierać się na Boga, na to, co głosi Kościół i na drugiego człowieka. To otwarcie się na drugiego człowieka, na inną rodzinę, jest wielką wartością w działalności publicznej, gdy się reprezentuje potrzeby szerszej grupy mieszkańców i podejmuje starania, aby te potrzeby zaspokajać.”

• str. 73 – Krzysztof z archidiecezji łódzkiej przyznaje: „Otrzymałem propozycję kandydowania na radnego do Rady Miasta. Nie zastanawialiśmy się nad nią długo, gdyż oboje z żoną zdawaliśmy sobie sprawę, jak bardzo w życiu publicznym potrzeba ludzi, którzy odważnie staną w obronie Prawdy. Poddałem się ocenie społeczeństwa i uzyskałem mandat radnego. Wierzę, że to Pan Bóg tak pokierował, bym również w życiu publicznym służył człowiekowi. [...] Myślę, że wiele zależy od nas – ludzi wierzących! Możemy mieć wpływ na życie naszych społeczności lokalnych. Wiedząc, że diakonia to służba człowiekowi również w życiu publicznym, trzeba mobilizować się ...”

• str. 74 – Tadeusz z Andrychowa zaświadczył: „W przemówieniu inauguracyjnym (jako burmistrz – przyp. redakcji) nie lękałem się powiedzieć, że niewiele wiem w powierzonej mi materii, ale podejmuję ten trud i chcę go wypełniać, jako członek oazy rodzin, człowiek wiary. Nakreśliłem system wartości, którym się będę kierował. Przed podjęciem funkcji bardzo często służyłem do Mszy świętej. Powiedziałem, że będę to czynił nadal”.

#### Pytania do dzielenia się:

• Jakie świadectwo o Chrystusie daje/emy innym jakością wykonywanej pracy? Czy rzeczywiście pracuje/emy jak dla Chrystusa?

- Jak wygląda moja/nasza małżeńska uczciwość w małych i dużych sprawach?
- Jak obecnie przedstawia się kwestia naszego uczestnictwa w KWC?
- Czy jako małżonkowie jesteśmy zgodni, aby naszym bogactwem materialnym pomagać innym? W jaki konkretny sposób pomagamy/y?

**Uwaga:** nie rozpoczynajmy politycznych dyskusji, szukając usprawiedliwienia dla swoich postaw, ale szczerze podzielmy się tym, co jest w naszym sercu i módlmy się do Ducha Świętego o łaskę przemiany tego, co nie podoba się Bogu.

#### Zakończenie:

- ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

#### Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

• podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej prosić zgodnie z intencjami Nowenny na miesiąc kwiecień 2013 za Polskę, aby małżonkowie DK mieli wolę i odwagę włączania się w dzieło KWC, aby małżeństwa z DK świadczyły swoim życiem o Chrystusie polskim rodzinom, abyśmy jakością pracy świadczyli, że naszym Panem jest Jezus Chrystus

• realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym w kwietniu będziemy nadal rozważać pouczenia religijne i moralne zapisane w Księdze Przyśłów:

Tydzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Pierwszy	Prz 17,1-13	Prz 17,14-28	Prz 18,1-12	Prz 18,13-24	Prz 19,1-17	Prz 19,18-29	Prz 20,1-15
Drugi	Prz 20,16-30	Prz 21,1-15	Prz 21,16-31	Prz 22,1-16	Prz 22,17-29	Prz 23,1-18	Prz 23,19-35
Trzeci	Prz 24,1-12	Prz 24,13-22	Prz 24,23-34	Prz 25,1-14	Prz 25,15-28	Prz 26,1-12	Prz 26,13-28
Czwarty	Prz 27,1-14	Prz 27,15-27	Prz 28,1-14	Prz 28,15-28	Prz 29,1-15	Prz 29,16-27	Prz 30,5-33

• podczas dialogu małżeńskiego podjąć rozmowę na temat owoców przeżywanego w Kościele powszechnym Roku Wiary odpowiadając sobie na wybrane spośród poniższych pytań:

✓ Jakie dokumenty Soboru Watykańskiego II udało się nam przeczytać od października 2012?

✓ Czy posiadamy w domu Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK) i jak często do niego zaglądamy? Jeśli nie mamy w domu KKK, to może warto sprawić sobie taki prezent np. z okazji imienin?

✓ Jakie praktyki podejmowane wspólnie umacniają naszą wiarę?

✓ Czy znamy temat roku pracy Ruchu Światło-Życie na następny rok formacyjny i czy czytaliśmy na stronie [www.oaza.pl](http://www.oaza.pl) relacje z Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu? Jeśli nie, to warto zainteresować się przesłaniem Kongregacji na kolejny rok formacyjny (odbyła się w Częstochowie w dniach 22-25 lutego 2013r.).

✓ Co wiemy na temat Domowego Kościoła poza granicami Polski?

✓ Jakich owoców życia charyzmatem Światło-Życie doświadczamy na co dzień? spróbujemy je sobie wymienić.

• podjąć lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu oraz przygotować się na następne spotkanie w kręgu poprzez zapisanie w notatniku 2-3 wydarzeń z ostatniego okresu naszego życia do dzielenia się życiem oraz przemysleń z dialogu małżeńskiego i podjętej reguły życia do dzielenia się zobowiązaniami.

#### Inspiracje do części formacyjnej – wykonanie zadania pt. WIZYTA

Potrzebne materiały: bilet autobusowy lub samochód

Małżonkowie wybiorą się z wizytą do urzędu dzielnicy/gminy, powiatu lub województwa (albo przy okazji rozliczania PIT-u do Urzędu Skarbowego) i pomodlą się za ludzi, którzy tam pracują. Można na miejscu odmówić dziesiątek różańca – tajemnica Zesłania Ducha Świętego w intencjach Nowenny DK na kwiecień 2013.

## Temat numeru

# ŚWIADECTWO

Świadectwo słowa i życia jest nakazem Pana, który chce, aby światłość nasza świeciła przed ludźmi dlatego obiecał nam moc Ducha Świętego, abyśmy mogli stać się jego świadkami; ufając tej mocy i modląc się o nią chcę przy każdej okazji wyznawać Chrystusa, mojego Pana i Zbawiciela

IX Drogowskaz Nowego Człowieka

### Z nauczania Założyciela

## Wiara i świadectwo

Poniższe wypowiedzi ks. Franciszka Blachnickiego na temat świadectwa, pochodzą z rekolekcji wygłoszonych do Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła w Dursztynie w 1976 roku. Czytając je, warto mieć na uwadze, że wiele myśli tutaj zawartych, znalazło swoje rozwinięcie w późniejszym nauczaniu ks. Franciszka, a także w programie formacyjnym Ruchu Światło-Życie. Tekst, spisany z kaset magnetofonowych, nie był autoryzowany.

### Stopnie wiary

Ujrzyć i uwierzyć w tajemnicę, która się kryje w znakach – to już wielki heroizm wiary; nie widzieć, a uwierzyć – to wyższy stopień wiary. Najwyższy zaś stopień wiary to (...) ujrzyć rzeczy, które zaprzeczają wszystkiemu, w co mamy wierzyć; ujrzyć rzeczy, które są na pozór nie do pogodzenia z wiarą w Boga, w Jego miłość, w Jego potęgę, w zbawienie; ujrzyć, jak tryumfuje zło i ciemnota, jak szerzy się okrucieństwo i jak dokonują się straszne zbrodnie; ujrzyć to wszystko, a mimo to nadal wierzyć. Wierzyć nadal, że Bóg wszystkim kieruje, że za wszystkim kryje się Jego miłość, że wszystko jest w Jego ręku, że On to wszystko dopuszcza. A jeśli dopuszcza, to dlatego, że w Nim zło już jest zwyciężone, że On widzi owoce, których my nie dostrzegamy. Bóg żąda od nas wiary także w takiej sytuacji, kiedy ta wiara już naprawdę nie może się opierać



na niczym, co ludzkie, a raczej przeciwnie: wszystkie fakty, wszystkie wydarzenia przemawiają przeciwko wierze. Jednak wiara i wtedy musi trwać. (...)

### Wiara staje się świadectwem

(...) Aby nawiązać do spraw najbardziej znanych, możemy te dwa określenia: „wiara” i „świadectwo”, powiązać z inną parą pojęć – „światło” i „życie”. W gruncie rzeczy bowiem stosunek do siebie tych dwóch pojęć: „wiara” i „świadectwo”, odpowiada temu stosunkowi, jaki zachodzi między pojęciami: „światło” i „życie”.

Odpowiednikiem światła jest wiara. Wiara, o ile staje się życiem, staje się świadectwem. Światło-wiara / życie-świadectwo. Dzięki wierze poznajemy nową rzeczywistość. To poznanie zawsze jest dla nas światłem. Światło wyraża obrazowo to, co dokonuje się w nas przez poznanie. Otóż wiara jest takim światłem i takim poznanem, które domaga się wcielenia w życie. Uwierzyć, to znaczy zacząć żyć tą rzeczywistością, którą ukazuje wiara. Życie inspirowane przez wiarę, rodzące się z wiary staje się świadectwem wiary. Jak podkreślamy

nierozłączną jedność pojęć „światło-życie”, tak musimy podkreślać – mocniej podkreślać – tę nierozdzielność jedność pomiędzy wiarą a świadectwem.

### Wiara bez świadectwa jest martwa

Wiara, która nie jest świadectwem, to wiara martwa i nie wiadomo, czy w ogóle można ją nazwać wiarą. Wiara z natury swej domaga się świadectwa jako swego dopełnienia, bo świadectwo jest przede wszystkim świadectwem tego, że sama wiara jest czymś żywym i prawdziwym. Chcemy głębiej uświadomić sobie tę zależność i wyciągnąć z tego praktyczne konsekwencje dla naszego życia we wspólnocie oraz dla naszego indywidualnego życia na drodze powołania.

Podkreślenie tego istotnego i koniecznego związku, zachodzącego pomiędzy wiarą a świadectwem, jest równocześnie jakimś nakazem chwili, bo rozluźnienie tego związku stanowi jedno ze źródeł kryzysu chrześcijaństwa w świecie współczesnym. Nie podkreślaliśmy w Kościele dostatecznie silnie tego powiązania między wiarą i świadectwem, dlatego sama wiara stała się jakaś anemiczna, słaba; a taka wiara w końcu zanika, zamiera. Trzeba więc zrozumieć, że wiara i świadectwo muszą być pojmowane jako jedna nierozdzielna całość. Nasz znak ΦΩΣ-ΖΩΗ w gruncie rzeczy właśnie to ma wyrazić. (...)

### Świadectwo słowa a świadectwo życia

Jeżeli wiarę będziemy pojmowali tak, jak ją ukazuje Ewangelia, to „uwierzyć” będzie dla nas czymś równoznacznym z tym, co wyraża określenie: „dawać świadectwo”. „Uwierzyć” to znaczy przyjąć to, co Bóg nam przez Chrystusa objawia i ofiaruje jako najwyższą wartość. Jeżeli uwierzymy, to wtedy całe nasze życie musi się stać świadectwem. Jednakże zgodnie ze strukturą naszych władz duchowych, ze strukturą naszego istnienia osobowego, to świadectwo będzie zawsze miało wymiar czy aspekt podwójny. Odpowiednikiem przyjęcia wiary jako światła, czyli najpierw jako wydarzenia

w dziedzinie poznawczej, będzie uzewnętrznienie tego, co przyjęliśmy, przez świadectwo słowa, w którym mówimy o tym, w co uwierzyliśmy. „Uwierzyłem, dlatego przemówiłem” (2 Kor 4,13). To świadectwo musi jednak być zawsze powiązane – znowu nierozdzielnie – ze świadectwem życia albo z życiem, które dlatego, że jest inspirowane przez wiarę, staje się świadectwem. „Uwierzyłem”, to znaczy dokonałem wyboru wartości, i – jeżeli jest to czymś autentycznym – musi się to wyrazić na zewnątrz w moim życiu. Moje życie zaś może być scharakteryzowane według tego, jakie w nim dominują wartości, jakiego wyboru wartości dokonuje – to bowiem charakteryzuje człowieka w jego życiu. Jeżeli dokonuje wyboru wartości w oparciu o wiarę, to wtedy samo to wybieranie w różnych sytuacjach staje się świadectwem.

Te dwie formy świadectwa muszą być ze sobą powiązane, muszą być nierozdzielne – tylko wtedy świadectwo będzie pełne. Świadectwo słowa bez świadectwa życia jest świadectwem pustym, niewiarygodnym. Z kolei świadectwo życia bez świadectwa słowa też nie jest świadectwem pełnym, bo świadectwo musi prowadzić do Chrystusa. Jeżeli moje zachowanie jest takie, że ludzie widzą, iż kieruje się innymi motywami, inną hierarchią wartości, to może ono być dla nich jakimś zaskoczeniem, które wywoła pytanie: „Dlaczego ty tak postępujesz? Co cię ostatecznie do tego skłoniło?”. I wtedy muszę powiedzieć, że postępuję tak, bo spotkałem Chrystusa; właśnie przyjęcie Chrystusa doprowadziło do takiej zmiany w moim patrzaniu na życie, na wartości, że muszę właśnie tak wybierać i właśnie tak postępować. Wtedy świadectwo życia jest dopełnione świadectwem słowa, które może doprowadzić ludzi wprost do Chrystusa, do przyjęcia Jego i danego przez Niego zbawienia. (...)

### Świadectwo wskazuje na Chrystusa

Im pełniej nasze życie może być odczytane przez innych jako świadectwo dane Chrystusowi, tym ma większą wartość. To jest sprawa, którą powinniśmy na nowo

przemyśleć konsekwentnie i do końca: samo życie i potem świadectwo słowa związane z tym życiem. **Czy potrafimy w sposób naturalny, spontaniczny, prosty każdemu powiedzieć, dlaczego prowadzimy takie życie i uzasadnić wartość tego życia?** Czy potrafimy w sposób prosty i naturalny wobec każdego dać świadectwo, żeby on rzeczywiście widząc nasze życie, mógł przekonać się o tym, kim jest Chrystus, skoro potrafi tak wpływać na ludzkie życie, tak je przekształcić i całkowicie poddać sobie, że staje się ono dla ludzi jakimś wezwaniem, zagadką, że przekreśla wszystkie przyjęte przez ludzi skale wartościowania, zmusza do refleksji i do rewizji, jest jakimś stałym wezwaniem skierowanym do ludzi? (...)

### Ewangeliczna kultura życia codziennego

Powołanie chrześcijańskie jest powołaniem do świadectwa wiary. Faktycznie jednak wielu chrześcijan nie realizuje w ten sposób swojego powołania, bo pojmuje wiarę tylko jednostronnie – jako uznanie prawdziwości objawienia danego przez Boga i przekazywanego w nauczaniu Kościoła – a nie widzi tej wiary w powiązaniu ze swoim życiem; ich wiara nie jest wiarą żywą, która sprawia, że życie staje się świadectwem.

Musimy uświadomić sobie także nasze braki pod tym względem. Uświadomiliśmy sobie to już kiedyś, że jeszcze nam się nie udało w pełni wypracować takiego stylu życia, który byłby przeniknięty wartością Ewangelii. **Brak nam jeszcze ewangelicznej kultury życia codziennego, która w sposób naturalny łączyłaby Słowo Boże z tym, co przeżywamy w różnych sytuacjach, tak by te konkretne sytuacje stawały się naszym świadectwem wiary, żeby naprawdę wiara wchodziła w konkrety naszego życia codziennego jako siła, która przynosi rozwiązanie, określa właściwe podejście do problemu, do różnych ludzi i sytuacji.**

Nie można oczywiście powiedzieć, że tego w ogóle nie ma w naszym życiu, ale uświadawiamy sobie tu jeszcze pewne bra-

ki. Widzimy jako zadanie na dłuższy okres wspólną pracę nad tym, aby wiara rzeczywiście weszła w nasze codzienne życie tak, żeby ono naprawdę było świadectwem. I to nie w taki sposób, że tylko w pewnych chwilach uświadamiamy sobie, że mamy dać świadectwo i wtedy próbujemy to realizować, ale to musi tak być w nas zakorzenione, że bez wysiłku, w sposób naturalny i prosty będziemy dawać świadectwo wiary w każdej sytuacji. (...)

### Świadectwo – odpowiedź na lęk

Egzystencjalna niepewność człowieka wyraża się w różny sposób i w różny sposób próbuje się on zabezpieczyć, uczynić swoją egzystencję pewną. Stąd pojawiają się różne namiastki religii. Dla jednych próbą ucieczki przed lękiem, próbą zabezpieczenia się, będą dobra materialne, pieniądze, kapitał, systemy ubezpieczeniowe. Na nich ludzie chcą oprzeć swoją pewność. A gdy system, na którym budowali swoją pewność załamuje się lub przychodzi zwyczajna devaluacja dolara, wielu przeżywa załamania psychiczne prowadzące aż do samobójstw.

Imi ludzie budują swoją pewność na zdobycach medycyny, próbują sobie zapewnić jakieś maksymalne zabezpieczenie się od choroby, od śmierci. Jeszcze inni zabezpieczają się pozornie przez ucieczkę od rzeczywistości i jej problemów przez sięganie do sztucznych środków uspokajających, czy do narkotyków, dających chwilowe przeżycie euforii – euforia polega na tym, że człowiek pozbywa się lęku, znikają niepokoje i zagrożenia. Przebudzenie powoduje jeszcze większy lęk i na nowo ucieczkę w świat uludy. Miliony ludzi tylko tak umieją rozwiązywać swój problem życiowy.

Na tym tle dopiero możemy zrozumieć, na czym ma polegać nasze świadectwo wiary: uwierzyliśmy w Chrystusa, uwierzyliśmy, że w Chrystusie Bóg przyszedł pojednać ze sobą człowieka, że Chrystus przyniósł nam odkupienie od naszych grzechów i wyzwolenie od tego wszystkiego, co jest zagrożeniem naszej egzystencji, że **On przyszedł, aby dla nas stać się oparciem w tych wszystkich problemach, z którymi nie potrafimy sobie poradzić.**

### Nie „ale”, lecz „więc”

Uwierzyć w sensie biblijnym znaczy właśnie zawierzyć Bogu, który przyszedł przez Chrystusa, aby nas zbawić. Jeżeli Chrystus po swoim zmartwychwstaniu tylko mówi o pokoju, a Ewangelia w istocie jest Ewangelią o pokoju przyniesionym ludziom przez Boga, to ten pokój trzeba rozumieć właśnie w ten sposób, że niepokoję istniejące w sercu człowieka, który jeszcze nie uwierzył, znajdują rozwiązanie w Chrystusie. On przyniósł nam pokój, czyli radykalnie przezwycięzył wszystkie zagrożenia ludzkiej egzystencji, wszystko, co może być dla człowieka źródłem lęku. Jeżeli uwierzyliśmy w Chrystusa naprawdę, to musimy mieć pokój. **Jeżeli uwierzyliśmy w Chrystusa, a mimo to lękamy się jeszcze ciągle różnych rzeczy, to znaczy, że jesteśmy w pełni, w sensie biblijnym, nie uwierzyliśmy w Chrystusa.** [...] Jeżeli rzeczywiście wierzymy, to wtedy nasze życie samo przez się staje się świadectwem. **Jeżeli potrafię pójść do tych ludzi, z którymi się spotykam, a którzy są głębokim nerwów, czują się zagubieni i nie potrafią sprostać problemom życiowym, jeżeli potrafię wobec nich pokazać ten pokój głęboki płynący z uwierzenia w Ewangelię Chrystusa, to wtedy jest to świadectwo, które może tym ludziom pomóc. Jeżeli natomiast ja sam wpadam w ich styl lęku, narzekania, zabezpieczania się, to moje świadectwo jest negatywne – pokazuję im, że wiara na nic się nie przyda w konkretnym życiu, bo nie rozwiązuje problemów.**

W ustach chrześcijan, tych jakby tylko z urzędu, pojawia się pewne słowo: „Owszem, prawda, w Ewangelii jest napisane: szukajcie najpierw królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana, ale trzeba być realistą itd.”. I tym „ale” przekreśla się wiarę wyrażoną słowami. Zamiast „ale” powinno być „więc” – wtedy jest przejście od wiary do świadectwa. (...)

### Chrzest Ducha Świętego

(...) Jeżeli chcemy otrzymać moc do dawania świadectwa – a bez tego nie możemy sobie wyobrazić naszej dalszej drogi

i wierności naszemu powołaniu – musimy prosić o chrzest Ducha Świętego. To sprawa trudna. Trzeba tu jeszcze poruszyć sprawę sakramentów, czyli inicjacji chrześcijańskiej. Wszyscy otrzymaliśmy sakrament Chrztu św., sakrament Bierzmowania i sakrament Eucharystii. **Przez te trzy sakramenty w zasadzie są udzielane wszystkie łaski potrzebne ludziom do zbawienia i do wypełnienia powołania chrześcijańskiego.** Przez sakramenty święte te łaski są jakby obiektywnie zagwarantowane: są one w Kościele i wszyscy jego członkowie mają do nich prawo. Są to łaski mające swe źródło w dziele odkupienia dokonanym przez Chrystusa i dlatego zasadniczo nie są one uzależnione od ludzkich zasług, nie mogą być zdobywane. Są czymś danym i zagwarantowanym przez Chrystusa dla wszystkich ludzi. [...]

Udzielanie sakramentów to jest ofiarowanie ludziom przyniesionych przez Chrystusa łask, które niczego nie zakładają, niczym nie są warunkowane; to znaczy, [że nie jest tak, iż] najpierw trzeba zasłużyć, a potem dostać. Sakramenty są skuteczne, jak mówi teologia *ex opere operato*, to znaczy mocą samej męki Chrystusa, a nie ludzkich zasług, i dlatego każdy człowiek może je darmo otrzymać, bo nie musi na nie zasłużyć (dlatego można chrzcić niemowlęta).

Czym innym jednak jest sakrament, dający jak gdyby prawo do łask, do tego wszystkiego, co jest potrzebne do życia chrześcijańskiego, do zbawienia i do wypełnienia powołania, a czym innym wykorzystanie tych łask przez człowieka. To jest osobne zagadnienie. Doświadczenie i praktyka wykazują, że wielu ludzi, którzy otrzymali przez sakramenty łaski czy prawo do nich, faktycznie ich nie wykorzystuje, nie żyje nimi. (...) Dlatego sakramenty są czymś danym przez Boga, ale równocześnie są czymś zadanym. **Chrześcijanin musi być ciągle wzywany, aby wypełnić to, co otrzymał, aby stał się tym, czym już jest – bo jest nowym człowiekiem, dzieckiem Bożym – ale równocześnie musi się nim dopiero stawać.** To jest właśnie ta sytuacja życia ludzkiego: już i jeszcze nie, dane i zadane, umożliwienie i równocześnie czekanie



na podjęcie tej możliwości w sposób wolny przez człowieka. Kościół, choć udziela sakramentów i nie stawia specjalnie ograniczeń, ciągle wzywa do odnowienia tego, co zostało dane w sakramentach Chrztu i Bierzmowania i tego, co chrześcijanin otrzymuje w liturgii eucharystycznej. Istnieje więc jakaś forma, jakieś wezwanie, ale to musi być dopiero wypełnione osobistym zaangażowaniem. Można powiedzieć, że **cały problem odnowy życia chrześcijańskiego i odnowy Kościoła dzisiaj, to w gruncie rzeczy nic innego, jak dążenie do wypełnienia w sposób świadomy, dobrowolny, oso-**

**bowy i zaangażowany tego, co wynika z tej podwójnej rzeczywistości, którą konstytuują sakramenty Chrztu, Bierzmowania i Eucharystii – te trzy sakramenty inicjacji, wprowadzające w pełnię życia chrześcijańskiego. Są to sakramenty, które powinni przyjąć wszyscy chrześcijanie. Inne nie są już powszechne – przeznaczone są tylko dla niektórych ludzi, w określonych okolicznościach.**

**Ks. Franciszek Blachnicki**

„Wiara i świadectwo”, Wydawnictwo Światło-Życie Lublin 1997

## Warunki owocnego dawania świadectwa

- Być pewnym, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, że jest w moim życiu, żyje we mnie, a ja w Nim.
- Upewnić się, że wszystkie moje grzechy są uznane i wyznane przed Bogiem w wierze w przebaczającą moc krwi Chrystusa wylaną na krzyżu.
- Upewnić się, że prowadzę życie w Duchu, że Chrystus zasiada na tronie mojego serca, a moje „ja” jest Mu poddane.
- Dzielić się przy każdej okazji w prosty sposób swoją wiarą w Chrystusa z innymi.
- Modlić się.
- Iść, tzn. wziąć inicjatywę w swoje ręce.
- Iść w miłości, w przekonaniu, że jestem narzędziem miłości Boga.
- Rozmawiać o Jezusie.
- Pozostawić Bogu rezultaty i Jemu przypisywać owoce.

Jeżeli będziemy stosowali wszystkie wymienione zasady, to nasze świadectwo na pewno będzie owocne i będziemy przeżywali wielką radość. Wtedy na pytanie: „Co uważasz za najradośniejsze w swoim życiu?” – będziemy mogli odpowiedzieć: – „To, że przyjąłem Chrystusa i że mogę innych do Niego prowadzić”. To jest najradośniejsze przeżycie w moim życiu i tym najlepiej mogę służyć innym ludziom, moim braciom.

**Ks. Franciszek Blachnicki**

## Monika i Radek Galbarczyk Świadectwo: prawda, odwaga, zawierzenie

Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i ja przed moim Ojcem, który jest w niebie (Mt 10,32)



Te słowa Jezusa są dla nas w ostatnim czasie ciągłym przynagleniem do przyglądania się naszemu życiu, naszym czynom i słowom. Zadajemy sobie pytanie: czy jesteśmy świadkami Jezusa? Świadcami, którzy choć nie widzieli oczami ciała, widzą Go oczami duszy i wiary? Czy jesteśmy świadkami, którzy swoim życiem, postępowaniem, mogą przyciągnąć kogoś do Jezusa, pomóc nawrócić się do Boga? Wreszcie, czy jesteśmy świadkami, jakich chciałby widzieć Jezus: kochającymi, przebaczącymi, dźwigającymi swój krzyż bez narzekania, z wdzięcznością i zaufaniem?

To bardzo trudne pytania – trudne, gdyż domagają się stanięcia w prawdzie, czyli przyjrzenia się sobie oczami Jezusa. Gdy patrzymy na siebie ludzkimi oczami, widzimy bardzo wyraźnie, że nasze człowieczeństwo, ludzkie słabości, zwątpienia, grzech wcale nie pomagają być dobrym świadectwem dla siebie nawzajem i dla innych. Potrzebujemy więc przebaczenia, umocnienia i prawdy, a Prawdą jest Jezus, który patrzy miłosiernie. On odkrywa ukrytą w nas samych prawdę o tym, jacy jesteśmy – trzeba tylko chcieć ją dostrzec i uznać. Jezus pomaga zobaczyć to, co wymaga oczyszczenia, naprawienia, On daje też odwagę do dokonywania właściwych wyborów, podejmowania decyzji, szukania prawdy w sobie i o sobie.

Zaryzykujemy stwierdzenie, że **do-piero wtedy, gdy poznajemy prawdę o sobie i akceptujemy ją, możemy próbować przyznać się do Jezusa przed ludźmi. Próbować przyznać się znaczy**

w każdej sytuacji potwierdzać bardziej czynem niż słowem, że **mimo naszych słabości i upadków, wierzymy w Niego, że staramy się żyć Jego Słowem, że usiłujemy zachować Jego przykazania, wreszcie, że ze względu na to, czego dokonuje w naszym życiu mamy silne przekonanie o tym, że On jest żywy i prawdziwy, że chcemy darzyć Go zaufaniem, że pragniemy, aby to On był w centrum naszego życia, aby był naszym Panem i Zbawicielem, że ciągle zaczynamy od nowa, że walczymy, aby powstawać, aby się nawracać, aby dawać dobre świadectwo. Nasze codzienne wysiłki, nasze ciągle nawracanie się powinny stanowić podstawowe świadectwo wiary i przyznawania się do Jezusa, a to z drugiej strony wymaga przecież ofiary, rezygnacji z własnego ja, posłuszeństwa.**

**Nie można być dobrym świadkiem raz na zawsze. Dobrym świadkiem trzeba ciągle się stawać, ciągle uświadamiać sobie, gdzie jesteśmy, jak postępujemy. Czy tak jak chce tego Jezus?** Tylko w ten sposób możemy rodzić się na nowo, rodzić się do nowej nadziei dla nas samych, a przez nas – dla innych.

Dawanie świadectwa o Jezusie, **świadczenia Janowego**, jest w zasięgu ręki. Wiemy, że był On postacią historyczną. Mamy Pismo Święte i tradycję. Tak było i są na to świadkowie. Ale przyznawanie się do Jezusa i do osobistej relacji z Nim

już nie jest takie łatwe – ani słowem, ani czynem. Takie świadectwo – **świadectwo Pawłowe** – spotkania Jezusa w swoim życiu wymaga prawdy, odwagi, konsekwencji, determinacji, a często także pokonania wstydu i strachu. Może być wyjątkowo trudne zarówno w małżeństwie, rodzinie, jak i w miejscu pracy, a nawet we własnym kręgu. Ale z drugiej strony – może najzwyczajniej potrzebujemy pokornego zawierzenia, że prowadzi nas Ktoś, kto ma moc zmienić nasze serca, Kto wie, co dla nas jest najlepsze, Komu nic nie jest nieznane i Kto uzdalnia nas Swoim Duchem, abyśmy mogli stać się Jego świadkami, Kto daje nam poczucie bezpieczeństwa, Kto kieruje do nas Swoje Słowo – prawdziwie, nieomylnie, stałe, mądre i skuteczne...

Nad własną postawą świadka Jezusa trzeba się stale zatrzymywać i zastanawiać. Pozostawiamy zatem pytania, które sami sobie nieustannie zadajemy:

## Agnieszka Zawisza

### Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii

*Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężkiego na mnie obowiązku* (1 Kor 9,15-17)

Byłam wtedy studentką czwartego roku. Miałam za sobą kilka miesięcy spotkań Ruchu Światło-Życie i wybierałam się właśnie na rekolekcje wakacyjne I stopnia. Pamiętam doskonale moment, kiedy znajomi zapytali mnie, gdzie wybieram się na wakacje. Chwilę się zawahałam, aż w końcu odpowiedziałam: „W góry” ... Niby prawda, bo rekolekcje rzeczywiście miały odbywać się w górach, ale świetnie zdawałam sobie sprawę, dlaczego moja odpowiedź była tak wymijająca. Wstyd i strach przed oceną zamknęły mi usta i nie od-

- Czy otwieram się na powołanie Pana, aby o Nim świadczyć?
- Czy modłę się o odwagę do dawania świadectwa życiem i słowem?
- Co jest dla mnie najtrudniejsze w dawaniu świadectwa?
- Czy rozmawiam o dawaniu świadectwa z innymi, np. współmałżonkiem, z dziećmi?
- Czy umiem ponieść jakieś wyrzeczenie, z którym związane jest przyznanie się do Jezusa?
- Czy przyjmuję, akceptuję swoją słabość, nieudolność, braki w dawaniu świadectwa i czy umiem zdać się na Pana?

oraz fragmenty z Nowego Testamentu, pomocne w rozważeniu postawy świadka, a niosące pokrzepienie i zachętę: Mt 10,32; Dz 23,11; Dz 22,15-16; Dz 26,16-18; 1 Kor 2,1-5; 1 J 1,1-2; Mk 13,9-11; 2 Tm 1,8.

**Monika i Radek Galbarczyk**  
DK archidiecezja warszawska



ważyłam się dodać nic więcej. Znajomi zaczęli rozmawiać o czymś innym, ale ja czułam się okropnie. Miałam wrażenie, że zawiodłam, że nie przyznałam się do Chrystusa. Ktoś powie: „Przesadzasz”, ale ja tak właśnie czułam. Było to jednak dla mnie bardzo ważne doświadcze-

nie, moment przełomowy – można by rzec. Bo **często przecież doświadczenie własnej słabości staje się pierwszym krokiem do podjęcia decyzji o zmianie**. Ja obiecałam sobie wtedy, że już więcej nie stchórzę i nie będę wstydzili się tego, że jeżdżę na rekolekcje. Obietnicy dotrzymałam i odąd rzeczywiście już zawsze mówiłam i mówię otwarcie o rekolekcyjnym charakterze moich wakacyjnych wyjazdów. Nie znaczy to, że jest to dla mnie zawsze takie łatwe. Reakcje, jak się można spodziewać, były i są różne, najczęściej jednak to chwila strwożonej ciszy i zmiany tematu przez rozmówcę. To także daje dużo do myślenia. Bo o wszystkim można mówić: o pogodzie, polityce, zdrowiu, a jeszcze chętniej o służbie zdrowia; można narzekać, oceniać i krytykować, ale wiara powinna pozostać sprawą prywatną i wspomnianie o niej w towarzystwie odbierane jest jako swoiste faux pass – ten rodzaj nieetyketu, który sprawia, że rozmówca tężeje i czuje się zdecydowanie nieswojo...

Po co więc wzbudzać w innych zakłopotanie? Lepiej już dostosować się do takiego pojmowania dobrych manier w towarzystwie, tym bardziej, że tak łatwiej, a i przyjać udaje się zachować więcej. Czy nie powyższy styl towarzyskiego funkcjonowania my chrześcijanie potulnie przyjęliśmy? Pogodzeni z własnym losem, **o sprawach wiary odważamy się mówić wyłącznie we własnych „kręgach”**. Nie ma co robić z siebie pośmiewiska albo co gorsza: męczennika, prawda?

### Świadkowie

A może jednak właśnie do tego jesteśmy wezwani? Zwłaszcza wzorem dawnych świadków... Pierwotne znaczenie greckiego słowa *martyr* to bowiem bynajmniej nie męczennik, ale świadek właśnie. Pierwsi męczennicy byli więc po prostu świadkami Chrystusa, choć i przed cierpieniem związanym z byciem świadkiem uciec się

zwykle nie dało i dawniej, i dziś. Dlatego pewnie **świadectwo to, obok nowej kultury, być może najtrudniejszy krok na drodze dojrzałości chrześcijańskiej**. Krok, który dużo kosztuje. Dlatego wolimy milczeć, odpowiadać wymijająco, żeby pewnych nieprzyjemności uniknąć, tłumacząc sobie, że jeszcze nie jesteśmy gotowi. Świadectwo nie jest chyba koniecznym warunkiem do zbawienia? A jednak Chrystus wydaje się nie zostawiać żadnej furty ewakuacyjnej, gdy mówi: „Do każdego, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”. (Mt 10, 32-33). „Trudna to mowa” i ostre słowa. W ich świetle wydaje się jednak, że świadczenie o Chrystusie to dla chrześcijanina nie tylko opcja dodatkowa, którą mają możliwość czy obowiązek wykupić tylko nieliczni wybrani, odważni i przygotowani, ale to nasze „wyposażenie” najzupełniej podstawowe i nasz obowiązek. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian pisze, że głoszenia Ewangelii nie uważa za powód do jakiejś szczególnej dumy i nie oczekuje za to pochwał. Mówi, że ma świadomość obowiązku, który na nim ciąży, nie działa bowiem z własnej woli, ale jest tylko wykonawcą. „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” – woła i nie zostawia nam możliwości „bezpiecznego ładowania”: **albo będziesz głosił albo „Biada!”**.

„Ale ja nie potrafię – myślisz sobie nieraz. – Przecież nie umiem pięknie przemawiać, nie jestem mądry, wykształcony. Nie znam na wrywki Pisma Świętego”. Brzmi znajomo? Nie martw się. Bóg się o to zatroszczy, bo dla Niego głupstwem jest to, co mądre na tym świecie, a czasem wręcz woli, byśmy się trochę naszego mędrkowania wyzbyli, aby posiadać mądrość pochodzącą od Niego. C. S. Lewis w książce „Chrześcijaństwo po prostu” pisze



o cudownej właściwości chrześcijaństwa: **nie musisz być specjalnie mądry czy wykształcony, aby zostać chrześcijaninem. Ale jak już nim zostaniesz to Bóg sprawi, że jakimś dziwnym sposobem mądrości ci przybędzie.** Mogłabym wskazać wiele przykładów takiego działania w konkretnych osobach z własnego otoczenia.

Jeśli więc nie w intelekcie rzecz, to w czym? – Przede wszystkim w **autentyczności i prostocie.** Rzadko do kogo przemawiają okrągłe teologiczne formułki, czy nawet prawdy wiary, które słyszane wiele razy, brzmią jak frazesy. Przemawia głównie nasze doświadczenie spotkania z Chrystusem, to jak On zmienił nasze życie. Nie wstydzmy się o tym mówić. Zwłaszcza, że przecież inni to widzą, zauważają, że coś się w naszym życiu stało (a jeśli nie zauważają, to mamy problem...). **Powiedzmy im prawdę, zwłaszcza gdy pytają! A nawet jeśli nie pytają, a sytuacja sprzyja, dzielmy się naszym doświadczeniem Boga.**

### Chrześcijański coming-out

Pierwszą barierą, która nam świadczenie utrudnia, jest lęk i wstyd przed tzw. *coming-outem*. Nie bez przyczyny przywołuję tu angielskie wyrażenie, którego używa się wobec homoseksualistów, którzy po latach ukrywania się, przyznają się publicznie do swojej inności. Stres nas, chrześcijan, przed odkryciem się bywa czasem nie mniejszy, a i skutki społeczne mogą być podobne. I tak kolejne stopnie chrześcijańskiego „ujawniania się” mogą być różne: może zacznie się od krzyżyka na szyi, może „rybki” na samochodzie, potem będą trzy litery napisane kredą na drzwiach mieszkania, a więc przyznanie się do tego, że jestem chrześcijaninem, osobą wierzącą. Potem wymówienie po raz pierwszy imienia Jezus czy Bóg w towarzystwie, które akceptowało je dotąd jedynie jako formę konwersacyjnego przerywnika („O, Jezu!”). Potem być

może składanie życzeń świątecznych (radości z Bożego zmartwychwstania zamiast smacznego jajka i mokrego dyngusa), wyjście z zaproszeniem do modlitwy w trudnej sytuacji na przykład w pracy, zamówienie Mszy świętej za kogoś żyjącego obok nas, a borykającego się z problemami: koleżankę, bo mąż odszedł; kuzyna, bo żyje bez ślubu; teściową, choć zatruwa życie; sąsiada, choć szczuje psem.

Konkretnych przykładów mogę wymienić dziesiątki. Gdy pewna pani z rozpaczą opowiadała mi o śmiertelnej chorobie dziecka jej przyjaciół, dużo mnie kosztowało, by się przełamać, ale nie żałowałam, bo zaproponowana wspólna modlitwa różańcowa bardzo ją umocniła. Kolega z kręgu pracujący w międzynarodowej korporacji opowiadał, jak jego szef zaproponował ostatnio pracownikom chwilę wspólnej modlitwy w ciszy za kolegę z działu, leżącego w szpitalu w stanie krytycznym. I nikt nie odmówił.

Dwa lata temu długi czas czułam się „nękana” przez Pana Boga natrętą myślą, by wyjść z propozycją spotkań ewangelizacyjnych do kilku małżeństw zaprzyjaźnionych z nami już od lat. Byli z zupełnie różnych środowisk: koledzy z liceum, znajomi ze szkoły dzieci, z dawnych wypraw górskich, z pracy czy studiów. O niektórych wiedzieliśmy, że do kościoła chodzą, o innych, że deklarują się wręcz jako niewierzący. Wszyscy wiedzieli, że jesteśmy we wspólnocie, ale o szczegółach się raczej nie rozmawiało, a w czasie wspólnych spotkań temat Pana Boga, z powodów wyżej opisanych, starannie omijaliśmy. Kiedy jednak Słowo Boże przynagliło nas, zaprosiliśmy na „cykl spotkań o tematyce religijnej” sześć małżeństw. Bardzo baliśmy się ich reakcji, oceny, odmowy, ale zaryzykowaliśmy. Na pierwsze spotkanie przyszedł komplet. Byliśmy w tzw. „ciężkim szoku”. I tak rozpoczęliśmy cykl spotkań ewangelizacyjnych. Nie było łatwo. Padły

pytania zupełnie podstawowe, często prowokacyjne, a mimo, że spotykaliśmy się z przyjaciółmi, atmosfera często bywała gorąca. Na szczęście wspomagał nas ksiądz z autorytetem i wiedzą. W toku spotkań kolejne pary z różnych powodów wykruszały się. Pozostały dwa małżeństwa. A więc porażka? W dobie propagandy sukcesu być może, ale w kontekście poszukiwania zagubionej owcy, wielka radość. Po co o tym wszystkim pisać? Po pierwsze, by zachęcić do **odważnych, często szalonych posunięć ewangelizacyjnych, aby nikogo nie spisywać na straty, nawet jeśli nam się wydaje, że ten, to na pewno „nie zaskoczy”.** Chrystus przecież nikogo nie spisuje na straty. Po drugie, by ostrzec przed **nastawianiem się na oglądanie owoców naszych działań,** bo to szybko doprowadzi nas do zniechęcenia, gdy pole na pierwszy rzut oka nie obrodzi... Ale może o tym na koniec.

### Słowo – Życie

Świadectwo to jednak nie tylko wspomniane akcje ewangelizacyjne. Nie tylko opowiadanie o Jezusie każdemu, kto „się nawinie”. Każdy ma specyficzne talenty i możliwości. A i Boże oczekiwania wobec każdego z nas są różne w zależności od osobistych uzdolnień każdego ze świadków. Jedni są śmiali i otwarci, mają łatwość mówienia i odwagę do głoszenia. Innym trudno przychodzi przełamać się, mają świadomość swych ograniczeń i kompleksów, a strach przed oceną czy „etykietką” paraliżuje ich; nie mają siły otwarcie przyznać się do bycia uczniem Chrystusa. Co wtedy pozostaje? Życie. Bo osobisty przykład mówi często sam za siebie, a życie wiarą jest bardziej przekonujące niż jakiekolwiek słowa.

W jaki sposób możemy **świadczyć naszym życiem?** Możliwości są nieograniczone, a właściwie ograniczone jedynie naszymi oporami, by się na nie otworzyć, a najpierw, by je w ogóle zauważyć.

### Strój

„Jak cię widzą tak cię piszą”, więc albo strój będzie twoją wizytówką jako chrześcijanina albo będzie budził wątpliwości co do twoich poglądów. Ubiór zbyt wyzywający śmieszny lub budzi niesmak. Strój zbyt zgrzebny lub nie dbały z kolei może wskazywać na brak szacunku tak wobec swojego ciała jak i innych ludzi. Obwieszenie się znanymi markami zaś może trącić ostentacją i wywyższaniem się. Jaki więc winien być strój osoby wierzącej? Odpowiem najbardziej pojemnie jak się da: godny chrześcijanina ... Nie bójmy się także noszenia obrączek, krzyżyków na szyi, czy różańców na palcu. To bardzo wiele mówiące znaki rozpoznawcze. Również osoby duchowne mają obecnie w kwestii stroju duże pole do popisu. Koloratka, a zwłaszcza sutanna to obecnie dość deficytowy element księzowski stroju...

Dziś poglądy na temat kapłańskiego ubioru, także wśród samych duchownych, są różne: pewien znany i kontrowersyjny jezuita chętnie chadza w krawacie, żeby pokazać swoją otwartość na tych, którzy reagują alergicznie na kolor czarny... Mój ksiądz parafialny natomiast uważa, że jeśli ma opory, by gdzieś pójść w sutannie, być może oznacza to, że nie powinien tam iść wcale... Osobiście bardzo szanuję księży, którzy noszą sutanny nie tylko dlatego, że jak to wyczytałam w pewnym felietonie, „mają krzywe nogi”... Bywają często bardziej autentyczni w swym przekazie zarówno dla osób wierzących, jak i niewierzących.

### Język

„Nie to, co wchodzi do ust, czyni człowieka nieczystym, ale co z ust wychodzi, to go czyni nieczystym” (Mt 15,11). Bardzo dużo powiedzieć może o człowieku i wartościach, którym hołduje, używany przezeń język. I to zarówno treść wypowiedzi, jak i jej forma. Wszechobecna wulgarność mowy



sprawia, że z przyzwyczajania przestajemy przekleństwa słyszeć i na nie reagować. „Soczysty” język czasem nam zresztą imponuje, zdaje się wskazywać na siłę i znaczenie rozmówcy. Przebywając często w otoczeniu „rzucającym mięsem” sami zaczynamy przekleństw używać. 10 lat temu koleżanka opowiedziała mi, o tym jak odkryła z zaskoczeniem, że jej mąż – zawodowy żołnierz – używa przekleństw, dopiero kiedy usłyszała go w pracy. Tłumaczył, że w tym środowisku nie da się inaczej, to kwestia autorytetu – taka branża. Bardzo możliwe. Jednakże dziś kwestia branży nie ma już znaczenia: politycy, nauczyciele, urzędnicy, dziennikarze (nawet na wizji i to coraz częściej w sposób zamierzony), kobiety, księża, dzieci w coraz młodszych wiekach. Nie ma już grupy społecznej wolnej od wulgaryzmów. A przecież język, którego używamy świadczy o nas. Najlepszym dowodem na to, że roli przekleństw nie można zbagatelizować, jest fakt, jak reagują na nie małe dzieci.

Doskonale pamiętam moje dziecięce lęki i modlitwy za dziadka, którego grzechem śmiertelnym, według mojej wówczas oceny, było przeklinanie. Byłam przekonana, że z piekła to go już nic nie wyciągnie, niezależnie od innych jego zasług. **To jakiego języka używamy świadczy o nas.** Wulgarny język obraża tego, kto go musi słuchać. **A zwrócenie komuś uwagi na jego sposób wyrażania się, to także świadectwo. Okupione często ofiarą,** bo można się spodziewać jaką wiązanek w zamian usłyszymy.

A plotki i obmowa? Jakże trudno jest nie oceniać innych, kiedy ich życie i decyzje stanowią dla nas tak wdzięczny temat do rozmowy. Ile krzywdy można jednak drugiemu wyrządzić takimi komentarzami, ile bólu zadać. A przecież traktujemy to tylko jak „niewinne” ploteczki. Kolejna okazja do świadectwa, także wyjątkowo trudna. Bo przecież czy łatwo jest milczeć,

gdymy właśnie usłyszeliśmy „gorącego newsa” albo zastopować przyjaciółkę, która już się „rozgrzała” opowiadając nam w szczegółach o czyichś sprawkach? Przecież nie chcemy jej zrobić przykrości... Tymczasem **chrześcijanin powinien nie tylko sam nie wygłaszać osądów czy przekazywać plotek, ale złe słowa zatrzymywać.** To też przyznanie się do bycia uczniem Chrystusa. A tymczasem... Historyjka z życia. Wrzesień. Przedszkole i szkoła katolicka, a więc pewne oczekiwania nie tylko wobec personelu i uczniów, ale także rodziców. Szczytne założenia „świętości wyższego stopnia”, wzoru do naśladowania, „duchowych herosów” itp. Niestety, ideał sięga bruku już przy pierwszych przedszkolnych urodzinach, które okazują się świetną okazją do zjadliwego obmówienia początków dyrekcji szkoły, pracy nauczycieli i in. Potok krytyki i szemranie, którego nikt nie przerywa. Można sobie wyobrazić, co rodzi się w sercach osób dopiero zaczynających przygodę z nowym środowiskiem: zaskoczenie i niesmak, zgorznienie i rozczarowanie. Jak widać przymiotnik „katolicki” okazuje się nie być wystarczającym antidotum na grzeszność i zwykłe ludzkie słabości. To nas jednak nie usprawiedliwia. Fakt, że jesteśmy wizytówką naszej szkoły, wspólnoty, Kościoła nieustannie do czegoś nas przecież zobowiązuje. Dlatego kiedy samej zdarzy mi się z upodobaniem zdrażniać o czymś życiu, wdzięczna jestem memu mężowi czy każdemu, kto zamknie mi w porę usta, nawet jeśli nie jest mi wtedy najprzyjemniej. Bo pobłażliwość dla siebie w tym względzie to czyjeś cierpienie, a nasze anty-swiadectwo.

### Uczciwość

Wspaniałą okazją do świadectwa jest nasze środowisko pracy. To tam przecież spędzamy najwięcej czasu, nie możemy więc udawać, że w pracy nasze chrześcijaństwo nie obowiązuje.

Oczywiście nie oznacza to, że musimy wszystkim nieustannie opowiadać o Panu Jezusie. Nasz stosunek do pracy to również forma świadectwa. **Punktualność, rzetelne wykonywanie swoich obowiązków, szanowanie mienia firmy, nie naciąganie jej na dodatkowe koszty poprzez wykorzystywanie sprzętu firmowego do własnych celów** (telefony, ksero, materiały biurowe, samochody służbowe itd.). Może dla niektórych są to kwestie oczywiste, inni jednak nie bez oporu dojrzeć będą do zmiany podejścia. Ale nasza chrześcijańska postawa w „pracowych klimatach”, bezkompromisowa uczciwość, z pewnością skłoni, przynajmniej niektórych, do zadawania sobie czy nam pewnych pytań, a nasze świadectwo uczyni bardziej przekonującym. Podobnie rzecz się ma, jeśli chodzi o **funkcjonowanie naszych dzieci w szkole.** Ich nastawienie do wypełniania szkolnych obowiązków, koleżeńska postawa, uczciwość. Czy uczymy je odpowiedzialności za swoją naukę, czy tłumaczymy, że **ściągnięcie** od innych to oszustwo i kradzież czyjejś pracy? A pozwalanie na ściągnięcie od siebie to przyzwyczajanie innych do wykorzystywania drugiego, lenistwa i oportunistu.

A **piractwo**? Oj, bez przesady. Cóż się stanie, jeśli ściągnę sobie film z „chomika” lub książkę albo trochę muzyki. Te rzeczy są teraz takie drogie... Te firmy fonograficzne tak nas okradają. A jakie to ma znaczenie? Kultura to dobro ważne, ale nie podstawowe. Jeśli nie będziesz miał na własność piosenki, albo nie obejrzyś najnowszej kinowej premiery jeszcze przed jej pojawieniem się na ekranach, nie umrzesz. Idź do biblioteki i wypożycz książkę, jeśli nie możesz jej kupić. Wypożyczalnie filmów także jeszcze istnieją, muzykę możesz usłyszeć w radio albo pożyczyc płytę od przyjaciela. Czy musimy od razu wszystko posiadać? Nawet za cenę popełnienia kradzieży warto-

ści intelektualnej? A to przecież także okazja do świadectwa. Jakiś czas temu znajoma prosiła o pożyczanie płyty do nauki języka z intencją jej skopiowania. Na wzmiankę, że to jednak piractwo, zareagowała szczerym zaskoczeniem, bo nigdy nie traktowała tego w ten sposób. A jest wierząca i praktykująca. Niestety, pewne zachowania cieszą się tak wielkim przyzwoleniem społecznym, że przez myśl nam nie przechodzi, że możemy robić coś niewłaściwego. Powszeczeństwo zachowań pirackich i nasze przyzwyczajanie się do nich sprawia, że nie kojarzą nam się one z czymś złym. Wątpliwości czy wyrzuty sumienia, jeśli jakieś były, już dawno zracjonalizowaliśmy. Zmiana perspektywy patrzenia wydaje się tu zatem nieodzowna.

### Imponderabilia czy gadżety

Konsumpcjonizm zawładnął naszym życiem we wszystkich możliwych wymiarach. Widać to po naszych lodówkach, szafach, mieszkaniach, garażach, sypialniach i... śmietnikach. Hasło: „mieć to być” wielu ma wyryte w umyśle, oczach i sercu. Bo przecież wszystko się przyda, a na pewno może nam ułatwić życie. Co chwila wpadają nam w ręce katalogi, w których znajdujemy multum rzeczy absolutnie niezbędnych. A ile rzeczy, które już posiadamy należałoby wymienić na nowocześniejsze?

Choćby i ten samochód, który może jeździ wciąż całkiem niezłe, ale gorycz konieczności ręcznego otwierania bagażnika, posiadania radia bez RDS-u, czy żałośnie manualnej klimatyzacji odczuwa być może wielu z nas. Kieszenie i torby wypychają nam kolejne imponderabilia, czyli konieczne do życia: i-phony, i-pody, i-pady (nie przejmujcie się, ja także dopiero od dziecka sąsiadów dowiedziałam, że to nie to samo), tablety, netbooki, laptopy i in. A jak myśmy żyli jeszcze dwa lata temu bez dotykowej klawiatury? Wydaje się ona obecnie wynalazkiem na miarę koła...

A tymczasem u Kowalskich po sąsiedzku siodmę dziecko się za miesiąc urodzi, a starsze dzieci na książki nie stać. Czy kupiliśmy im choć jeden komplet w ramach sąsiedzkiej pomocy? A w kościele na tacę przecież 2-5 zł wystarczy. A jak ksiądz na misje zbiera to i z 10 złotych się nawet wrzuci. I już sumienie spokojniejsze. A bo to nie wystarczy, że 1% na potrzebujących odpisuję. Stać mnie na filantropię, a co! Zwłaszcza jeśli mnie ona nic nie kosztuje. Nieco przerysowuję, ale trochę racji w tym jest, prawda?

Spróbujmy kiedyś przez miesiąc zapisywać, ile pieniędzy przeznaczamy na swoje przyjemności, hobby, czy inne konsumpcyjne podniety, a ile na pomoc komuś, kto nie ma na podstawowe potrzeby. I jeszcze ile na realizację piątego przykazania kościelnego, czyli troszczenie się o potrzeby wspólnoty Kościoła, swojej parafii. Zrobiliśmy w naszym domu kiedyś takie zestawienie i mimo że dotąd przekonani byliśmy, że z naszą dobroczynnością jest zupełnie nieźle, wartości procentowe okazały się dość zawstydzające. A przecież w rozdziale mówiącym o przykazaniu „Nie kradnij” Katechizmu Kościoła Katolickiego czytamy: **„Miłość ubogich jest wręcz jednym z motywów obowiązku pracy, by było z czego udzielać potrzebującemu. (...) Miłości do ubogich nie da się pogodzić z nieumiarkowanym miłowaniem bogactw lub z ich egoistycznym używaniem.”** (KKK 2444 – 2445). A wspomniany już C. S. Lewis odpowiadając na pytanie, ile należy dawać idzie jeszcze dalej pisząc: **Należy dawać coś więcej niż to, co jest nam samym niepotrzebne. Jeśli nasze wydatki na własny komfort, luksusy, rozrywki są nie mniejsze niż podobne wydatki innych osób o zbliżonych dochodach, zapewne dajemy zbyt mało. Jeśli dobroczynność nie daje się nam we znaki, ani w niczym nie zawadza, moim zdaniem jest zbyt skromna. Pewnych rzeczy powinniśmy sobie odmówić z powodu wydatków**

**na cele dobroczynne.** Dawanie powinno nas więc kosztować.

Dlaczego jednak zajmuję się w tym miejscu takim tematem? Uwierz mi, **nie ma lepszego świadectwa twojego przywiązania do Chrystusa niż twój brak przywiązania do rzeczy.** Jeśli jesteś w stanie podzielić się tym co masz, rezygnując często z jakiejś przyjemności, a nierzadko czegoś, co jest twoim gorącym pragnieniem, to jest to wspańnięte świadectwo. Głównie dla tego, któremu dajesz, ale także dla tych, którzy cię obserwują. Nie chodzi tu o to, by się chwalić, nie musi być to także wyłącznie wsparcie materialne, możesz poświęcić swój czas, dać pracę swoich rąk. Możliwości świadczenia w ten sposób jest wiele. Warto z nich skorzystać.

Druga sprawa to **gadżeciarstwo**, które można określić jako pewien rodzaj próżności albo egoistycznego używania swych materialnych zasobów. Osobiście sądzę, że pewnych rzeczy chrześcijanin mieć po prostu nie powinien, a zwłaszcza się z nimi obnosić. Dlaczego? Ponieważ może to powodować zgorszenie. Wszyscy pamiętamy pewnie sprzed kilkunastu lat częsty zarzut wobec księży, jak to „rozbijają się zagranicznymi samochodami”. Dziś już wszystkie samochody na naszych ulicach są zagraniczne, ale mam wrażenie, że pewne marki nadal kojarzone są ze snobstwem, ostentacją czy pozerstwem, a nie chrześcijaństwem. I chrześcijaninowi świętości nie przydają. **Budowanie poczucia własnej wartości na rzeczach, które można kupić to ślepa uliczka.** A nieumiarkowane inwestowanie w wystawne domy, auta, sprzęty buduje jednak pewien dystans między posiadaczem, a tym, który nie ma. Może budzić zazdrość i zawść (czyli skłaniać innych do grzechu), tworzyć negatywne nastawienie. Słyszeliśmy pewnie nie raz jak trudno jest zatrzeć pierwsze wrażenie, a często pierwsze wrażenie wywieramy na drugim człowieku nie my, a nasz samochód czy strój... Klucze w oczy zasobnością swe-

go portfela wydaje się więc zarówno nierozsądne, jak i niestosowne. A na pewno nie jest dobrym narzędziem ewangelizacyjnym. Choć oczywiście wszystkim, co posiadamy możemy służyć innym: dużym samochodem, mieszkaniem, „od-bajerzonym” ekspresem do kawy...

Niemniej z wrażeniem, które nasze ruchomości i nieruchomości robią na innych trzeba się po prostu liczyć. Bo nikt nie zna naszych myśli, motywacji, historii życiowej. Widzi tylko gadżety, którymi się posługujemy, nasz zbytek, a interpretacje i oceny podsuwane innym przez złego mogą być o tyleż dla nas krzywdzące, co zrozumiałe czy usprawiedliwione. I tak: nowa para butów na każdy dzień tygodnia u dziecka sąsiadów – czyżby próżność i rozrzutność? Nie, prezent od cioci likwidującej sklep obuwniczy. Długopisy opatrzone imieniem i nazwiskiem na biurku księdza proboszcza – szczyt zarozumiałości i niegospodarności? Nie, podarunek od parafianki. Przykłady tylko naszych własnych pochopnych ocen można by mnożyć w nieskończoność. Dlatego wydaje mi się, że czasem warto zrezygnować z pewnych rzeczy, nawet jeśli są nam „darowane” lub dostaliśmy je „w promocji”, właśnie po to, by nie być zgorszeniem dla „tych maluczkich”. **Nikt wprawdzie nie powiedział, że chrześcijanin powinien być biedny, niektórzy twierdzą, że wręcz odwrotnie, strzeżmy się jednak pewnych form ostentacji czy gadżeciarstwa, bo mogą nie wystawiać nam one dobrego świadectwa.**

### Głos sprzeciwu

Jedną z bardziej ewidentnych, a jednocześnie wymagających odwagi form świadectwa jest **sprzeciw wobec tego, co nie zgadza się z naszym sumieniem i naszymi wartościami.** Obrona wiary, Kościoła, wartości chrześcijańskich, gdy są one wydrzwiane; powiedzenie „nie” zachętom do złego. Niepodawanie alkoholu w święta czy uroczystości mimo

silnego nacisku ze strony rodziny, rezygnacja z prezentów komunijnych, mimo że Pierwsza Komunia Święta kojarzy się dziś przede wszystkim z nimi. Obrona życia. Itp., itd. **Ponieważ tej formie świadectwa szczególnie towarzyszy strach przed wysmianiem czy towarzyskim linczem, potrzebujemy na tym polu dodatkowego treningu. A czymś, co może nas dobrze zaprawić w tym boju jest ...** **Krucjata Wyzwolenia Człowieka.** Krucjata to świetna okazja do świadectwa, a także miejsce kształtowania charakteru poprzez wyrabianie aż dwóch z czterech cnot kardynalnych, czyli umiarkowania i męstwa. Okazji do odmowy pójścia za tłumem i obrony swoich wartości jest bowiem dzięki niej wcale niemało. Od Krucjaty zresztą często rozmowa o Bogu w ogóle się zaczyna. Przyznanie się do Krucjaty, to jest dopiero stresujący *coming-out*. Kiedy uczyłam swego czasu grupę dorosłych i na koniec roku moi uczniowie zaprosili mnie na wspólne świętowanie przy piwie, zamówiłam soczek. „Przyjechałaś samochodem?” – skomentowali mój wybór napoju. „Nie, jestem w KWC”. Uff! Łatwo nie było, ale chwila rozmowy na tematy religijne zaistniała. Uczyłam ich potem jeszcze przez kolejne lata i ciągle to pamiętałam, czasem komentowali żartobliwie, ale nie byłam już światopoglądowo anonimowa. Miało to oczywiście i swoje minusy, bo zobowiązywało, tak jak i rybka na samochodzie, której przez wiele miesięcy nie odważaliśmy się przyczepiać, bo chrześcijaninowi przecież chyba nie wypada jeździć nieprzepisowo...

### Być prorokiem we własnym kraju

„Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju” (Mt 13,57) – mówił Chrystus ostrzegając i nas, że najtrudniej będzie nam świadczyć wśród swoich. Bo ci, którzy znają nas od małego, na wskroś, widzieli różne nasze sprawki, wychowywali nas lub wychowywali się z nami, nasi rodzice, rodzeństwo, nie



dadzą się łatwo omamić pięknym słowom. Mają już na nasz temat wyrobione zdanie i zbyt łatwo go nie zmieniają. Oni także są pierwszym papierkiem lakmusem prawdziwości naszego świadectwa, bo **choćbyśmy nie wiem ile mówili o miłości bliźniego, to jeśli do własnych bliskich cierpliwości i miłości wyrażającej się poprzez służbę nie mamy, to żadne słowa ich nie przekonają**. Zresztą: „Czy może być coś dobrego z Nazaretu?” – jak pytał Natanael.

A jednak wytrwałość i autentyczność bywa nagradzana i na tym polu. Znajome małżeństwo z DK ponad 10 lat świadczyło wobec rodziców swym życiem i słowem, i mimo, że grunt był bardzo wyjałowiony, cud się wydarzył, gdy jedno z rodziców przyznało, że też by tak chciało żyć na co dzień wiarą, modlić się Pismem Świętym i poprosiło o konkretne wskazówki jak zacząć. Ogromną rolę może odegrać tu także świadectwo wnuków wobec dziadków, którzy widzą w jaki sposób wychowujemy nasze dzieci, jakie wartości im wpajamy. I to od nich właśnie często dziadkowie usłyszą słowa Biblii czy nauczą się modlitwy przed jedzeniem. Co zbyt trudne do przyjęcia od nas, przyjmują bez zająknięcia od ukończonych wnuczków. Nie zapominajmy także o wytrwałej modlitwie i zapraszaniu do niej całej rodziny, gdy jest ku temu okazja. I pamiętajmy, że jeśli sami pozwalamy przemieniać się Chrystusowi, prędzej czy później stanie się to widoczne także dla naszych najbliższych. Po owocach nas poznają. Daj ich, Panie Boże, jak najwięcej!

### Owoce

A na koniec, tak jak zapowiedziałam, o owocach. Często bowiem świadcząc, czy ewangelizując chcielibyśmy czuć, że nasz wysiłek nie jest daremny. Nierzadko podejmujemy jakieś wysiłki, inwestujemy czas, angażujemy się, ponosimy ofiary i nic. Półtora roku pilotażu i żadne z małżeństw nie wchodzi do

kręgu, świadectwo na ośmiu niedzielnych Mszach i nikogo chętnego do Domowego Kościoła itd. Pilotaż trwa, a im dalej „w las”, tym małżeństw mniej. „Nieużyteczni” z nas słudzy. „Po co się więc trudziłem?” – pytamy sami siebie. Przecież to wszystko nie ma sensu, tyle wysiłku, poświęcenia, często kosztem swego wolnego czasu, czy rodziny i wszystko na marne. Odzew prawie żaden, a i czasem, zamiast słowa wsparcia „po głowie” człowiek za swoje wysiłki dostanie. Zaliczamy więc kolejne „dołki”. „Nie nadaję się – myślimy – po co mi to było? Trzeba było cicho siedzieć. Kto nic nie robi, przynajmniej nie obrywa”.

Gorycz i poczucie klęski podcina skrzydła. Bo może rzeczywiście nie warto? Lecz wtedy z pomocą nam przychodzi św. Paweł, mówiąc, że to **nie od nas zależy wzrost i nie od ludzi należy oczekiwać nagrody. Nasze zadanie to zasiać**. Często zresztą, jak psalmista „płacząc niesiemy ziarna na zasiew”. Przychodzi wiosna, a na naszym polu ugór. Nic to, nie zapominajmy, że to pole wcale nie jest „nasze”. Bo „nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost – Bóg. (...) My bowiem jesteśmy pomocnikami Boga, wy zaś jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą” (1 Kor 3,7-9). To Bóg buduje budowlę i uprawia rolę, a my Bogu na miarę naszych wątpliwości służymy pomocą. A zresztą nigdy nie wiadomo, kiedy nasze świadectwo zaprocentuje, powróci do tego, wobec którego świadczylimy. Dlatego pamiętajmy, że choć pięknie jest i miło, gdy widzimy owoce, gdy słyszymy słowa wdzięczności i uznania dla naszych działań, czy czujemy krzepiące poklepywanie po plecach, to nie przywiązujemy się do nich i nie oczekujemy ich. Dążmy do innej nagrody, a Pan Bóg sam zatroszczy się o wzrost zasiewu na Swej roli.

### Jedyny plan

I jeszcze dla tych którym zdaje się, że nie nadają się do świadectwa, i wciąż usil-

nie wmawiają to Panu Bogu i ludziom, krótkie opowiadanie Bruno Ferrero:

*Podczas Wniebowstąpienia Jezus zucił okiem w kierunku ziemi znikającej w ciemności. Tylko nieliczne, maleńkie światła błyszczały nieśmiało w mieście Jeruzalem. Archanioł Gabriel, który przybył na powitanie Jezusa, zapytał: – Panie, co to za światełka?*

*– To moi uczniowie, zgromadzeni na modlitwie wokół mojej Matki. Mam plan, że jak tylko wstąpię do nieba, wyślę im mojego Ducha Świętego, aby te drżące płomyczki stały się nieugaszoną ogniem, powoli rozpalającym miłość wśród wszystkich narodów ziemi!*

## Elżbieta i Mirosław Wrotek „Być solą” dla własnej rodziny

„Bycie solą” rozpoczyna się od świadectwa w swoim domu: wobec rodziców i wobec dzieci, a **może przede wszystkim wobec siebie jako wyraz troski o zbawienie współmałżonka**. Pomoć nam w „byciu solą” ma budowanie komunii z Bogiem oraz komunii pomiędzy ludźmi. Takie zadanie nakreślił Kościółowi przed laty Sobór Watykański II. Zadanie to jest realizowane w polskim Kościele m.in. poprzez program duszpasterski *Kościół domem i szkołą komunii*. Program został rozłożony na trzy lata i rozpoczął się w Adwent 2010 roku (*W Komunii z Bogiem*). Niedawno zakończyliśmy drugi rok programu (*Kościół naszym domem*), który Ruch Światło-Życie podjął również jako temat obecnego roku formacyjnego, a w Domowym Kościele pod tym tytułem przygotowujemy się Nowenną do 40-lecia Domowego Kościoła. W grudniu 2012 roku rozpoczął się trzeci rok programu duszpasterskiego (*Być solą ziemi*).

Abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP napisał w słowie wstępnym do programu:

*Archanioł Gabriel ośmielił się ponownie zapytać: – A co zrobisz, Panie jeśli ten plan się nie powiedzie? Po chwili ciszy Pan odpowiedział mu łagodnie: – Ale ja nie mam innego planu...*

*Jesteś małą lampeczką, drżącą pośród niezmiernego mroku. Ale stanowiąc część Bożego planu. I jesteś niezastąpiony. Ponieważ nie ma innego planu.*

Odwagi! To właśnie my jesteśmy jedynym planem Chrystusa na głoszenie Jego nauki, na bycie Jego świadkami. I jakkolwiek słabi byśmy nie byli, planu B nasz Pan nie przewidywał...

**Agnieszka Zawisza**  
DK archidiecezja warszawska



«W tegorocznym Programie duszpasterskim, którego hasło brzmi *Być solą ziemi*, podkreślamy potrzebę świadectwa o tym, że żyjemy w jedności z Bogiem oraz, że jesteśmy blisko człowieka, zwłaszcza tego, który potrzebuje naszego duchowego czy materialnego wsparcia.

**Sól w symbolice biblijnej to:**

- **ochrona przed zepsuciem, przed sporami między uczniami, zachowanie pokoju, szacunek dla najmniejszych (Mk);**
- **miłość do Chrystusa większa niż do czegokolwiek i kogokolwiek, wyrzeczenie się wszystkiego dla Chrystusa, postawa stała (Łk);**
- **duch ofiary, oczyszczenia, wolność od skażenia wpływem świata (Mt);**
- **mowa z sensem, mądra mowa (Kol);**



Przekaz wiary dotyczy wszystkich ochrzczonych. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana.

**Tegoroczny Program duszpasterski wspiera – podobnie jak w minionych latach – małżeństwa i rodziny, aby stały się domowymi Kościołami, skutecznie przekazującymi dzieciom doświadczenie Boga.»**

„Bycie solą” oznacza **dawanie świadectwa o tym, Kto jest naszym Panem i Kto nadaje sens naszemu życiu**. Nie musimy jechać na koniec świata, aby być świadkami Chrystusa, chociaż niektórzy są powołani właśnie do tego, aby wyjechać na misję. Nam, małżonkom, najłatwiej być świadkami w rodzinie – wobec dzieci lub rodziców, z którymi przebywamy na co dzień. Najprościej być świadkiem Miłości poprzez słowa i czyny miłości, okazywany sobie wzajemnie szacunek i troskę.

### Być świadkiem poprzez słowa

Skuteczne świadectwo i przekaz wiary jest możliwy wówczas, gdy sami jesteśmy przekonani, że nie ma w życiu ważniejszej sprawy niż relacja z Chrystusem jako Tym, który chce nas zbawić i dać życie wieczne. Nie lekceważymy innych wymiarów życia, takich jak troska o utrzymanie rodziny, o zdrowie, wykształcenie, wypoczynek czy rozrywkę. Trzeba tylko wszystkie sprawy naszego życia uszeregować w hierarchię, uwzględniającą ostateczne przeznaczenie człowieka.

Każdy dzień stwarza w rodzinie okazję do wspólnej modlitwy małżeńskiej i rodzinnej z dziećmi lub rodzicami (jeśli mieszkają z nami i nimi się opiekujemy). Modlitwa z dziećmi koniecznie powinna być dostosowana do wieku dzieci, a czytanie Słowa Bożego i rozważanie, co Bóg do nas mówi staje się owocnym i skutecznym narzędziem wychowawczym. **Biblia wnosi więcej światła w życie niż wszystkie mądrości i nauki przekazywane przez rodziców, ponieważ wskazuje dzieciom i młodzieży właściwą motywację, nie ze względu na dobre**

wychowanie albo na oczekiwania rodziców, że tak wypada postępować, ale ze względu naturę i oczekiwania Boga. Do tego uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii całej rodziny, podjęcie np. praktyki spowiedzi w pierwsze piątki miesiąca, aby żyć pojednaniem i przebaczeniem czyni rodzinę środowiskiem wiary, którą dzieci się karmią i którą żyją.

Nasza sytuacja – rodziców wychowujących bliźniaki jest łatwiejsza niż innych rodzin, gdzie w modlitwie rodzinnej uczestniczą niemowlęta, małe dzieci, starsze dzieci, a nawet nastolatki, ale wierzymy, że w każdej sytuacji rodzinnej **Duch Święty nieustannie podpowiada jak modlić się wspólnie, aby dzieci się nie nudziły** (nasza córka, Weronika kiedyś znalazła to określenie w konspekcie DK i ciągle nam o tym przypomina, gdy w modlitwie rodzinnej popadamy w rutynę).

Pewne pomysły same wpadają nam w ręce np. w naszej parafii w każdą niedzielę ukazuje się Biuletyn „Klimaty św. Anny”, w którym ostatnio jest drukowany cykl o Eucharystii i w kolejnych numerach opisywane były konkretne cuda eucharystyczne. Podczas niedzielnej modlitwy rodzinnej czytaliśmy te opowiadania – tak ciekawe, że nie było mowy o nudzie. Na październikowym dialogu małżeńskim przygotowaliśmy się do spotkania III w ramach Nowenny DK i omawialiśmy rodzinne propozycje na Adwent i kolejne okresy roku liturgicznego. Potem na naradzie rodzinnej zostały przyjęte przez dzieci pozytywnie i tak np.

- w Roku Wiary codziennie czytamy fragment z „Przewodnika apologetycznego” Josha McDowella – uznaliśmy, że trzeba uczyć się jak uzasadnić, a czasami obronić wiarę;

- w Adwencie zabierzemy się za „Opowiadania bożonarodzeniowe”, których nie udało nam się przeczytać, gdy dzieci były młodsze, a potem wrócimy do apologetyki;

- w Wielkim Poście jesteśmy otwarci na natchnienia Ducha Świętego – na ra-

zie ustaliliśmy, że wspólnie wybierzemy się na Górzkie Żale, które mało znamy w odróżnieniu od Drogi Krzyżowej;

- w Okresie Paschalnym przeczytamy fragment książki Josha McDowella na temat Zmartwychwstania itd.

Poza modlitwą jest wiele innych sytuacji, w których świadczymy słowem wobec naszych dzieci i rodziców. Opowiadamy przy stole czy przy okazji modlitwy rodzinnej różne zdarzenia z dnia, które miały miejsce w pracy, w pociągu, na wyjeździe, na ulicy, w sklepie, gdzie była okazja do przyznania się do Jezusa. W październiku zabraliśmy nasze dzieci do pewnej parafii na pogadankę pt. „Co Pismo Święte mówi na temat pieniędzy i zarządzania nimi?”. Dzieci nam pomagały przy rozstawianiu sprzętu i przy książkach, a przy okazji były słuchaczami pogadanki. Pytaliśmy je potem, co myślą o tym spotkaniu, jakie są ich wrażenia. Odpowiedziały: „Mówiliście z sensem, podobało się”. **To właśnie dla nas jest „bycie solą” dla dzieci: ochrona ich przed zepsuciem, postawa stała – niechwiejna, duch ofiary i wolność od skażenia wpływem świata oraz mowa z sensem.**

### Być świadkiem poprzez czyny

Znamy stwierdzenie: łatwo powiedzieć, trudno wykonać. Wszyscy wiemy, że miłość jest cierpliwa, łagodna, nie unosi się pychą, nie pamięta złego itd. (por. 1Kor 13,1-7). Na co dzień wszyscy doświadczamy wielu trudności, aby być świadkami Miłości. Bo tu słowa nie wystarczą, głównie liczą się czyny i jesteśmy bacznie obserwowani czy to, co deklarujemy słowami, pokrywa się z naszym zachowaniem. W czynach potwierdza się nasza integralność lub czynami zaprzeczamy, że żyjemy charyzmatem Światło-Życie.

W Ewangelii wg św. Jana Jezus przypomina nam, że głosi to, co widział u Swojego Ojca (por. J 8,38). Podobnie jest z nami; w swoim postępowaniu naśladujemy rodziców, dlatego czasami tak trudno pozbyć się nawyków, które

nam samym nie bardzo się podobają, ale „wysaliliśmy je z mlekiem matki”. Czasami grzechy naszych przodków przekazujemy z pokolenia na pokolenie.

Zastanówmy się jakie nasze postawy widzą dzieci:

- jeśli czasami gniewamy się i kłócimy – czy również widzą, że się jednamy i sobie przebaczymy?

- jeśli kłamiemy, to czy umiemy przyznać się do kłamstwa i powiedzieć prawdę?

- jeśli byliśmy nieuczciwi, czy umiemy zadośćuczynić i naprawić wyrządzoną krzywdę?

- jeśli czasami krzykiem rozwiązujemy rodzinne konflikty, czy na co dzień potrafimy być mili i łagodni?

- jeśli ciągle pouczamy i głosimy kazania, czy są chwile kiedy umiemy słuchać i być cierpliwymi?

- jeśli często jesteśmy nieobecni, czy poświęcamy czas dzieciom kiedy jesteśmy w domu?

- jeśli narzekamy i krytykujemy innych, czy na modlitwie przepraszamy za to Boga? itd.

Przykłady można by mnożyć, ale nie ma potrzeby tworzyć listy, która będzie zawierać wszystkie nasze grzechy, bo nie chodzi o to, by się koncentrować na tym jacy słabi jesteśmy, ale na tym jacy piękni możemy być dzięki Bożej łasce i pomocy Ducha Świętego. „Wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3,23) – nikt nikogo nie zaskoczy grzechem, który jest w stanie popełnić. Ale możemy naszą postawą zachęcać i uczyć dzieci powstawania z upadków, rozpoczynania od nowa, postanawiania poprawy.

Pomyślmy **jak powinniśmy sami postępować – dawać świadectwo, aby dzieci nas naśladowały:**

- w modlitwie – byśmy znajdowali je pochylone nad Pismem Świętym i by umiały poprzez ciszę szanować czas, kiedy my się modlimy;

- w bezinteresownej służbie – by znajdowały swoje miejsce służenia drugiemu człowiekowi np. nasze nastolatki

co roku podejmują wolontariat na „Biegu Niepodległości” czy „Biegnij Warszawo”, podając zawodnikom napoje. Do domu wracają szczęśliwie podobnie jak my po rekolekcjach czy spotkaniach, na których służymy;

- w pracy – by solidnie przykładały się do nauki i podejmowały obowiązki domowe, nie lękały się pracy poza domem i od niej nie uciekały, aby przyszli ziemscy pracodawcy mieli z nich pożytek;

- w ofiarności – by ze swojego kieszonkowego wspierały ofiarami Kościoła i pamiętały o jałmużnie dla ubogich (również poza Wielkim Postem);

- w roztroprnym wydawaniu pieniędzy i oszczędzaniu – aby planowały wydatki i regularnie oszczędzały, unikały długów i żyły prosto, tak jak uczy tego Pismo Święte;

**Danuta i Krzysztof Śramscy**

## Moje wyznanie wiary

Tuż przed wakacjami mieliśmy okazję, aby podczas parafialnych rekolekcji ewangelizacyjnych w jednej z sąsiednich parafii w Rumii, przedstawić uczestnikom spotkań, czym jest Krucjata Wyzwolenia Człowieka, jak wielkim jest darem Opatrzności Bożej na dzisiejsze czasy, czy warto nią żyć i czy warto ją podjąć. Przed naszym „wystąpieniem” uczestniczyliśmy w Eucharystii, podczas której kapłan włączał małe dzieci do wspólnoty chrześcijan – udzielał Chrztu Świętego. Usłyszeliśmy wtedy słowa „wyznanie wiary jest naszą chlubą w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” – te słowa słyszmy zawsze w czasie przyrzeczeń chrzcielnych. Słowa te zainspirowały nas do tego, aby napisać kilka swoich przemyśleń i nimi się podzielić, jak one winny się odnieść do członka Ruchu Światło-Życie, do członka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

- w uczciwości, w patriotyzmie, w okazywaniu szacunku innym ludziom, w zgodnym życiu z sąsiadami, w pomaganiu przyjaciółom, w pamiętaniu o chorych, cierpiących i zmarłych, w dawaniu świadectwa o Chrystusie itd.

Czy tego wszystkiego uczymy dzieci własnym przykładem? Czy nasze czyny przekonują dzieci i naszych rodziców, rodzinę dalszą i bliższą, że celem naszego życia jest wieczność?

Ojciec Blachnicki powiedział, że „świadectwo słowa bez świadectwa życia jest świadectwem pustym i niewiarogodnym [...] zaś świadectwo życia trzeba dopełnić świadectwem słowa, które może doprowadzić ludzi wprost do Chrystusa (parafraza)”. Chcemy żyć tak, aby „być solą” dla naszej ziemi i nie przynieść wstydu Chrystusowi!

**Elżbieta i Mirosław Wrotek**



Wiara to postawa człowieka względem Pana Boga, postawa pełna zawierzenia, oddania i gotowości do ciągłej przemiany życia w oparciu o wymagania Bożego prawa. Wiara, która jest mi nie tylko darmo dana, ale i zadana, jest łaską i moją odpowiedzią, która pozwala mi przeniknąć się Panem Bogiem i Nim zachwycać. Myślimy, że powinniśmy zadawać sobie często to pytanie: czym jest dla nas wiara, czy

jest ona największą wartością, czy jest rzeczywiście naszą chlubą, czy chcemy z odwagą o niej świadczyć?

Dzisiaj w obecnym świecie tak wielu nas chrześcijan wstydzi się swojej wiary. Zweryfikujmy, ile razy w ostatnim czasie przeżegnałem się oddając należną cześć Panu Bogu przechodząc koło kościoła? Czy będąc z przyjaciółmi na obiedzie lub kolacji w restauracji lub innym miejscu publicznym mam tyle odwagi, aby przed jedzeniem się pomodlić, a po zakończeniu posiłku znakiem krzyża podziękować? Czy umiem stanąć zdecydowanie w obronie wiary, Kościoła i kapłanów, gdy tak nagminnie w obecnym czasie neguje się i wyśmiewa wszelkie świętości, wartości i autorytety?

Choć już minął komunizm, system zniewalania i zastraszania człowieka, gdy mamy tę możliwość, aby zaświadczyć o swoim chrześcijaństwie tak często boimy się tego, co ludzie o nas pomyślą. Mało jednak myślimy o tym, co Pan Bóg o nas myśli. Dlaczego się tak dzieje? Przecież bez Bożej obecności w naszych sercach, na którą winniśmy się nieustannie otwierać i o nią zabiegać nie może być pełni, nie może być odwagi w głoszeniu Ewangelii swoim życiem. Jeśli nie pozwolimy wejść Jezusowi głęboko w nasze życie to lęk i brak nadziei będzie nieustannie towarzyszem naszego życia.

Ten, kto przyjmie prawdę Boga osiągnie wolność i odwagę (por. J 8,32). Naszym ulubionym tekstem na modlitwie, do którego zachęcamy to **1 J 4,18**. Ogromne bogactwo treści, zapewnienie o Bożej Miłości. „**W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka nie wydoskonił się w miłości**”.

Zobaczymy jak wiele jest w nas lęku o pracę, rodzinę, zdrowie, karierę, pieniądze o akceptację w środowisku, aby nie być w mniejszości, aby nie być nieeuropejskim czy być wyśmianym

lub posądzonym o ciemnogród, zaściankowość. Jakże często boimy się stawać w prawdzie, przyznawać się do naszych słabości, otwierać serce na drugiego człowieka. A nade wszystko boimy się zawierzyć Panu Bogu, oddać Mu wszystko, zaryzykować drogę z Nim i ku Niemu.

Jan Paweł II poprzez wszystkie lata swojego pontyfikatu wołał: Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Nie lękajcie się być świętymi! Nie lękajcie się wejść na drogę waszego powołania, nie lękajcie się szukać prawdy o sobie i otaczającym was świecie! Nie lękajcie się Bóg jest miłością! Nie lękajcie się być dziećmi Boga!

W obecnym czasie doświadczamy wiele innych, totalitaryzmów, które za wszelką cenę próbują wyeliminować z ludzkich serc cnotę, miłość, oddanie, bezinteresowność, ofiarę na rzecz konsumpcjonizmu, sprowadzając człowieka do tego, że żyje, aby konsumować, a nie konsumuje, aby żyć. Ojciec Franciszek już wcześniej przewidział opisując ten system zniewalający w wielu książkach, między innymi w takich jak „Życie swe oddałem za Kościół”, czy „Postsovieticum, czyli nie wolno ci być niewolnikiem”. Pozytywnie naprawdę godne polecenia, aby je przeczytać i często do nich powracać.

W wielu środowiskach, nawet i wśród chrześcijan, wiara uchodzi za coś wstydliwego, zacofanego, za coś, co powinno być prywatną sprawą człowieka, a nauczanie Kościoła winno odbywać się tylko w kościele i to najlepiej za zamkniętymi drzwiami. Postępowość, europejskość i nowoczesność kojarzy się wielokrotnie z niewiarą i brakiem wszelkich oznak religijności. Jakże ta postawa jest daleka od chlubienia się wiarą, od spontanicznej radości płynącej z przyjaźni z Bogiem, od odwagi w jej wyznawaniu.

Jeśli my chrześcijanie nie przyjmujemy Bożej Prawdy o Zmartwychwstaniu i prawdy Dobrej Nowiny to chrze-

ścijaństwo zostanie dla nas czymś, co nas będzie ograniczać, co nam będzie zabraniać czy przeszkadzać być wolnymi, coś, co nas będzie męczyć.

Autentyczna wiara to postawa pełna entuzjazmu, optymizmu, odwagi i wytrwałości. Postawa „Gwałtownika Bożego”. Tak pojmował swoją wiarę, O. F. Blachnicki, który powinien być przykładem na drogach naszej wiary. To właśnie głębokie zjednoczenie z Chrystusem i postawienie wiary na pierwszym miejscu, jako najważniejszej wartości, pozwoliły mu wytrwać do końca, mimo cierpień i prześladowań, nawet wtedy, gdy Służby Bezpieczeństwa w roku 1960 zlikwidowały Krucjatę Wstrzemięźliwości zwaną też Krucjatą Niepokalanej. Krucjata ta była wtedy maryjnym ruchem abstynenckim zmierzającym przez walkę z pijaństwem i rozwiązłością do odnowy moralnej człowieka i całego narodu w duchu idei św. Maksymiliana Marii Kolbego i programów Ślubów Jasnogórskich. To właśnie modlitwa „Magnificat” wraz z całą wspólnotą sprawiła, że oddając całe Dzieło w ręce Niepokalanej odbudował „Nowe Jeruzalem” na wcześniej opracowanych materiałach. Stworzył Ruch Oazowy, którego program formacyjny po dzień dzisiejszy jest ratunkiem i drogą dla wielu młodych ludzi i małżeństw w tym tak trudnym i pogmatwanym świecie, jest drogą do spotkania z Panem.

Jednak my w obecnym czasie, my, jako członkowie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, jako Ruch Światło – Życie nie możemy ograniczyć się do letniości, przyjmując postawę oczekiwania, co inni najpierw zrobią, my powinniśmy pierwsi stanąć w obronie wiary i prawdy a prawdą jest to, że mamy prawo mieć własne zdanie i przekonania, które z odwagą możemy i wręcz powinniśmy publicznie wyrażać i je realizować.

Dzisiaj bycie członkiem Ruchu Światło-Życie, członkiem Krucjaty

Wyzwolenia Człowieka to przyjęcie pewnego stylu życia, niejednokrotnie wcale niełatwego. Przyjęcie stylu poprzez odważne głoszenie swoim życiem Ewangelii Wyzwolenia, która niesie braciom nadzieję, wyzwolenia z lęku, który jest dziedzictwem naszego grzechu, wyzwolenia z wszelkich uzależnień, wyzwolenia z kłamstwa, który przeinacza rzeczywisty obraz człowieka względem Bożego planu. Nie możemy, więc milczeć i chować głowy w piasek udając, że wszystko jest w porządku, że tak już musi być, twierdząc, że zło zawsze było na świecie. Bóg stawia nas w dzisiejszym świecie, więc dziś na nas liczy. Podnieśmy się by z wiarą i odwagą głosić Ewangelie Wyzwolenia ze śmierci do życia. Dzisiejszy chrześcijanin musi być człowiekiem odważnym i wolnym, niezależny od niczego i nikogo z wyjątkiem Jezusa Chrystusa. To Jemu ma się powierzać zawierając siebie i wszystkich swoich braci.

Św. Stanisław Kostka, dzięki swej szczególnej wrażliwości serca, odkrył Bożą prawdę głosząc w swoim życiu maksymę: „Dla wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich winienem żyć”. Może czasami nam się wydaje, że Pan Bóg stawia przed nami zbyt trudne i nieosiągalne zadania, ponad miarę naszych możliwości to wiemy wtedy, że bardzo On nas kocha i bardzo na nas liczy. Z pewnością nie powierzyłby trudnych spraw komuś, do kogo nie miałby zaufania, komuś, na kogo nie mógłby liczyć.

Z chwilą, gdy po Zmartwychwstaniu a tuż przed Wniebowstąpieniem Pan Jezus ukazał się uczniom, kontynuację swojej zbawczej misji przekazał w nasze ręce w ręce swoich uczniów mówiąc: „**Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody** (idźcie i czyncie uczniów ze wszystkich narodów) **udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przy-**

**kazałem**”, Jezus zapewnia nas, że w nauczaniu nie mamy się, czego lękać gdyż nie jesteśmy sami „**A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata**”. (Mt.28,19-20). Jednak, aby głosić Jego naukę winniśmy to czynić, zachowując nie tylko własną godność, ale godność i szacunek do innych.

Pan Jezus – nasz Nauczyciel został ukrzyżowany za to, że głosił chwałę, wielkość i miłość Ojca. Czemu więc nasza droga wiary ma być łatwa i wygodna skoro wzięliśmy Jego Krzyż na swoje ramiona by Go naśladować?

Na koniec zachęcamy wszystkich członków Ruchu Światło-Życie, członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka do modlitwy do Ducha Świętego, upraszając, aby wzbudzał w naszych sercach większe pragnienie modlitwy za Sługę Bożego O. F. Blachnickiego z prośbą o jego rychłą beatyfikację.



Ks. Marek Kruszewski

## Głoszenie Chrystusa – rdzeń naszej wiary i duchowości

### ...i kto to pisze ?

Miesiąc po święceniach kapłańskich pojechałem na pierwszą Oazę Rodzin jako ksiądz-moderator. Jeden wyjazd, a miał duże znaczenie. „Wciągnąłem się” w rodziny. W ciągu dwudziestu lat kapłaństwa byłem kilkadziesiąt razy na dłuższych i krótszych rekolekcjach. Potem przez 7 lat pełniłem posługę moderatora diecezjalnego DK, współpracując ze wspaniałymi parami diecezjalnymi. Następnie odbyłem studia w Instytucie Studiów nad Rodziną i przez 5 lat byłem diecezjalnym duszpasterzem rodzin. Od dwunastu lat prowadzę w Seminarium Duchownym zajęcia z teolo-

gję. To przecież On, nasz Założyciel uczył nas odważnego postępowania i pójścia drogą wiary, abyśmy potrafili chlubić się łaską wiary, uważając ją za największy i najdrogocenniejszy skarb. Niech ten nasz osobisty Święty, O. Franciszek bohater wiary konsekwentnej wyprasza dla nas siły do mężnego przyznawania się do Pana Boga w życiu społecznym, zawodowym i politycznym. Oby nikt z nas nie wstydził się swojej wiary, swoich przekonań religijnych, swoich decyzji wynikających z wiary prawdziwej i konsekwentnej. Chciejmy dać świadectwo wierze, która nie zna granic ani podziałów, wiary, która czyni nas mocarzami ducha, która jednoczy i wyzwala twórczy entuzjazm i której **wyznaniem jest naszą chlubą w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.**

Danuta i Krzysztof Śramszy  
Rumia

gii małżeństwa i rodziny. Przyjaźnię się z małżeństwami, spowiadam małżonków. Od 20 lat jako ksiądz mam pod opieką kręgi małżeństw (obecnie sześć).

Najbardziej lubię współpracę, wspólną odpowiedzialność, kiedy wszyscy pracujemy: i rodziny, i ksiądz. Lubię wers Mt 28,19 w oryginalnym znaczeniu: *Idźcie na cały świat i czyncie inne narody uczniami*. Bo jeden jest Pan i Mistrz, a my, księża i świeccy, całe życie jesteśmy uczniami. I sługami. Jego uczniami i Jego sługami.

### Zasady dawania świadectwa

W teorii dawania świadectwa ważnym jest dla mnie, żeby głosić, co zrobił



Bóg w naszym życiu, a nie to, co my zrobiliśmy: *Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie* (Mt 5,16). Spotkałem sporo efektywnie przemawiających małżonków. Bywały to świadectwa typu: „Jesteśmy fajni i fajnie wierzymy”. Efekt takiego świadectwa w sercu słuchającego może być równie dobrze podnoszący („My też tak chcemy”) jak i dołujący („No tak, my nie jesteśmy tacy fajni i tacy wierzący”). Może też wywoływać zazdrość lub przekorę: „Zobaczmy po rekolekcjach, gdy przyjdą kłopoty, jak będziecie świecić przykładem...”. Natomiast świadectwo mocy i miłości Boga zazwyczaj podnosi serce.

Od początków Kościoła zadaniem dających świadectwo było równocześnie głosić i świadczyć (gr. kerysein kai martyrein). Równocześnie. Wadliwa jest zarówno postawa milczków: „O mojej wierze świadczą moje uczynki, więc nie muszę nic mówić”, jak i postawa „złotoustych” mówców, za których ładnymi słowami nie idą konkrety życia.

### Prawdziwe św iadectwa

Kiedy spotkałem prawdziwe świadectwo w Oazie Rodzin? We wspomnieniach wraca mi Zbyszek, który w ramach świadectwa przyznał się, że Bóg pomaga mu radzić sobie z problemem autoerotyzmu. Zapewne nikt słuchający nie pomyślał, że Zbyszek jest fajny. Ja sądziłem wtedy nawet, że nie trzeba dzielić się intymnymi wyznaniaми. Ale dzisiaj myślę, że tylko wiara pozwala dać takie świadectwo; świadectwo o Bogu podnoszącym grzesznika.

Prawdziwe świadectwo w Oazie Rodzin dały mi te kręgi DK, które uczciwie pracowały. To one mi pokazały, że można się nie spóźniać, że można robić spotkanie w dobrym czasie, że można się uczciwie dzielić, że można sobie prawdziwie pomagać, głęboko się modlić podczas spotkań i budować

krąg na Bogu, a nie urokach osobistych. Zobaczyłem dzięki nim, że rok ciężkiej, uczciwej pracy przynosi błogosławione i trwałe zmiany na lepsze w małżeństwach. Że to działa. Świadectwo mocno pracujących kręgów sprawia, że mi jako księdzu wciąż się chce pomagać małżeństwom we wspólnej drodze do Boga.

### Ewangelizacja, czyli walka

Jan Paweł II pisał w *Familiaris consortio* o ewangelizacji ad intra i ad extra, czyli do wewnątrz i na zewnątrz rodziny. Wszyscy mamy taki obowiązek. I wszyscy mamy „lenia”. Dlatego Pan Jezus wciąż zaprasza do ewangelizacji osobiście. W każdej diecezji – mimo wielu prowadzonych dzieł i zaangażowań – wciąż kilka, kilkanaście osób odpowiada na osobiste zaproszenie Jezusa, aby zrobić więcej, aby pójść tam, gdzie bieda, „gdzie inni nie chcą albo się boją”, jak pisał św. Ignacy Loyola. Na tych, na te osoby liczymy. Kiedy zaczęliśmy wspólnie z kilkoma zaprzyjaźnionymi oazowiczami organizować randki małżeńskie: majową, poligonową, samochodową, okazało się, że liczba tych, którym się chce ewangelizować na zewnątrz jest ograniczona. Teoretycznie nic prostszego, jak zaprosić rodzeństwo, sąsiadów, rodziców, przyjaciół na randkę do kina. Ale praktycznie wymaga to walki – duchowej i organizacyjnej z wszelkimi przeciwnościami, które wymyśli diabeł. Zły nie przeszkadza, kiedy chcemy się spotkać na „głupoty”. To, że się nie chce nam mówić, dzwonić, zapraszać, organizować..., to, że zaproszeni przez nas małżonkowie mają jakieś kosmiczne przeciwności i opory, nie jest jedynie dziełem przypadku i ludzkich czynników. **Ewangelizacja to element walki duchowej.** Wymaga modlitwy, ofiary i przezwyzięcia przeszkód. W dniach nadawania audycji w ramach samochodowej randki małżeńskiej tyle rzeczy się psuło, że musiałem kilka

razy odmawiać egzorcyzm. Świadomy, że ewangelizacja to walka, długo modłę się za każdą „nawigacją”, „randką”, „kibicuj rodzinie”. I wiem, że **za każdą wyrwaną piekłu duszą ludzką, za każde uratowane, umocnione małżeństwo ewangelizator – na wzór Chrystusa – płaci zwykle pewną cenę.**

### Świadczy my o tym, co znamy

Warsztaty „Nawigacja w rodzinie”, randki małżeńskie są jedynie drobnym elementem wśród dziesiątek inicjatyw Domowego Kościoła. Celują jednak w to, co jest specjalnością naszych kręgów: wzmacnianie małżeństw. Nasza troska o inne małżeństwa wypływa mocno z zasady powtarzanej przez ks. Franciszka Blachnickiego: „życie z życia”. Małżeństwa, które doświadczyły, że z Bożą pomocą można się zbliżyć wzajemnie do siebie w małżeństwie i zasmakować szczęścia, dzielą się właśnie tym: „Nie musi być źle w małżeństwie, jest nadzieja, jest pomoc, są fachowcy i są ludzie, którzy już idą dobrą drogą. Nie musicie, ale możecie do nich dołączyć”.

### Kto ma ewangelizować?

Tyle rzeczy jest ważnych. Co jest najważniejsze? Patrę na Słowo Boże. W centrum Biblii (i wszechświata) jako najważniejszy przekaz stoi wydarzenie misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Drugim co do wagi przesłaniem Biblii jest głoszenie misterium paschalnego. Trzecim – przykazania miłości. Dalej są błogosławieństwa, kazanie na Górze. W konsekwencji ewangelizacja nie jest sprawą czwartorzędną. Trzeba jasno nazwać, że **głoszenie tajemnicy Chrystusa stanowi sam rdzeń naszej wiary i duchowości.** Ruch Światło-Życie przywraca odpowiedzialność za Kościół osobom świeckim, które przez pierwsze tysiąc lat chrześcijaństwa na równi z duchownymi odpowiadały za Bożą Owczarnię. Nie czyni tego na sposób zachodnioeuropejski, zastępując księży osobami świeckim.

Nie chodzi o antyklerykalizację, zamiannę ról, ale o współpracę. Praktyczną szkołą tej współpracy i współodpowiedzialności są w Oazie spotkania odpowiedzialnych, odprawy animatorów i kręgi Domowego Kościoła. Jedność, współpraca animatorów i moderatorów jest niesamowitym skarbem formacji oazowej.

Czytam u Izajasza 6,8: *Głos Pana mówiącego: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?”... „Oto ja, poślij mnie!”*. Czytam te słowa i myślę o tysiącach małżeństw posiadających niesamowity skarb: DOBRĄ FORMACJĘ. Sam uczestniczę w szkołach dla coachów, trenerów, psychoterapeutów. Widzę, że owi specjaliści mają jakąś wiedzę, spore umiejętności. Brak im jednak często ciepła, życzliwości, miłości w oczach – tego, co otwiera człowieka. To daje łaska Boża i mądra formacja. My w oazie mamy niesamowite skarby. Aż się prosi, żeby się tymi skarbami dzielić.

### Problem braku czasu

Im więcej osób da swój czas, tym będzie lżej i łatwiej przenosić góry. Skąpimy innym naszego czasu. Trudne jest oddanie czasu rodziny dla dzieł zewnętrznych. Pomóc mogą tu jedynie ubodzy w duchu. Człowiek bogaty nigdy nie ma czasu i zawsze jest zmęczony. Ubogi w duchu otrzymuje od Boga w każdą dobę aż 24 godziny, co w miesiącu daje ich ponad 700. Jest w stanie oddać trochę tego czasu dla Boga, dla duszy, dla ewangelizacji. Ofiarowanie czasu Bogu posiada swoje paradoksy. Ojciec Niebieski może nam oddać czas pomnożony. Co my zrobimy z tyloma dodatkowymi godzinami?

Jeśli chcesz z nami ewangelizować, modlić się lub dowiedzieć się więcej, to już dziś się zgłoś: <http://koordynator.kibicujrodzine.pl>

Jesteś bardzo potrzebny! Teraz twój ruch! – Twój Ruch Światło-Życie.

**Ks. Marek Kruszewski**

Ireneusz Tapiński

## Czy jesteś godzien głosić?

Patrząc z perspektywy osiemnastu lat przeżytych w oazie (w końcu jestem „pełnoletni” w Ruchu), wydaje mi się, że jest to jedno z najczęstszych pytań, które stawiamy sobie w chwili, gdy dochodzimy do momentu, że powinniśmy dać świadectwo wiary, bądź jesteśmy zaproszeni do dania tego świadectwa.

Jakże często wydaje nam się, że to pytanie, postawione tak naprawdę słusznie, wyklucza nas z tej możliwości. Bo kto mógłby być godzien? Ja na pewno nie, ale oni? Tak, na pewno oni są lepsi, bardziej pobożni... Nie ja. Drogi oazowiczu, jeśli stawiasz sobie takie pytanie, to już jesteś godzien, by dać świadectwo o Tym, który cię ukochał odwieczną miłością i wydobył z dna zagłady. Bo na nic świadectwo tego, który jest przekonany, że jest godzien, a nie uznaje ze skruchą, że tylko jeden Pan i Mistrz jest godzien chwały. Przecież tylko słudzy nieużyteczni jesteśmy, którzy mają wykonać to co im jest zadane...

**Artur**, mąż Marty, ojciec Basi (3,5 roku) i Tosi (1,5 roku): Jezus powoływał różnych pracujących w różnych zawodach. Najczęściej na początku było Słowo Boże żywe i konkretne. Takimi słowami powołał kucharza: „Ty więc, moje dziecko, nabieraj mocy w łasce, która jest w Chrystusie Jezusie, a to, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekaż zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać i innych. Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa!” 2 Tm 2,1-3. Jezus często użył w przypowieściach; my organizując Randkę Małżeńską i Kibicuj Rodzinie postużyliśmy się filmem „Ognioodporni” i „Odważni”.

### Czy masz w sobie gotowość?

W założeniach świadectwa nie chodzi tylko o umiejętność głoszenia go



przed ludźmi w formie mówionej, ale o postawę życia ukierunkowaną na przyznawanie się do Chrystusa pośród wyborów, postaw i decyzji, które podejmujemy. Nie chciałbym, bym przekonywać przekonanych, ale pragnąłbym, byśmy razem postawili sobie pytanie o nasze ukierunkowanie na ewangelizację. Czyli: na ile w naszym życiu jesteśmy gotowi do dawania tego świadectwa w sytuacjach codziennych?

**Irek**, mąż Asi ojciec Weroniki (9 lat) i Dominiki (4 lata): Z wykształcenia jestem mechanikiem samochodowym. Z błogosławieństwa Bożego – mężem i ojcem. I nie potrafię powiedzieć, dlaczego Pan Bóg powołuje mnie do zaangażowania na rzecz posługi w diakonii ewangelizacji, ale wiem i doświadczam tego, że jak powołuje to uzdalnia. Tak często na drodze 18 lat wiary doświadczam tego, jak Jego łaska wyprzedza mnie, a ja mogę się czuć bezpieczny, że odkrywając to, co mam zrobić, jestem obdarowany niezbędnymi łaskami do działania.

Możliwość zaangażowania w Randkę/Kibicuj/Nawigację – pozwoliło i nadal pozwala najpierw układać moje małżeństwo i oglądać owoce uzdrowień relacji pośród tych, którzy uczestniczyli. Daje to radość i wyzwala dodatkową energię.

W momentach, gdy wystarczą proste słowa, dlaczego tak a nie inaczej postępuję, czy taką a nie inną przyjmuję postawę wobec dziejących się zdarzeń? Świadectwo wiary w takich sytuacjach bardzo często dla wielu jest momen-

tem zastanowienia, refleksji lub przypomnienia, refleksji lub przypomnienia o Bogu, który jest. Przyjęcie takiej postawy prowadzi nas do zauważania wokół ludzi, do których Pan Bóg nas chce posłać, byśmy im objawiali Jego miłosierdzie. Uwrażliwia nasze serce na potrzeby innych, zwłaszcza te duchowe i umożliwia nam czerpanie prosto ze źródła łaski płynących do tych, którzy są gotowi do dawania świadectwa o Chrystusie. Pan Jezus prosił, żebyśmy nie obmyślali, co mamy mówić, a Duch Święty nam to objawi (Mk 13,11), więc wejście w postawę przyznawania się do Niego jest powiązane z poddaniem swojego życia Duchowi Świętemu. I prowadzi do uświęcania naszego życia. Doświadczenie dzielenia się wiarą prowadzi do spostrzeżenia, że z obdarowyjących tak naprawdę stajemy się obdarowanymi, że głosząc Ewangelię coraz pełniej zacytnamy sami nią żyć.

**Krzysiek**, mąż i ojciec trójki dzieci: O ile wiem, małżeństwa rozpadają się z banalnych, szablonych i szalenie powtarzalnych powodów, które można wymienić na palcach rąk.

Co powiem Jezusowi, jeżeli nie włączę się w próbę uświadomienia tych kilku prostych prawd, które mogą uratować rodziny?

Gotowość dawania świadectwa pozwala nam często poczuć, o co tak naprawdę w naszym życiu chodzi, że droga tu na ziemi jest tylko przejściem do lepszego życia w niebie i powinniśmy zrobić wszystko, by nikogo nie zabrakło tam, gdzie mamy nadzieję spędzić całą wieczność.

**Tadeusz**, mąż Małgosi, ojciec Marysi (10 lat), Michała (8 lat), Marka (6 lat) i Janka (1,5 roku). Był wiecznie „zarobiony”: Dzieki temu, że podjąłem się pracy na rzecz wspólnoty, mam więcej czasu dla żony i dzieci. Poznałem prawdziwy Domowy Kościół, a okoliczności zmusiły mnie do stania się świadkiem wiary dla niewierzących druzkarzy. Nie planowałem tego. Samo wyszło – a może On tak chciał...

### Co zrobisz jako uzdrowiony?

Niestety, bardzo często przyjmujemy postawę uzdrowionych, którzy dostąpiwszy łaski od Pana, uciekają do własnych obowiązków, chowając się w swojej enklawie – czytaj Kościele – i tam czując się bezpiecznie, angażują się (pomagając sobie nawzajem) i zbawiają swój bezpieczny świat. Chciałbym tu podkreślić, że nie mam nic przeciwko tym działaniom ukierunkowanym do wewnątrz, bo one są niezbędne i dają poczucie bezpieczeństwa wszystkim, którzy będąc z nami we wspólnocie wiedzą, że mogą liczyć na nas w trudnych chwilach. Pragnę jednak zwrócić uwagę na potrzebę wyjścia na zewnątrz, by odnaleźć tych, którzy się zagubili w drodze do Pana lub błądzą w gąszczu wielu dróg. Nie możemy ukrywać tego daru, który otrzymaliśmy za darmo, w imię miłości, która zaprowadziła Chrystusa aż na Krzyż. Tak wielu ludzi wokół nas potrzebuje pomocy, rozbija się o codzienność, nie radząc sobie w niej. Tak wielu poszukuje rozwiązania swoich problemów u fałszywych proroków, zamiast zwrócić się do Tego, który jest najlepszym lekarzem. Jako chrześcijanie jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za nasze rodziny, krąg czy wspólnoty, ale również za świat wokół nas. I nie tylko z pragmatycznego punktu widzenia (choć i on jest tu ważny), że będzie lepiej/bezpieczniej dla nas i naszych dzieci, jeśli wokół będą żyli inni chrześcijanie, ale przede wszystkim z poczucia, że posiadamy skarb ukryty w ziemi, dla którego warto sprzedać cały majątek, by nabyć właśnie tę ziemię...

**Michał** – mąż Marioli, ojciec Wojtka (11 lat), Piotra (8 lat) i Krzysia (3 lata): Gdy dowiedziałem się, że mam napisać kilka zdań o tym, dlaczego zaangażowałem się w akcję „Kibicuj Rodzinie”, od razu w myślach zacząłem „panikować”. Co napisać, jak napisać, o czym napisać... Czy będę umiał...? Uświadomiłem sobie wtedy, że tak właśnie myślałem przez kilka lat będąc w Domowym Kościele: „Nie dam rady”, „Jestem za słaby



duchem", „Inni zrobią to lepiej”... Żyłem z tą świadomością, ale na szczęście Pan Bóg dał mi sumienie, a ono cicho, ale bardzo skutecznie mówiło mi: „Jedziesz na gapę”... W końcu zadałem sobie proste pytanie: **CO UMIESZ ROBIĆ DOBRZE?** Odpowiedziałem na nie i... zrobiłem stronę internetową do akcji Samochodowa Randka Matżeńska. Do dziś staram się służyć swoją wiedzą informacyjną naszej wspólnotie przy organizacji róż-

nych akcji ewangelizacyjnych. I wreszcie mam poczucie, że nie jadę „na gapę”...

Ireneusz Łapiński

Jeśli chcesz z nami ewangelizować modlić się lub dowiedzieć się więcej to już dziś zgłoś: <http://koordynator.kibicujrodzinie.pl> Jesteś Bardzo Potrzebny! Teraz twój ruch! – Twój Ruch Światło-Życie.



## Maria Różycka i Elżbieta Kozyra Godzina świadectwa na rekolekcjach

W programie każdych rekolekcji Ruchu – zarówno oaz 15-dniowych, jak i krótszych rekolekcji (ORAR, sesji, tematycznych...) – znajduje się (albo powinien się znaleźć!) bardzo ważny punkt programu, będący ukoronowaniem rekolekcyjnych przeżyć. Godzina świadectwa. Z doświadczenia wiemy, że zarówno prowadzący rekolekcje, jak i sami uczestnicy nie zawsze wiedzą czemu ona ma służyć i jak powinna przebiegać, żeby ów cel mógł być osiągnięty.

Ks. Franciszek Blachnicki w podręczniku Oazy Nowego Życia I stopnia dla rodzin mówi, że „świadectwo (...) ma ogromne znaczenie dla budowania wspólnoty, bo ukazuje namacalnie obecność Ducha Świętego i Jego działanie w nas jako ostateczny fundament naszej jedności”.

W podobnych słowach scharakteryzował cel świadectwa na rekolekcji bł. Jan Paweł II, ówczesny kardynał metropolita krakowski w jednej z wypowiedzi do uczestników oaz, w sierpniu 1977 r. Mówił tak: „Muszę wam się przyznać, że ja ogromnie lubię odwiedzać grupy oazowe, rekolekcyjne, spotykać się z nimi. Bardzo lubię słuchać tych wypowiedzi, które wy nazywacie świadectwami, ponieważ one istotnie nimi są. W tych świadectwach pokazuje się cała war-

tość, cała głębia przeżyć, które właśnie na rekolekcjach, właśnie na tych oazach, są naszym udziałem. I odczuwa się, jak głęboko w waszych (...) duszach pracuje Duch Święty, którego Jezus dał Kościołowi po wszystkie czasy. I wy jesteście na to działanie chłonni, podatni, wrażliwi. (...) To wszystko przez Chrystusa sprawuje w nas Duch Święty”.

Krótko mówiąc: celem godziny świadectwa jest wzajemne dzielenie się we wspólnocie tym, co Duch Święty dokonał w nas podczas rekolekcji.

Zastanówmy się więc, jak powinna być ukształtowana godzina świadectwa, by była tym, czym być w swej istocie powinna. Sięgnijmy ponownie do podręcznika ks. Blachnickiego: „Uczestnicy oazy siadają w kręgu, wokół zapalanej świecy i Pisma św., i kolejno w prostych słowach mówią o tym, co przeżyli dzięki działaniu Ducha Świętego. Nie mówi się w czasie godziny świadectwa uwag krytycznych, nie wspomina braków, bo chodzi o świadectwo na temat działania Ducha Świętego, a od Niego mogą pochodzić tylko dobre rzeczy”.

Jako podsumowanie przytaczamy kilka praktycznych uwag zaczerpniętych z tekstu A. Jankowiak opublikowanego w 171. numerze „Wieczernika”:

- mówimy o sobie – nie o innych (czasem może być tak, że małżonkowie

chcą też powiedzieć coś o wspólnym doświadczeniu, niemniej podstawą jest doświadczenie indywidualne, dopiero na koniec można coś powiedzieć razem);

- mówimy o doświadczonej dobru – nie jest to więc czas na wypominanie braków i niedociągnięć, na krytykę i dobre rady (można to ująć w ankietach końcowych), z całą pewnością nie jest to czas poczulania kogokolwiek;

- mówimy o wszelkim dobru doświadczonej podczas rekolekcji, a więc nie streszczamy całego naszego życia, nie opisujemy szeroko nawrócenia i doświadczeń sprzed rekolekcji, trudności z dojazdem na rekolekcje itd.;

- godzina świadectwa nie jest czasem wychwalania ludzi, ale czasem uwielbienia Pana Boga za to, co w nas zdziałał – wszelkie podziękowania ludziom zostawmy na właściwy czas (np. początek agapy);

- godzina świadectwa to czas skoncentrowania się na Panu Bogu – warto odrzucić pokusy pokazania siebie w najlepszym świetle, zdobycia poklasku fi-nezyjnym dowcipem czy subtelnościami składni i dykcji. Warto też odrzucić pokusy innego stawiania siebie w centrum, np. użalanie się nad sobą, rozwodzenie się nad poczuciem swojej niedoskonałości itp.;

- godzina świadectwa nie jest też czasem podsumowania ze strony organizujących czy prowadzących – oni również mają powiedzieć świadectwo o działaniu Ducha Świętego w nich podczas rekolekcji (przygotowanie do świadectwa może być dla diakonii czasem refleksji, na ile traktowali swoją posługę jako akty-wizm, działanie, organizowanie, a na ile było to otwieranie się na Boże działanie i służbę bliźnim);

- godzina świadectwa – a więc nie jest to czas publicznej spowiedzi czy jakiejś terapii, opowiadania o swoich błędach, winach, grzechach. Dając świadectwo nie musimy mówić o sobie wszystkiego – skupiamy się na tym, co budujące (bo działaniem Boga jest budujące), nie na tym, co było złe;

- słuchając innych dziękujemy w sercu Panu Bogu za dzieło, którego w nich

dokonał – nie bijemy braw, nie komentujemy, nie odwołujemy się do cudzych świadectw;

- godzina świadectwa – sama nazwa wyznacza określone ramy czasowe. Oczywiście trzeba zachować umiar i rozsądek, biorąc pod uwagę liczebność grupy, niemniej należy pilnować, by nie przekroczyć wyznaczonego czasu.

Czy wszyscy muszą powiedzieć świadectwo? Nie, nie ma żadnego przymusu, choć warto zachęcić, aby wszyscy podzielili się tym, co Pan Bóg zdziałał w nich – dla budowania wspólnoty. Warto też zaznaczyć, że świadectwo nie musi opowiadać o jakichś spektakularnych cudach – bo nie tylko w dostrzeganych przez wszystkich cudach przejawia się Boża moc. Świadectwo nie powinno też być długą przemową; przeciwnie, warto uczynić je krótkim a treściwym. Szczególnie, gdy będzie mówić 20-30-40 osób...

Rozpoczęcie godziny świadectwa modlitwą (jeżeli nie jest połączona z jutrznią), towarzyszące świadectwom śpiewy uwielbienia czy dziękczynne i wspólna modlitwa uwielbienia na koniec sprawiają, że ten czas doskonale wprowadza w dzień będący syntezą i ukoronowaniem rekolekcji.

Trzeba sobie mocno uświadomić, że jeżeli organizując rekolekcje pominiemy godzinę świadectwa, lub też nie przeprowadzimy jej prawidłowo, to tak naprawdę rekolekcje nie będą mogły przynieść oczekiwanego owocu, bo, jak wielokrotnie podkreślał Sługa Boży ks. F. Blachnicki, „owocność charyzmatu oazy jest związana z formą, z pewną wiernością wobec tej formy”.

Maria Różycka i Elżbieta Kozyra

Wykorzystane teksty:

1. Ks. Franciszek Blachnicki, Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik, Kraków 1996, s. 174)

2. Kochani oazowicze... Jan Paweł II do Ruchu Światło Życie, Teczka roku 2002/2003

3. Agata Jankowiak, Godzina świadectwa, Wieczernik nr 171/2010. <http://www.wieczernik.oaza.pl/artykul.php?id=1118>



## SYNOD (NIE TYLKO) BISKUPÓW



Agnieszka i Tomasz Talaga

### Ewangelizacja współczesnego świata

*Zobaczyłem Kościół coraz bardziej żywy i odważny wobec wyzwania współczesnego świata. (...) Synod to wielka lekcja dla każdego biskupa i uczestnika tego wydarzenia. Jest oddychaniem problematyką Kościoła, doświadczeniami, z którymi przybyli z całego świata ojcowie synodalni, eksperci i goście.*

abp Józef Michalik dla KAI

#### Pierwszy Synod w XX wieku

W 1974 roku papież Paweł VI przywrócił starożytną tradycję zwoływania synodów. Biskupi z całego świata spotkali się w Rzymie, aby obradować pod hasłem „Ewangelizacja współczesnego świata”. Jednym z Ojców Synodu był ówczesny metropolita krakowski, kard. Karol Wojtyła. Podczas obrad Synodu pełnił on funkcję relatora grupy zajmującej się teologią ewangelizacji.

Wypowiedzi kard. Wojtyły podczas Synodu cechował szczególnie entuzjazm dla dzieł ewangelizacji. Jednym ze źródeł takiego entuzjazmu były doświadczenia duszpasterskiego synodu krakowskiego, rozpoczętego w 1972 roku. Nowością krakowskiego zgromadzenia była obecność osób świeckich. **Jednym z kluczowych doświadczeń, które przywiózł do Rzymu metropolita krakowski były oazy – działalność duszpasterska ks. Franciszka Blachnickiego. Kard. Wojtyła widział to zjawisko jako realizację wskazań Soboru Watykańskiego II i skuteczną drogę ewangelizacji. Charyzmat Światło-Zycie został dostrzeżony i zaprezentowany ojcom synodalnym jako jedna z dróg odnowy Kościoła.**

#### Synod A.D. 2012

Tegoroczny Synod Biskupów, zwołany z woli papieża Benedykta XVI, w swej istocie niewiele różnił się od tego sprzed

czterdziestu lat. Trzy tygodnie między 7 a 28 października wypełniły obrady skupione wokół tematu „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej”. Synod zgromadził rekordową liczbę uczestników: biskupów, czyli Ojców Synodu, ekspertów i audytorów. Podczas obrad miało miejsce kilka ważnych wydarzeń dla Kościoła Powszechnego. Przede wszystkim ogłoszono Rok Wiary, który potrwa do 24 listopada 2013 roku – do uroczystości Chrystusa Króla. Ojciec Święty ogłosił także dwóch nowych doktorów Kościoła: Hildegardę z Bingen i św. Jana z Avili.

Zgromadzenie synodalne miało charakter przede wszystkim duszpasterski. Ojcowie synodu nie rozwijali wątków teologicznych; raczej dyskutowali nad sposobami ewangelizacji, źródłem duchowym i postawą ewangelizatorów. Treść i charakter prac synodalnych dobrze oddaje „Orędzie XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów do Ludu Bożego” – dokument przyjęty na koniec obrad przez aklamację. Orędzie zbiera dorobek synodu w trzech rozdziałach: „Tęsknota za Bogiem”, „Płaszczyny ewangelizacji” oraz „Synod do Kościołów lokalnych”.

#### Pusty dzban i „woda żywa”

Punktem wyjścia dla rozważań ujętych w pierwszym rozdziale jest ewangeliczne spotkanie Jezusa z Samarytan-

ką przy studni Jakuba w Sychar (por. J 4,5-42). Spragniona wody kobieta, przechodząc do studni z pustym naczyniem, niczym współczesny świat intuicyjnie poszukuje „wody żywej”. Gdy znajduje ją w Jezusie, nie zatrzymuje tylko dla siebie, lecz idzie do przyjaciół i sąsiadów, aby głosić Dobrą Nowinę. Z pierwszej części orędzia przebija ewangelizacyjny zapał i zachęta, by **głosić Chrystusa pomimo nasilania się w świecie zjawisk takich jak sekularyzacja, globalizacja, migracje, ateizm, agnostycyzm czy indywidualizm.** Jest tam wyraźna zachęta do pokonywania trudności i ponoszenia ofiary dla głoszenia Imienia Jezusa.

Część druga orędzia, pokazująca płaszczyzny ewangelizacji, jest nam szczególnie bliska. Znalazło się tam jednoznaczne stwierdzenie, że **pierwszym i naturalnym miejscem ewangelizacji jest rodzina oparta na związku mężczyzny i kobiety.** Tak rozumiana rodzina jest pierwszą szkołą wiary i chrześcijańskiego świadectwa, jest pierwszym katechumenatem. W dokumencie podkreślono znaczenie i miejsce kobiety – małżonki i matki oraz mężczyzny – męża i ojca. Dokument końcowy wymienia także inne płaszczyzny ewangelizacji, wśród których po rodzinie wymieniono **parafie.** Obszarem ewangelizacji jest też dialog ze światem w takich dziedzinach jak kultura, sztuka, nauka, środki komunikacji społecznej czy wreszcie inne religie.

Trzecia, ostatnia część dokumentu, zawiera wskazania dla Kościołów lokalnych. Każdy kontynent otrzymał krótką charakterystykę pracy na najbliższe lata. Znajdziemy tam zachętę do troski o emigrantów w Ameryce Północnej, do walki z ubóstwem, przemocą i silnym oddziaływaniem sekt w Ameryce Południowej. Znajdziemy także słowa otuchy do Kościoła prześladowanego w Azji, czy **nawoływanie do odważnego przeciwstawienia się sekularyzacji utwierdzającej się w Europie.** Kościół w Afryce usłyszał zachętę do kontynuacji ewangelizacji i nawoływania do zakończenia krwawych wojen, a Kościół Australii i Oceanii

do wsłuchania się w obowiązek przeprowadzenia Ewangelii.

#### Posłuszna miłość

*To, co mi się w nim szczególnie podoba, to przekonanie, że ewangelizację pragniemy podejmować nie z innych racji, ale z posłuszeństwa i przekonania, że warto posłuchać Pana Jezusa polecającego: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Wszystko inne, łącznie z naporem sekularyzacji, jest tu drugorzędne.* – napisał o Synodzie na swoim blogu pod datą 26 października arcybiskup Józef Michalik, jeden z Ojców Synodu.\* Cytat ten jest także esencją przemyśleń uczestników Synodu. Metropolita przemyski trafnie pokazał hierarchię ważności naszych ewangelizacyjnych motywacji. Tylko **posłuszna miłość** do naszego Pana może być skuteczną i trwałą inspiracją do podejmowania wysiłków i ofiar, w skrajnych przypadkach zakończonych nawet męczeństwem.

Na zakończenie ponownie zacytujemy arcybiskupa Michalika. Na marginesie warto zauważyć, że jest znakiem czasu, iż współczesne środki komunikacji społecznej, takie jak internetowy blog, są z powodzeniem wykorzystywane także przez pasterzy Kościoła. Dzięki nim możemy niejako „na żywo” uczestniczyć w wydarzeniu i doświadczać szczególnego klimatu spotkania. Przywołajmy zatem wypowiedź z 18 października, która może stać się inspiracją dla nas, małżonków i rodziców, ludzi świeckich, kochających Kościół:

*Nie brak też świadectw audytorów, uczestniczących w Synodzie, przedstawicieli zakonów, świeckich mężczyzn i kobiet. Ostatnio zabrali głos także małżonkowie z Francji, mówiący o swoich doświadczeniach w budzeniu zainteresowania wiarą i Kościołem sąsiadów swej parafii. Oprócz pięciorga dzieci mają radość z rosnącej rodziny duchowej i coraz szerszego grona przyjaciół.*

Agnieszka i Tomasz Talaga  
redakcja „LISTU”

\*adres blogu arcybiskupa Józefa Michalika z obrad Synodu: [http://jmichalik.episkopat.pl/wypowiedzi/4599.1.Zapiski\\_z\\_synodu.html](http://jmichalik.episkopat.pl/wypowiedzi/4599.1.Zapiski_z_synodu.html)



## Z Ewą Kusz rozmawia Tomasz Talaga

# Aby ewangelizować świat, trzeba go kochać

Na Synodzie jestem drugi raz. W pracach gremiów międzynarodowych uczestniczę już od około 10 lat. Nauczyłam się m.in., że nie jest realne dawanie jednoznacznych wskazań dla całego świata, gdyż pomimo że mamy globalizację, migrację i inne zjawiska o ogromnie szerokim zasięgu, to każde miejsce jest inne, każdy kraj, diecezja, parafia, wspólnota „charyzmatyczne” itd. Przede wszystkim każdy człowiek jest inny. Takie zgromadzenia jak Synod dają doświadczenie Kościoła w wymiarze uniwersalnym. Jest on rzeczywistością zanurzoną w różne historie i kultury. Jest nośnikiem różnych doświadczeń i lokalnie na różne sposoby ocenia te same zjawiska życia kościelnego. Z jednej strony Synod nie powiedział nic nowego, fragmentami był nużący. Trzy tygodnie wyrwane z normalnej pracy, jak w moim przypadku, czy innych pracujących zawodowo świeckich, lub też z pracy duszpasterskiej biskupów i innych członków synodu, też nie jest łatwe. Z drugiej strony, tej dużo mniej widocznej, był dla mnie takim *siewem w trudzie*. Był, jak już pisałam, czasem modlitwy, refleksji, spotkania z drugim, słuchania. Na oglądanie owoców, tego, co się zasieje, jak zawsze, potrzeba czasu. Czy te owoce się pojawiają, zależy już od tych, którzy wrócą do swoich zwykłych obowiązków i od tych, z którymi współpracują.

Ewa Kusz, Prosto z Synodu.  
Blog Ewy Kusz, <http://kusz.blog.deon.pl>

– Jak trafiła Pani na Synod? Kto wystosował zaproszenie i jaką funkcję pełniła Pani podczas jego obrad?

– Na Synodzie Biskupów byłam obecna już po raz drugi. Cztery lata temu zostałam zaproszona przez Sekretariat Synodu, który kieruje zaproszenia do konkretnych osób według własnych kryteriów doboru. Przed tegorocznym Synodem było inaczej. Zaproszenie przyszło z Konferencji Episkopatu Polski choć, trzeba to podkreślić, kandydaturę uczestnika Synodu musi zatwierdzić Stolica Apostolska. Przy wyborze mojej osoby na pewno znaczenie miał fakt, że przed tegorocznym Synodem pełniłam funkcję Przewodniczącej Światowej Konferencji Instytutów Świeckich. Chodziło zapewne o to, by w Kościele był słyszalny głos instytutów świeckich. W Synodzie uczestniczyłam jako audytor, czyli osoba, jak sama nazwa wskazuje, skierowana jest tam, by słuchać (od łacińskiego słowa *audire* – słuchać). Ponieważ był to Synod Biskupów, warto pokazać różnicę między funkcjami

synodalnymi biskupa i audytora. Podczas Synodu każdy biskup miał możliwość wystąpienia trwającego 5 minut. Wystąpienie audytora mogło trwać 4 minuty. Na zakończenie sesji plenarnej, w trakcie tzw. wolnych głosów biskupi mogli przedstawiać wolne wnioski. Był to przywilej biskupów, którzy mogli w ten sposób zabierać głos przez 3 minuty. Uczestnicy Synodu pracowali także w grupach i tu prawa członków poszczególnych grup były zróżnicowane. Zawsze prawo głosowania nad wnioskami, propozycjami końcowymi, czy wyborem do różnych zespołów mieli biskupi. W fazie dyskusji pozycja audytorów i ekspertów była różna w poszczególnych grupach. W mojej grupie, niemieckojęzycznej, w fazie dyskusji wszyscy członkowie grupy mieli takie same prawo wypowiedzi. Tylko głosowanie nad propozycjami pozostało wyłącznym prawem biskupów.

– Które z tematów, diskutowanych podczas obrad plenarnych i podczas

pracy w grupach, były dla Pani szczególnie ważne?

– Dla mnie szczególnie istotne były trzy tematy: wizja świata, która dosyć mocno wybrzmiała na Synodzie, rola osób świeckich i rola osób konsekrowanych.

– Jak zatem został przedstawiony na Synodzie obraz świata?

– Świat został przedstawiony wraz ze wszystkimi wielkimi zagrożeniami dla chrześcijaństwa. Widać było, zwłaszcza na początku obrad, że przeważała wizja zagrożeń takich jak: sekularyzacja, dechrystianizacja czy indywidualizm. Stopniowo jednak w obradach synodalnych przeważała wizja optymistyczna. Świat nie był już widziany jedynie jako miejsce zagrożenia dla naszej wiary, ale stał się wyzwaniem, a czasem nawet czymś, co ubogaca naszą wiarę. Zauważono bowiem, że aby ewangelizować świat, to trzeba go kochać. Syn Człowieczy został posłany, aby świat zbawić, a nie potępić.

W pracach grupy niemieckiej, której byłam uczestnikiem, ucieszyło mnie podejście optymistyczne. Podkreślano, że nie możemy patrzeć na świat tylko przez pryzmat licznych zagrożeń. Zobaczyłam, że to, co niesie świat, należy postrzegać jako wyzwanie, zadanie, pewne wartości, a nie tylko zagrożenie i niebezpieczeństwo.

– Co mówiono o roli osób świeckich w Kościele?

– Ten temat był obecny w obradach synodalnych. Wypowiadali się na ten temat świeccy audytorzy (m.in. ja sama w moim wystąpieniu) oraz niektórzy biskupi. Był on również obecny podczas pracy w grupach. W grupie niemieckiej sporo na ten temat dyskutowaliśmy, ponieważ pozycja świeckich w Kościele niemieckim jest szczególna. Świeccy, ze względu na małą ilość kapłanów, podejmują odpowiedzialność w parafiach i w diecezjach. Ja natomiast, przywołując dokumenty soborowe, podkre-

ślałam rolę świeckich w ewangelizacji świata. Dlatego też wraz z biskupem Franzem-Josefem Bode, ordynariuszem Osnabrück, wspólnie formułowaliśmy propozycję z grupy niemieckiej, która ujmowała obydwa aspekty powołania i roli świeckich w świecie i w Kościele.

– Z przekazów medialnych mówiących o Synodzie wyłania się obraz raczej pozytywny, gdzie ewangelizacja jest dla Kościoła nie tylko zadaniem koniecznym, ale także radosną powinnością. Jak to wyglądało od środka? Czy biskupi oraz inni uczestnicy Synodu wykazywali zapał ewangelizacyjny, czy jest to może tylko lekka nadinterpretacja obserwatorów, czyli dziennikarzy?

– Powiem tak: ewidentnie było widać jak dyskusja podczas Synodu zmieniała się i nabierała pewnej dynamiki. Faktycznie, pierwszy tydzień był bardzo nużący, wypełniony słuchaniem, słuchaniem i słuchaniem... Tydzień wypełniony problemami i panoramą trudności, ale również różnymi pozytywnymi doświadczeniami z poszczególnych Kościołów. Jednak wspólna modlitwa, zwłaszcza wspólna Eucharystia, podczas której Ojciec Święty ogłosił doktorami Kościoła św. Hildegardę z Bingen i św. Jana z Avili, zaraz potem rozpoczęcie roku wiary, a także rozmowy w kuluarach – to wszystko zmieniało klimat obrad synodalnych. Stałe przewijał się wątek dwóch głównych spraw. Po pierwsze, ewangelizacja jest spotkaniem z Jezusem. Najpierw osoby, która ewangelizuje. Osoba ta daje o tym świadectwo i dzięki temu inny człowiek, ewangelizowany, także ma szansę spotkać się z Jezusem. Druga sprawa to nawrócenie, również najpierw ewangelizatora i wspólnoty Kościoła. Te dwa elementy stanowiły punkt wyjścia dla kolejnych pytań: kto ewangelizuje?, gdzie ewangelizuje? Mnie osobiście bardzo spodobała się na początku obrad wypowiedź metropolity Kolonii, kardynała Joachima Meisnera, który stwierdził z wielkim spokojem: „Posłuchajcie, my mówimy o nowej ewangelizacji, a tym-



czasem **Kościół ewangelizował przez dwa tysiące lat i będzie ewangelizował nadal**". W wielości głosów wyłaniał się obraz powrotu do źródeł. W ten sposób wyszły na powierzchnię zagadnienia ważne, szczególnie dla was, jak na przykład rola rodziny jako pierwszego miejsca ewangelizacji.

– Synod zebrał przedstawicieli z całego świata. Czy było widać jakieś szczególne zróżnicowanie problemów regionalnych, czy też może dyskutowano bardziej nad uniwersalnymi dla wszystkich formami ewangelizacji?

– Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w przesłaniu końcowym Synodu. Możemy w nim przeczytać, co dla poszczególnych kontynentów jest szczególnie istotne i na co trzeba zwrócić uwagę. Co innego dla Europy, co innego dla Australii i Oceanii itd. Widać tam różnorodność kontekstów i ich krótką charakterystykę.

– Na koniec zapytam o misję ewangelizacyjną rodziny. Czy wskazywano jakieś formy ewangelizacji w rodzinie, czy mówiono raczej ogólnie o znaczeniu katechumenatu w rodzinie?

– Raczej nie dyskutowano o metodach. Jeżeli już się pojawiły takie głosy, to w świadectwach osób pracujących z rodzinami lub osób zamężnych czy żonatych obecnych na Synodzie. Problem rodziny poruszyło także kilku ojców synodalnych. Nie mówili oni jednak wprost o metodach; bardziej zależało im na pokazaniu, że rodzina jest środowiskiem ewangelizacji i jak ważna jest pomoc rodzinie ze strony wspólnoty Kościoła, aby takim środowiskiem była. Było to wezwanie do samych rodzin, by ewangelizowały oraz wezwanie do duszpasterzy, aby pomagali rodzinom w ewangelizacji.

– Czy można zatem sformułować tezę, że po obradach Synodu małżonkowie i rodzice mogą powoływać się na opinie ojców synodalnych i domagać się

pomocy, wsparcia ze strony Kościoła w dziełach ewangelizacji? Czy to nie za duże oczekiwanie?

– Myślę, że mogą się domagać. Myślę także, że oczekiwanie nie jest za duże, ponieważ akcent położony na rodzinę był naprawdą bardzo mocny. Z mojego odbioru Synodu mogę zapewnić, że jako **Domowy Kościół spokojnie możecie domagać się wsparcia ze strony Kościoła w Polsce w waszych dziełach ewangelizacyjnych**. Powiem szczerze, że w momencie, gdy słuchałam wypowiedzi na temat rodziny, myślałam właśnie o was, o Domowym Kościele.

– **Bardzo dziękujemy za pamięć! A zatem – gdybyśmy jako wspólnota Domowego Kościoła, formułowali jakieś myśli skierowane do pasterzy Kościoła, to na co mamy się powołać?**

– Myślę, że możecie skorzystać z odpowiednich fragmentów przesłania synodalnego jak i kilku szczegółowych propozycji przedstawionych podczas obrad. Wszystko jest dostępne na internetowych stronach watykańskich. Oczywiście, trzeba będzie jeszcze uwzględnić dokument końcowy, którym będzie adhortacja posynodalna.

– **Dziękuję bardzo za rozmowę.**

**Ewa Kus** z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła, psycholog, seksuolog, terapeuta. Absolwentka studiów na SGH w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi. Dwukrotnie uczestniczyła jako audytorka w Synodzie Biskupów (2008 i 2012). W latach 2004-2008 i 2011-2012 była przewodniczącą Światowej Konferencji Instytutów Świeckich. Należy do Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, Zespołu Laboratorium WIEZI i stowarzyszenia „Amicta Sole”. Mieszka i pracuje (prowadzi gabinet psychologiczny) w Katowicach. W latach 2004-2010 pełniła posługę odpowiedzialnej głównej Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła.

Fot. i notka: <http://laboratorium.wiez.pl>

## Z ŻYCIA DK

● **28 sierpnia 2012** – ruszyły prace związane z rozbudową Centralnego Domu Rekolekcyjnego Domowego Kościoła w Krościenku.

● **14-16 września 2012** – w Miłkowie koło Karpacza (diecezja legnicka) odbyło się Podsumowanie roku pracy DK. Tematem przewodnim spotkania były obchody 40-lecia istnienia Domowego Kościoła w Polsce.

● **29 września 2012** – krąg diecezjalny archidiecezji katowickiej wybrał nową parę diecezjalną. Do posługi tej zostali wybrani Zofia i Kazimierz Dyrzczowie.

● **13 października 2012** – w sześciu miejscach w Polsce odbyły się

Dni Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych (DWDD). W filii krakowskiej odbyły się wybory nowej pary filialnej – posługę tę podjęli Halina i Michał Knotowie z diecezji rzeszowskiej. W filii warszawskiej o dwa lata została przedłużona posługa Elżbiety i Mirosława Wrotków.

● **20-21 października 2012** – We Wiedniu miały miejsce obchody 20-lecia Domowego Kościoła w Austrii.

● **26-28 października 2012** – W Dąbrowce (diecezja radomska) odbyły się doroczne rekolekcje dla par diecezjalnych, poprowadzone przez moderatora krajowego DK, ks. Marka Borowskiego oraz Elżbietę i Mirosława Wrotków.

### Dom przy Jagiellońskiej

## Relikwie błogosławionych Zeli i Ludwika Martin

Jakiś czas temu zrodziła się myśl, żeby w kaplicy Centralnego Domu Rekolekcyjnego DK w Krościenku umieścić relikwie błogosławionych małżonków Zeli i Ludwika Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus, aby ci, którzy przeżywają tu rekolekcje, a także wszyscy, którzy z różnych okazji tu przybywają, mogli wypraszać za ich wstawieniem łaski potrzebne w życiu małżeńskim i rodzinnym.

Z tym pomysłem, a zarazem z prośbą o pomoc w zdobyciu relikwii zwróciliśmy się do ks. Teodora Suchonicy, proboszcza w Rybniku-Chwałowicach, w sanktuarium św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W maju tego roku, po spotkaniu kręgu centralnego DK w Krościenku zostało napisane oficjalne pismo adresowane do rektora sanktuarium w Lisieux, podpisane przez parę krajową DK, Be-



atę i Tomasza Strużanowskich. Za pośrednictwem ks. Teodora zostało ono przetłumaczone i przekazane do Lisieux, a następnie, również dzięki staraniom ks. Teodora, otrzymaliśmy relikwie razem z dokumentem poświadczającym ich autentyczność.

Podczas tegorocznego Podsumowania DK w Miłkowie zostały one

przekazane na ręce pary krajowej DK, a później trafiły do miejsca przeznaczenia – kaplicy Świętej Rodziny w Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK w Krościenku.

W listopadzie otrzymaliśmy w darze od p. Michała Kozry z Rzeszowa piękny relikwiarz, specjalnie wykonany dla tych relikwii.

Serdecznie zapraszamy do nawiedzenia naszej kaplicy oraz do modlitwy za wstawieniem bł. Zeli i Ludwika!



Boże, nasz Ojczy, dziękujemy Ci, że dałeś Twojemu Kościołowi błogosławionych małżonków Zelię i Ludwika Martin, którzy trwając w jedności i wierności małżeńskiej, zostawili świadectwo przykładowego życia chrześcijańskiego w praktykowaniu cnót ewangelicznych i spełnianiu obowiązków stanu. W wychowaniu licznej rodziny, w radościach i cierpieniach, wykazali ufność Tobie, przyjmując całkowicie Twoją wolę. Prosimy Cię za ich wstawieniem, udzielaj nam łaski odradzającej nasz sakrament małżeństwa. Spraw, byśmy za ich przykładem darzyli siebie wsparciem oraz miłującą i czułą tęskno-

tą za sobą, aby nasze wzajemne słowa i gesty potwierdzamy szacunek i oddanie względem siebie oraz dzieci, które nam powierzyłeś. Bądź uwielbiony, o Panie, w naszym małżeństwie i rodzinie – Tobie je zawieramy i prosimy, abys Ty był Panem naszego małżeństwa i rodziny, I tak, jak swoim życiem uwielbili Cię Błogosławieni małżonkowie Zelia i Ludwik Martin, udziel nam, prosimy, łaski wypełnienia Twojej świętej woli w naszym małżeńskim życiu. Amen (źródło: <http://www.teresachwalowice.pl>)

Elżbieta Kozyra, Maria Różycka  
Sekretariat DK

## Rozbudowa naszego Domu

### Nieco historii...

Plany rozbudowy Domu – tak by móc zwiększyć bazę noclegową i warunki do godnego przeżywania rekolekcji – pojawiały się wielokrotnie w przeszłości.

W latach 80., gdy dysponowaliśmy tylko parterem domu (gdzie mieściła się kuchnia, jadalnia i pokój dla dzieci), a na piętrze mieszkał lokator – pierwszy sekretarz partii (sic!) i nie wiadomo było, jak długo to potrwa, planowaliśmy zbudować domki letniskowe na zboczu. Jednak z różnych powodów odstąpiliśmy od tego pomysłu. Gdy lokator się wyprowadził, na początku lat 90., po długich staraniach udało się kupić drugą część domu (pierwsze piętro). Wtedy konieczne było podjęcie generalnego remontu, a przy tej okazji nadbudowa, dzięki czemu zyskaliśmy pokoje na drugim piętrze oraz kaplicę.

Już wtedy rodziły się plany, by w przyszłości dobudować drugi dom – rozbudować istniejącą już „Lisówkę”, by nie trzeba było wynajmować pokoi u gospodarzy. Ponieważ jednak kupno i rozbudowa głównego domu pochłaniały dużo czasu i pieniędzy, realizacja tych planów była ciągle odkładana. Po kilku latach, w czasie pełnienia posługi pary krajowej DK przez Anię i Jacka Nowaków, temat rozbudowy wrócił i był

m.in. przedstawiony Centralnej Dykonii Jedności, a w następnych latach szczegółowe rozmowy na ten temat podejmował krąg centralny DK, który (w czasie kadencji Joli i Mirka Słobodów) podjął decyzję o rozbudowie.

Podjęcie działań zmierzających do rozpoczęcia rozbudowy opóźniało się z powodu różnych trudności. Najpierw trzeba było znaleźć odpowiedniego projektanta. Po długich staraniach udało się dotrzeć do p. Józefa Pietrzaka, członka DK mieszkającego na Podhalu, który zgodził się podjąć to zadanie. Potem zaczęły się piętrzyć liczne trudności związane z notarialnym ustaleniem służebności drogi dojazdowej do Domu, co trwało prawie dwa lata. A potem okazało się, że „Lisówka” stoi na terenie leśnym, więc aby móc cokolwiek tam budować, trzeba przekwalifikować ten teren. I znów upłynął prawie cały rok. Potem można było podjąć starania o wycinkę kilku drzew, które przeszkadzały w rozbudowie i zagrażały bezpieczeństwu. Dopiero po dopełnieniu tych wszystkich formalności możliwe było rozpoczęcie długiej i skomplikowanej procedury zmierzającej do otrzymania pozwolenia na rozbudowę, które ostatecznie otrzymaliśmy w sierpniu 2012 r. 28 sierpnia tego roku rozpoczęły się prace przygotowawcze, a potem budowlane.

### Postępy prac

**Sierpień/wrzesień.** Pod koniec sierpnia rozpoczęła się rozbiórka starego, drewnianego budynku, tzw. Lisówki. Tydzień później na plac budowy wjechała koparka. Została zburzony murewany garaż i przybudówka, a następnie zrobiony głęboki wykop w skarpie. Na podwórku przy domu urosły dwie duże góry – ziemi i gruzu. Kiedy teren budowy miał już odpowiednią powierzchnię, wykopano i zalano ławy. A kiedy zrobiona została wylewka, budowa ruszyła na całego: powstała ściana oporowa przy skarpie i zaczęły rosnąć ściany budynku, a następnie rozpoczęły się przygotowania szalunków pod pierwszy strop. **Wielkim błogosławieństwem i prezentem od Pana Boga jest pogoda. Dokładnie, precyzyjnie przez Niego zaplanowana – w te dni, kiedy musi być sucho, po prostu nie pada, mimo że wszędzie wokół są ulewę, jakby nad „Jagiellońską” rozpartły był parasol ☺.**

**Październik/listopad.** Mimo że w międzyczasie dała znać o sobie październikowa zima (na szczęście tylko na chwilę) oraz nadszedł czas listopadowych ulew (i zarazem nocnych przymrozków), to jednak z Bożą pomocą prace budowlane posuwają się sukcesywnie do przodu.

W tym czasie zostały wykonane następujące prace:

- przygotowanie szalunków pod zalanie pierwszego stropu oraz schodów i balkonów na pierwszym piętrze
- zabetonowanie stropu, schodów, balkonów oraz budowa przewodów kominowych
- wykonanie odwodnienia i ocieplenia wokół budynku
- pogłębienie wykopu w skarpie (na wysokości pierwszego piętra) oraz wykonanie dodatkowych ław
- rozebranie szalunków i belek w pomieszczeniach na parterze
- przygotowanie do murowania ścian pierwszego piętra.

Dzięki temu, że w ubiegłym roku została umocniona i poprawiona droga



dojazdowa do Domu, mogą na teren budowy wjeżdżać duże dostawcze samochody z materiałami budowlanymi, a nawet „gruszki” z betonem. Gdyby nie to, na pewno prace nie mogłyby posuwać się w takim tempie.

Obecnie rozpoczęły się już prace mularskie na pierwszym piętrze. Wszystko zmierza ku temu, żeby wkrótce (o ile pogoda będzie sprzyjająca) został zalany kolejny strop.

Dodatkowo, choć to nie jest związane bezpośrednio z rozbudową, w ostatnim czasie dzięki ofiarności i pracy Danusi i Henia Wilkowskich oraz ich synów został wycięty ogromny modrzew rosnący na skarpie przy boisku. Mimo że był wielki i okazały, to w środku spróchniały, przez co bardzo niebezpieczny, bo przy większej wicherze mógłby narobić wiele poważnych szkód.

### UWAGA!

Teksty i zdjęcia obrazujące szczegółowo postępy prac są umieszczane w zakładce ROZBUDOWA na stronie DK [www.dk.oaza.pl/v7/dom.php](http://www.dk.oaza.pl/v7/dom.php) Zachęcamy do śledzenia zawartych tam informacji.

### Jak można wesprzeć rozbudowę?

Dziękujemy wszystkim, którzy już wspierają dzieło rozbudowy – przede wszystkim modlitwą (bo „dowodów” na to mamy na co dzień mnóstwo – *Jeżeli Pan nie zbuduje domu, daremnie się trudzą budujący* (Ps 127,1), ale także material-

nie – poprzez Krąg Przyjaciół oraz ofiary przy innych okazjach. **W dalszym ciągu liczymy na Was!**

Składki i darowizny członków DK z minionych lat umożliwiły rozpoczęcie rozbudowy, natomiast jej kontynuacja zależy od naszej dalszej ofiarności. Statystycznie rzecz biorąc, kwota przy padająca na jedno małżeństwo wynosi około 70 zł. Zdajemy sobie jednak sprawę, że rodziny Domowego Kościoła są w zróżnicowanej sytuacji materialnej i nie można tu stosować równej miary. **Zachęcamy zatem do ofiarności na miarę Waszych możliwości.** Niech będzie to dar Waszych serc: radosny i niewymuszony, rozłożony w czasie. Będziemy na bieżąco informowali o inicjatywach, mających na celu zebranie potrzebnych środków. Liczymy też na Wasze lokalne

## Austria

### 20 lat DK w Wiedniu

Jubileusz był dla nas ogromnym wydarzeniem duchowym. Na początku były – jak zwykle przy takich okazjach – wielkie przygotowania. Dało się wtedy zauważyć, że organizacja takiego przedsięwzięcia nie należy do łatwych, zwłaszcza, że członkowie Domowego Kościoła są w większości aktywni zawodowo, a oprócz tego mają swoje liczne obowiązki rodzinne. Ponadto wspólne przygotowanie części oficjalnej, a w naszym przypadku przedstawienie kilku zobowiązań DK w formie muzycznej, wymagało graniczącej z cudem synchronizacji czasu rodzin naszego kręgu, by się spotkać. Udało nam się to dopiero w dniu jubileuszu i wtedy mogliśmy przećwiczyć przygotowane przez nas piosenki. Mimo ciągłych trudności, czuć było ducha modlitwy, a w podświadomości mieliśmy wewnętrzny spokój, że wszystko będzie jak należy.

Msza święta rozpoczynająca uroczystość obchodów 20-lecia DK nadała temu wydarzeniu głęboki, duchowy charakter. Słowo głoszone przez mo-

deratora krajowego DK, ks. Marka Borowskiego SAC, dokładnie trafiło do problemy, które przeżywają rodziny i wyraźnie ukazywało sens naszych miesięcznych spotkań. Ksiądz Moderator podkreślił jednak, że przynależność do DK nie daje gwarancji świętości, lecz tylko pomaga w dążeniu do niej.

**Elżbieta Kozyra i Maria Różycka**  
Sekretariat DK

Podajemy numer konta, na który można kierować wpłaty:

Instytut  
Niepokalanej Matki Kościoła  
ul. Blachnickiego 25,  
34-450 Krościenko n.D  
Nr rachunku:  
61 8817 0000 2001 0020 3964 0001  
z dopiskiem: „Kąg przyjaciół Domu  
przy Jagiellońskiej”



Po zakończeniu Eucharystii udaliśmy się wszyscy na obiad. Była to doskonała okazja do spotkania z ludźmi, którzy myślą podobnie jak my. Świadomość istnienia takiej wspólnoty daje poczucie bezpieczeństwa, że nie jesteśmy odosobnieni w naszych poglądach. To poczucie jest szczególnie istotne, kiedy idziemy do środowisk w swoim miejscu pracy,

gdzie hierarchia wartości bardzo odbiega od tej, która obowiązuje w naszych rodzinach. W szczególny sposób ucieszyło nas spotkanie z kapłanami, którzy posługiwali w polskim kościele na Rennwegu i sprawowali duchową opiekę nad naszymi kręgami: z ks. Zygmuntem Wazem i ks. Stanisławem Stenką.

Następnie, po wprowadzeniu i krótkim rysie historycznym zaprezentowanym przez Małgosię i Andrzeja Michalskich, poszczególne kręgi przedstawiały zobowiązania – „drogocenne dary”, które winniśmy jako uczestnicy kręgów wypełniać. Inscenizacje przybierały różne formy: od pantomimy, przez narrację aż po formę muzyczną. Każde z tych wy-

## Kazachstan

### Bóg miłuje Kazachstan

Podczas letnich wakacji po raz drugi odwiedziliśmy Kazachstan, parafię misjonarszą – ks. Rafała Lara, pochodzącego z diecezji katowickiej. W tym roku pojechali z nami: ks. Teodor Suchoń, diecezjalny moderator Domowego Kościoła, nasza córka Karolina oraz Ewa z Konradem i Bożena z Bogdanem, małżeństwa z naszej diecezji, aby poprowadzić w Szczucińsku dwie tury rekolekcji: Oazę Rekolekcyjną Animatorów Rodzin I stopnia i rekolekcje ewangelizacyjne.

Ks. Teodor, który spotkał osobiście ks. Franciszka Blachnickiego, wspinał się przedstawił uczestnikom rekolekcji podstawowe prawdy: Światło-Życie, Nowy Człowiek, Nowa Wspólnota, Nowa Kultura. Przekazywaliśmy informacje o Ruchu Światło-Życie, w tym o Domowym Kościele, dzieliliśmy się naszymi świadectwami, szczególnie na temat nowej kultury. Był to błogosławiony czas modlitwy i wspólnoty. Prezentacja liczby kręgów DK w poszczególnych państwach zainspirowała Jurę do wyrażenia pragnienia, że dwa kręgi DK w Kazachstanie to na razie

mały ogień, a zadaniem uczestników rekolekcji będzie rozpalenie go i rozprzestrzenianie.

Wspólne przebywanie i rozmowy były okazją do doświadczenia przemiany, której Bóg w ciągu roku dokonał w życiu małżeństw w Kazachstanie. Opowiadały one o tym, jak pielęgnują modlitwę rodzinną, dialog małżeński i pozostałe zobowiązania, do realizacji których w Polsce małżeństwa nieraz dorastają latami. Wzruszającym momentem tych rekolekcji był „internetowy telemost”, który połączył nas z Koniakowem, gdzie rekolekcje I stopnia przeżywała rodzina z Szczucińska.

Wszystkie te wydarzenia świadczą o tym, że DK w Wiedniu, mimo pewnych niedoskonałości, żyje pełnią życia. Dziękujemy Panu Bogu za możliwość przynależenia do tej wspólnoty. Mamy też nadzieję na dalsze Boże błogosławieństwo dla funkcjonowania DK w przyszłości.

**Renata i Bogusław Porębscy**  
DK Wiedeń



mały ogień, a zadaniem uczestników rekolekcji będzie rozpalenie go i rozprzestrzenianie.

Wspólne przebywanie i rozmowy były okazją do doświadczenia przemiany, której Bóg w ciągu roku dokonał w życiu małżeństw w Kazachstanie. Opowiadały one o tym, jak pielęgnują modlitwę rodzinną, dialog małżeński i pozostałe zobowiązania, do realizacji których w Polsce małżeństwa nieraz dorastają latami. Wzruszającym momentem tych rekolekcji był „internetowy telemost”, który połączył nas z Koniakowem, gdzie rekolekcje I stopnia przeżywała rodzina z Szczucińska.



W drugim tygodniu odbyły się rekolekcje ewangelizacyjne. Podczas nich doświadczyliśmy, jak wiele znaczy dla Pana Boga każdy człowiek. Nie był to łatwy czas, dotyczyły nas różne trudności, w tym choroby, ale jednocześnie cieszyliśmy się otwartością uczestników na działanie Boga. Ponownie przekonaaliśmy się, jak trudne są nierzad drogi do Kościoła ludzi w Kazachstanie. Niejednokrotnie po wielu latach życia znaleźli się w Kościele katolickim i jest to wynikiem działania Bożej łaski.

W czasie pobytu w Kazachstanie odwiedziliśmy ks. arcybiskupa Tomasza Petę, w Astanie, zwiedziliśmy miejsce budowy nowej katedry w Karagandzie i tamtejsze seminarium duchowne. Karaganda, wielkie miasto, było miejscem działalności sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego, który po kilkunastoletnim pobycie w łagrze, nie bacząc na niebezpieczeństwa, pozostał z własnego wyboru w Kazachstanie, aby służyć opieką duszpasterską zesłanym tam katolikom. Nazywany apostołem Kazachstanu, jest obecnie kandydatem na ołtarze.

Dane nam też było odwiedzić muzeum na terenie dawnego obozu (Karlagu), gdzie wielu ludzi cierpiało uwięzionych za wymyślone lub błahe przewinienia. Poznaliśmy trudne losy ludzi, którzy znaleźli się na tej ziemi najczęściej wbrew swej woli. Wróciliśmy do

## Niemcy

### Droga formacji w Domowym Kościele

W dniach 26-28 października w Carlsbergu, w ośrodku założonym przez Ojca Franciszka prowadziliśmy razem z ks. Maćkiem Krulakiem rekolekcje tematyczne „Droga formacji w DK”. Uczestniczyły w nich rodziny z Niemiec, Luksemburga, Belgii, Francji i jedna rodzina z Polski. Przybyło tylu uczestników, że w ośrodku rekolekcyjnym zabrakło miejsc i trzeba było korzystać z noclegów u rodzin.

Polski przekonani, że Pan Bóg umiłował ten kraj w sercu Azji i chce w nim działać, okazywać ludziom Swoją miłość.

#### Jakie są owoce rekolekcji?

Do kręgu w Szczucińsku dołączyły dwie pary i obecnie jest ich sześć. Spotyka się nowy krąg w Astanie. W czasie pobytu w Kazachstanie odwiedziliśmy Kokczetau, miasto oddalone o 70 km od Szczucińska. W tamtejszej parafii powiedzieliśmy świadectwo, a ks. Teodor wygłosił homilię. Spotkaliśmy tam proboszcza, ks. Wojciecha pochodzącego z diecezji kieleckiej, który w Polsce uczestniczył w spotkaniach kręgu Domowego Kościoła. W Kokczetau również powstał już krąg małżeństw!

**W Kazachstanie obecnie spotykają się cztery kręgi DK, z czego dwa powstały w zeszłym roku. Mamy nadzieję, że będą powstawały kolejne. Chwała Panu, za Jego wielką miłość do rodzin na całym świecie! Chwała niech będzie Mu za charyzmat Światło-Życie, którym obdarzył swego sługę, ks. Franciszka Błachnickiego. W Kazachstanie przekonaliśmy się, że ten charyzmat jest darem Bożym, jest ponadnarodowy i ponadczasowy, sprawdza się jako Bóże dzieło niezależnie od miejsca i warunków.**

**Gabriela i Józef Sobczykowie**  
DK archidiecezja katowicka

W programie były zaplanowane trzy konferencje, które wygłosiliśmy wspólnie z ks. Maciejem oraz dialog małżeński. Konferencje zostały przygotowane na podstawie „Zasad DK”: pierwsza dotyczyła drogi formacji w Domowym Kościele, którą przygotowaliśmy ze szczególnym uwzględnieniem treści listu kręgu centralnego z roku 2011; druga konferencja dotyczyła roli i zadań pary pilotującej i animatorskiej, a także różnic pomiędzy tymi posługami; w trze-



niej konferencji zwróciliśmy uwagę na znaczenie ewangelizacji oraz okresu pilotażu w kręgu DK, a także mówiliśmy o różnicach pomiędzy tym czasem, a pierwszym rokiem pracy DK.

Uczestnicy uświadomili sobie potrzebę udziału w rekolekcjach formacyjnych DK dla owocności formacji małżeńskiej oraz wyrazili wolę uzupełnienia formacji podstawowej. Przekonaaliśmy się, że wiele małżeństw nie doświadczyło animowania kręgu przez parę pilotującą. Niektórzy z uczestników postanowili wrócić do podstaw i przeżyć ewangelizację, przyjmując Jezusa jako Pana

## Wielka Brytania

### Budowanie struktur DK na Wyspach

W sierpniu 2012 r. w Wielkiej Brytanii odbył się po raz pierwszy ORAR I stopnia dla rodzin skupionych w kręgach DK. Było nam dane posługiwać na nim jako para moderatora. Dziękujemy Bogu i wszystkim osobom, które troszczyły się, by te rekolekcje mogły się odbyć. Dziękujemy Bogu za złożone przez uczestników deklaracje KWC, za jedność między małżonkami i wolę życia charyzmatem Światło-Życie, za

i Zbawiciela, bo zabrakło tego w czasie formacji w kręgu. Aby pomóc rodzinom DK na emigracji w przygotowaniu par do pilotowania kręgów, w maju 2013 r. odbędzie się w Carlsbergu sesja o pilotowaniu kręgów DK.

Zapraszamy na stronę [www.domowykosciol.de](http://www.domowykosciol.de), gdzie można m.in. posłuchać jednej z homilii ks. Macieja, przeczytać świadectwa i wieści z DK w Niemczech.

**Maria i Ryszard Karolewscy**  
odpowiedzialni za łączność  
z kręgami DK w Europie Zachodniej

rozpoczęte budowanie struktur Domowego Kościoła na Wyspach, za wszelkie dobro jakim Bóg obdarza rodziny DK w Wielkiej Brytanii.

Jesteśmy bardzo wdzięczni ks. Markowi Zygałdo ze Zgromadzenia Księżych Chrystusowców, opiekunowi pilotowanego kręgu w Oldham/Rochdale, że nie zrażając się żadnymi przeciwnościami postanowił zorganizować rekolekcje for-



macyjne. Ks. Marek dostrzega potrzeby rodzin w kręgach DK, ma dużą wiedzę z zakresu życia małżeńskiego i rodzinnego, zna problemy, z którymi borykają się Polacy na emigracji, a w młodości uczestniczył w Ruchu Światło-Życie. Jego posługa na rekolekcjach i w ciągu roku formacyjnego była i jest bardzo potrzebna rodzinom DK. Prosimy Boga, by nie zabrakło w żadnym kręgu na emigracji kapłana, moderatora-doradcy duchowego.

**Pragnęliśmy, by rodziny DK w Wielkiej Brytanii mogły przeżyć rekolekcje formacyjne w kraju zamieszkania, aby powstała jedność między kręgami rozsianymi w różnych częściach tego kraju, by rodziny z różnych kręgów mogły spotkać się na rekolekcjach, a w ciągu roku w rejonach na Dniach Wspólnoty.**

Dziękujemy za zaangażowanie organizacyjne Iwone i Onno, którzy współpracują z ks. Markiem Zygałdą w pilotowanym kręgu. Oni także zaprosili jako moderatora tych rekolekcji znanego im kapłana, ks. Przemka Maciosa z RŚ-Ż w Warszawie. Przed rekolekcjami Iwona i Onno martwili się, że w Wielkiej Brytanii nie znajdują odpowiedniej liczby chętnych osób do diakonii wychowawczej. Poproszono wtedy o pomoc naszą córkę, animator-

## Archidiecezja gdańska

### Robimy swoje – Bóg błogosławi

Chcielibyśmy się podzielić, czym były dla nas spotkania członków diakonii Krucjaty Wyzwolenia Człowieka w minionym roku formacyjnym 2011/2012. Jak wielkim bogactwem i darem Opatrzności Bożej jest, by uczyć się iść ku wolności z mocą Ducha Świętego, głosić Ewangelię Wyzwolenia w środowiskach, do których jesteśmy posłani.

Początkowo członkowie diakonii wyzwolenia spotykali się każdego mie-

się kę RŚ-Ż. Po powrocie ze swojej oazy zmieniła plany wakacyjne, by służyć na ORAR I st. w diakonii wychowawczej, a w Oldham wspaniale zadziałał ks. Marek, prosząc o pomoc fachowo przygotowane osoby. Zgłosił się również kleryk Mikołaj, który przed wstąpieniem do seminarium ukończył pedagogikę – Boży człowiek, wielkiego ducha i z poczuciem humoru. Na rekolekcjach pomagał rodzinom i dzieciom, pięknie służył i wniósł wiele ciepła i radości do wspólnoty.

Dziękujemy za świadectwo życia wszystkim osobom obecnym na rekolekcjach i spotkaniem po drodze. Dziękujemy za dobrą wolę i zaangażowanie w tworzenie struktur i odpowiedzialność za Domowy Kościół w Wielkiej Brytanii. Z radością obserwowaliśmy, z jakim zapałem są podejmowane zadania, by między rodzinami DK na Wyspach budować jedność.

W czasie drogi spotykaliśmy się także z innymi rodzinami, które wytrwale kroczą drogą Domowego Kościoła i doświadczyliśmy jak Ruch Światło-Życie jednoczy swoich uczestników bez względu na odległość i szerokość geograficzną. Chwała Panu!

**Maria i Ryszard Karolewscy  
odpowiedzialni za łączność  
z kręgami DK w Europie Zachodniej**

sięcia w innym kościele na terenie archidiecezji. Od ponad dwóch lat, regularnie w każdą drugą sobotę miesiąca spotkania odbywały się u ojców Franciszkanów w kościele św. Antoniego z Padwy w Gdyni. Znajduje się tam sanktuarium św. Maksymiliana Marii Kolbego, jednego z patronów Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Każde spotkanie rozpoczynało się nabożeństwem KWC prowadzonym przez księdza lub inne osoby z diakonii. Na nabożeństwo składało się wy-

stawienie Najświętszego Sakramentu, proklamacja Słowa Bożego, rozważanie tajemnicy różańca, hymn KWC oraz modlitwa Krucjaty. Punktem kulminacyjnym spotkania była Eucharystia, w której uczestniczyliśmy wraz z lokalną wspólnotą parafialną, zanosząc do Boga modlitwy o uwolnienie z łąku i wszelkich uzależnień. Dzięki gościnności gospodarzy, po Eucharystii diakonia wyzwolenia oraz członkowie KWC mieli swoje spotkanie formacyjne w salkach klasztoru.

W kilkunastoosobowym gronie tych, którzy czują się wolni i złożyli swoją abstynencję w darze miłości bliźniego, para odpowiedzialna rozpoczęła spotkanie wezwaniem do Ducha Świętego, po którym następowało dzielenie się Słowem Bożym. Następnie przechodziliśmy do części formacyjnej. Podjęliśmy próby odpowiedzi na pytania dotyczące naszych postaw jako członków KWC. W jaki sposób odpowiadamy na wezwanie Boga tam, gdzie On nas posyła: w rodzinie, parafii, miejscu pracy? Dzieliliśmy się doświadczeniami, ubogacaliśmy się i wzmacnialiśmy wzajemnie, pokładając ufność w Bogu. Bardzo pomocne dla formacji okazały się konspekty opracowane przez diakonię stałą KWC w Krościenku w odpo-

wiedzi na prośby o program pracy dla diakonii.

Budującym wydarzeniem było dla wszystkich dołączanie do nas młodych stażem małżeństw, które raz mówiąc Bogu „tak”, z wielką gorliwością realizują swoje powołanie.

Podsumowując comiesięczne spotkania diakonii wyzwolenia i członków KWC w Gdyni stwierdzamy, że **uzdałniały nas one do dzielenia się życiem i miłością z drugim człowiekiem i do oddania się Bogu, jako narzędzia w Jego ręku.** Czerpiąc z Eucharystii, kolejny raz przekonaliśmy się o sile modlitwy wspólnotowej. Choć po ludzku wydawać się mogło, że wciąż jest nas mało, robimy swoje, gdyż umiłowanie i wierność wobec charyzmatu przynosi obfite owoce, a Bóg będzie błogosławił, nie szczędząc nam sił i potrzebnych łask.

Dziękujemy Bogu za Krucjatę Wyzwolenia Człowieka, dzieło Niepokalanej Matki Kościoła. Dziękujemy za wszystkich patronów Krucjaty, dzięki którym możemy czerpać wzorce i naśladując ich służyć innym. Dziękujemy za Sługę Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, prosząc jednocześnie o Jego rychłą beatyfikację.

**Dorota i Janusz Kacprzyccy  
DK Rumia**

## Archidiecezja lubelska

### O małżeństwie i dla małżonków... ...czyli czasopismo „Zbliżenia”



Na polskim rynku wydawniczym od dwóch lat można dostać nowe czasopismo pt. „Zbliżenia”. Jest to czasopismo tematyczne. Jak mówi podtytuł „O małżeństwie bliżej”, przeznaczone jest przede wszystkim dla małżeństw, ale kupują je także osoby młode, myślące o małżeństwie, ludzie starsi – dla swoich dorosłych dzieci, a także osoby świeckie i duchowne, pracujące z małżonkami. Kiedyś na łamach „Listu” dzieliliśmy się tym, jak powstały

„Zbliżenia”. Teraz chcemy napisać kilka słów o samym czasopiśmie.

„Zbliżenia” to w dużej mierze czasopismo psychologiczne, oparte na wartościach chrześcijańskich i promujące te wartości. Jego głównym założeniem jest pomaganie małżeństwom w budowaniu bliskiej relacji oraz w odkryciu fascynacji współmałżonkiem i własnym małżeństwem. Staramy się pisać prosto i wprost o małżeńskiej rzeczywistości.

Czasopismo składa się z trzech działów: „Wiara”, „Uczucia”, „Życie”. Zamieszczamy w nich artykuły ujmujące dane zagadnienie od strony wiary, od strony psychologicznej, medycznej lub prawnej oraz podając bardzo konkretne wskazania, jak radzić sobie w różnych sytuacjach życiowych. W każdym numerze są również świadectwa małżonków.

Do tej pory ukazało się osiem numerów „Zbliżeń”. Każdy z nich podejmuje tematykę ważną dla małżeństwa.

**Numer 1 jest o właściwej komunikacji w małżeństwie** – są tu m.in. takie artykuły, jak: „Jak się kłócić, żeby było źle?”, „Żony bądźcie uległe mężom”, „U nas nigdy nie będzie jak w moim domu rodzinnym”.

**Numer 2** podejmuje zagadnienia związane z **istotą seksualności małżonków** – artykuły w nim zawarte to m.in.: „Mistyka seksu”, „Kto poządliwie patrzy na kobietę”, „Zdrada i co dalej”.

**Numer 3 jest o lęku przed ciążą i skutkach stosowania antykoncepcji** – artykuły to m.in.: „Prawda o antykoncepcji”, „Lęk przed ciążą”, „Wybór: prezerwatywa”.

**Numer 4** podejmuje tematykę **wychowywania dzieci i relacji małżeńskiej** – tytuły artykułów to m.in.: „Nadopiekuńczość”, „Dziecko przed komputerem”, „Kiedy między rodzicami się nie układa”.

**Numer 5 jest o sytuacjach trudnych i kryzysowych w małżeństwie** – m.in.: „Zazdrość”, „Nieudany seks”, „Eurosioty”.

**Numer 6** podejmuje tematykę **relacji z rodzicami i teściami** – są tam m.in. artykuły: „Jak przebaczyć rodzicom?”, „Co powinna wiedzieć synowa?”, „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

**Numer 7 jest o agresji i sytuacjach przemocowych w małżeństwie** – „Przemoc jest przestępstwem”, „Bijać bici”, „Religijny tyran”.

**Numer ósmy** podejmuje tematykę **uzależnień**: alkoholizm, pracoholizm, uzależnienie od Internetu, od seksu i inne.

Kolejne planowane dwa numery będą podejmowały problematykę **wychowania nastolatków oraz męskości i kobiecości**.

Poniżej zapraszamy do przeczytania krótkiego artykułu z 1 nr. „Zbliżeń”, pt. „Jak się kłócić, żeby było źle?”. Warto to wiedzieć, żeby unikać pułapek złych kłótni.

**Agnieszka i Jakub Kołodziejowie**



*Agnieszka i Jakub Kołodziejowie – małżeństwo od 19 lat, troje dzieci. Od początku małżeństwa są członkami DK, od czasów studiów w Diakonii Życia, wcześniej w oazie młodzieżowej; przeżyli formację podstawową. Lubią wędrowki po górach i podróże, taniec, muzykę Marka Knopflera oraz wspólne spędzanie czasu w gronie rodziny i znajomych.*

**Adres redakcji: ul. Bohaterów Monte  
Cassino 16, 20-808 Lublin  
tel.: 81 473 51 84,  
e-mail: redakcja@pismozblizenia.pl  
www.pismozblizenia.pl**

PS

Oto jeden z wielu przykładów potwierdzających fakt, iż formacja w Domowym Kościele prowadzi do służby na miarę posiadanych możliwości, talentów, uzdolnień. Redakcji „Zbliżeń” życzymy sił, wytrwałości i błogosławieństwa Bożego, a członków DK zachęcamy: czytajcie to czasopismo i polecajcie je wszystkim, dla których może się ono okazać przydatne!

**Beata i Tomek Strużanowscy  
Para krajowa DK**

## Archidiecezja szczecińsko-kamieńska

### Nowa Ewangelizacja tu i teraz, w praktyce...

*Wiatr wieje tam gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz skąd przychodzi i dokąd zmierza*

Bracia i siostry, chcemy podzielić się z Wami świadectwem niezwykłych wydarzeń, które stały się naszym udziałem. Mieszkamy w Szczecinie, tworzymy dwa kręgi Domowego Kościoła w parafii Matki Bożej Ostrobramskiej na Zelechowie. Parafia liczy sobie około ośmiu tysięcy ludzi, ale kościółek jest mały i ukryty w głębi Parku Brodowskiego, co powoduje utrudnienia w dotarciu do niego wieczorową porą, zwłaszcza w sezonie jesienno-zimowym. Kręgi funkcjonowały niezbyt aktywnie od paru lat, mimo że miały skarb w postaci gorliwego kapłana, który wiernie nam towarzyszył. W lecie tego roku ksiądz odszedł, by kontynuować studia na KUL-u. Zanim jeszcze poznaliśmy nowego duszpasterza, wydarzył się epizod, który zaskoczył nas wszystkich. Na spotkaniu animatorów z księdzem proboszczem spontanicznie został rzucony przez nas pomysł, że chcielibyśmy, aby powstał trzeci krąg, a więc przy okazji rekolekcji parafialnych moglibyśmy zaprosić nowe małżeństwa. Nieoczekiwanie Ksiądz Proboszcz zaprosił nas do poprowadzenia renowacji misji świętych już w listopadzie.

Wszyscy mamy małe dzieci, obowiązki zawodowe i domowe; wydawałoby się, że pomysł nie do zrealizowania, a jednak... To co się dalej wydarzyło, przerosło nasze najśmielsze oczekiwania i nadal powoduje zadziwienie Bożymi planami, które zaczęły się realizować z rozpędem kuli śnieżnej. W pierwszej kolejności zwróciliśmy się o pomoc do diakonii ewangelizacji Ruchu Światło-Życie, gdzie nasza propozycja została przyjęta z otwartymi rękami. Uzgodniliśmy,

że będą to rekolekcje ewangelizacyjne, na których głoszony będzie kerygmat. Równocześnie część naszej wspólnoty odczuła potrzebę utworzenia diakonii muzycznej i rozpoczęły się próby w profesjonalnym studiu muzycznym Darka Kabacińskiego, za co jesteśmy mu niezwykle wdzięczni. Ostatecznie ukształtował się niezwykle kilkunastuosobowy zespół, który przybrał nazwę Spontanicznej Diakonii Muzycznej, gdyż śpiewał i grał kto tylko mógł i całym sobą.

Rekolekcje rozpoczęliśmy w niedzielę 11 listopada, grając i śpiewając na Mszy św. dla rodzin z dziećmi, ponadto na wszystkich Mszach św. osoby z naszej wspólnoty zapraszały parafian do udziału w rekolekcjach. W poniedziałek przyjechali do nas reprezentanci diakonii ewangelizacji wraz z ks. Krzysztofem Bartoszewskim. Był to dzień głoszenia prawdy o tym, że Bóg miłuje każdego z nas i ma wobec nas wspaniały plan. Każdego dnia ksiądz mówił krótkie kazanie, okraszając je anegdotami. Potem były nabożeństwa i katechezy. O Bożej miłości mówił Marek Kojder, o grzechu Wojciech Mateja, o Duchu Świętym Siostra Uczennica Krzyża. Pierwszego dnia ksiądz przechodził wśród nas z Najświętszym Sakramentem, przy wyjściu z kościoła każdy otrzymał „List od Boga”, drugiego dnia nasze nastolatki pod kierunkiem brata z kręgu przedstawiły niezwykle dynamiczną scenkę ewangelizacyjną na temat grzechu. W środę przyjmowaliśmy Jezusa jako Pana i Zbawiciela, w czwartek gościliśmy Siostry Uczennice Krzyża i wspólnotę Odnowy w Duchu Świętym z Gumieniec, która postąpiła nam modlitwą wstawieniczą. W piątek był odpust parafialny, a w sobotę oglądaliśmy na dużym ekranie film „Jezus” wg Ewangelii św. Łukasza. Codziennie w rekolekcjach uczestniczyło około 200 parafian; na twarzach

wielu ludzi widać było łzy wzruszenia, dzielili się z nami tym, co Pan Bóg działał w ich życiu.

**Możemy mówić i pisać pięknie o Nowej Ewangelizacji, możemy jeździć na rekolekcje oazowe i słuchać uczonych konferencji, ale możemy też pójść krok naprzód – za Bożym Duchem, który poprowadzi nas tam, dokąd sami nie poszlibyśmy, da nam siły, czas i zdolności, o które siebie nie podejrzewalibyśmy, uczyni z nas**

## Archidiecezja wrocławska

### II Niepodległościowy Bal Bezalkoholowy

10 listopada 2012 r. we Wrocławiu odbył się II Niepodległościowy Bal Bezalkoholowy. Organizatorzy – Diakonia Wyzwolenia Ruchu Światło-Życie i II krąg Domoowego Kościoła „Maciejówka”, zachęceni ubiegłorocznym sukcesem postanowili, że w podobny sposób spędzą tegoroczne Święto Niepodległości.

Przy wejściu i na scenie biało-czerwone flagi, na piersiach kotyliony w barwach narodowych. Ponad 200 osób – dorosłych, młodzieży i dzieci – fantastycznie bawiło się pod wodzą Reni i Andrzeja Kusiów, którzy poprowadzili zabawę. Na sali można było zauważyć ludowe stroje, wojskowe mundury (partyzanci, żołnierz AK, para w stroju łowickim) i oczywiście piękne kreacje, wieczorowe suknie balowe, fraki i kapełuszki.

Bal rozpoczął się odśpiewaniem polskiego hymnu narodowego i polonezem. Wraz z Zespołem Folklorystycznym „Zawadiacy” z Sycowa (12 osób w pięknych strojach) śpiewano pieśni patriotyczne. Można było również posłuchać koncertu chopinowskiego w wykonaniu Marcina Maciejewskiego. Młody pianista spisał się tak znakomicie, że goście prosili o bis przy owacjach na stojąco. Uczestnicy balu podkreślali,

**narzędzia w swym ręku, aby ukazać się wielu ludziom.**

W przygotowaniach i prowadzeniu rekolekcji służyło około 40 osób: z Domoowego Kościoła, z diakonii ewangelizacji, ze Wspólnoty Sióstr Uczennic Krzyża i z Odnowy w Duchu Świętym. Każdy na miarę swoich sił i możliwości. Chcemy z całego serca podziękować Panu Bogu za to, że uczynił dla nas wielkie rzeczy!

**Członkowie DK  
parafia Matki Bożej  
Ostrobramskiej w Szczecinie**



że taka inicjatywa doskonale wpisuje się w radosne przeżywanie Święta Niepodległości.

Muzyka była oczywiście tylko polska!

**na podstawie serwisu [www.oaza.pl](http://www.oaza.pl)**

#### Komentarze na stronie internetowej:

– *Braavo, braavo, bravissimo. Aż mi przykro, że nie byłam i że tylko jeden taki w Polsce...*

– *Wszystkim organizatorom, a zwłaszcza Reni i Andrzejowi Kusiom i członkom KWC należą się wyrazy wielkiego uznania i na pewno wsparcia modlitewnego w podziękowaniu i realizacji dalszych dzieł Nowej Kultury!*

– *Byliśmy, uczestniczyliśmy, jesteśmy oczarowani. Za rok znowu się spotkamy. Rezerwujemy już bilety!*

# ŚWIADECTWA

## OAZY RODZIN

### Służąc, czerpaliśmy

Dawno już nie byliśmy na rekolekcjach. Mieliśmy wielkie pragnienie wyjazdu. Była jesień, zadzwonił Krzysztof i zaprosił nas do posługi animatorskiej na oazie I stopnia. Wyraziliśmy chęć, choć wcześniej nie myśleliśmy o posłudze na rekolekcjach. Odpowiedzialni Ewa i Krzysztof Andrzejakowie wraz z ks. Robertem Batolikiem oraz klerykiem Piotrem Sudowskim i całą diakonią przygotowywali tę oazę przez pół roku.

Podczas zawiązania wspólnoty pojawiła się w nas pewna rozterka, gdyż otoczyła nas grupa bardzo młodych małżeństw z małymi dziećmi, a wśród nich my z trzydziestoletnim stażem.

W zawierzeniu Panu Bogu rozpoczęliśmy rekolekcje. Nasz krąg liczył 5 małżeństw. Już na pierwszym spotkaniu zapanowała miła atmosfera, było dużo rozmów, dzielenia, rozważania

Słowa Bożego. Spotkania pozwoliły nam spojrzeć na życie młodych ludzi, na ich piękne postawy małżeńskie, rodzicielskie, religijne, a także potwierdziły potrzebę Bożego prowadzenia dla każdego, szczególnie dla młodych ludzi.

**Służąc, czerpaliśmy. Będziemy mogli wykorzystać tę wiedzę w relacjach z naszymi dorosłymi już córkami, a nasze doświadczenie małżeńskie i życiowe posłuży, być może, młodym ludziom w ich życiu.** Wymienialiśmy się wzajemnie swoimi poglądami, radami, świadectwem wiary. Te rekolekcje były dla nas bardzo dobrym czasem wypoczynku, zatrzymania się, pogłębienia wiary. Młodzi małżonkowie świadczyli o pragnieniu życia z Bogiem w swoich rodzinach, o chęci ewangelizacji w swoich środowiskach.

**Jadwiga i Stanisław Gulejowie**

### Exodus i uzdrowienie

Od początku 2012 roku Pan wyprowadzał nas na pustynię. Doświadczał naszą rodzinę i ćwiczył nas w bezgranicznym zaufaniu Jego woli. I choć w tym trudnym czasie nieraz nosił nas na Swoich ramionach, bardzo trudno było przewyczyć siebie i powierzyć Mu się bez reszty.

Bardzo czekaliśmy na czas rekolekcji i chcieliśmy przeżyć prawdziwy exodus. Pragnęliśmy odpoczynku duchowego, modlitwy i pozostawienia spraw codziennych. Pan Jezus pozwolił nam „wypocząć” – czyli począć na nowo. Oaza Rodzin II stopnia okazała się dla nas czasem wytchnienia w bujnej oazie, a nie czasem wyjścia na pustynię.

Najpierw Pan dotknął nas podczas Namiotu Spotkania, tłumacząc, dlaczego

go było nam tak ciężko. Nareszcie przyszło zrozumienie i wyciszenie. *Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenie! Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia!* (Syr 2,1-2 nm).

Największym owocem spotkania z Bogiem, który o nas walczy nieustannie, stało się moje (Eli) uzdrowienie cielesne. Od początku roku borykałam się bowiem z przewlekłą dolegliwością kobiecą, która mimo starań lekarzy nie dała się wyleczyć. Pod koniec rekolekcji okazało się, że jestem zdrowa! Po powrocie badanie lekarskie potwierdziło moje rozpoznanie. Oto prawdziwy exodus!

**Elżbieta i Cezary Konertowie  
wraz z Jasiem  
DK archidiecezja warszawska**



## Nie Rzym, lecz... Ukraina!

W tym roku obchodziliśmy 20. rocznicę ślubu. Postanowiliśmy, że z tej okazji pojedziemy na oazę III stopnia do Rzymu. Jednak w styczniu dostaliśmy propozycję wzięcia odpowiedzialności za OR III stopnia na Ukrainie. **Chwila wahania: gdzie Rzym, gdzie Krym i decyzja: jedziemy.**

Oaza była międzynarodowa: dziewięć małżeństw z Polski, cztery z Ukrainy, osiemnastoro dzieci, jeden kleryk z Polski, jeden z Ukrainy, dwie opiekunki, Ukrainki i nasz niezמודowany ks. Piotr Główna.

Pierwsze zaskoczenie: różnice językowe nie są przeszkodą w komunikacji. Najlepiej było to widać wśród dzieci, które od pierwszego dnia bawiły się razem. My również od początku nawiązywaliśmy relacje między sobą i modliliśmy się w obu językach. Na Eucharystii dwie pieśni po polsku, dwie po ukraińsku. Podczas liturgii godzin na przemian jeden psalm po ukraińsku, jeden po polsku. Grupy mieliśmy mieszane, żeby nawzajem się ubogacać.

Ukraina jest niezwykła. Przeżyliśmy tam prawdziwy maraton. Cztery dni mieszkaliśmy w Gwardiejsku (w Centrum Ewangelizacji Ruchu Światło-Życie) i jedenaście w Kamieńcu Podolskim. Codziennie wyruszaliśmy z naszych miejsc noclegowych na autokarowe pielgrzymki. W sumie przejechaliśmy około 900 kilometrów. Poznaliśmy niezwykle, malownicze miejsca i **historie ludzi, którzy zachowali wiarę w Boga pomimo ogromnych przesładowań.** Wielkie wrażenie zrobiło na nas spotkanie z 90-letnią babuszką Rafaelą, która w latach 30-tych została zesłana wraz z mamą i sześciorgiem rodzeństwa na Syberię. Tam odmroziła sobie dłonie, które trzeba było amputować bez znieczulenia. Kiedy jako młoda dziewczyna została kaleką, było jej ciężko, ale dziś z wielką radością mówi o tym, że Pan Bóg wykorzystał jej kikuty. Kiedy bowiem w czasach powojennych katolicy chcieli odzyskać

zamienioną na muzeum ateizmu katedrę kamieniecką, Rafaela jeździła aż do Moskwy. Tam jednak nikt nie chciałby z nią rozmawiać, gdyby nie jej syberyjskie kalendarze. Wreszcie, po jej ósmej wizycie, komuniści zgodzili się oddać katedrę.

III stopień to odkrywanie Kościoła na pięciu drogach. Jedną z nich to droga Maryi. W Kościele wschodnim Maryja ma swoje szczególne miejsce, o czym mogliśmy się przekonać w każdym z miejsc, w których byliśmy. Szczególnie bliska była dla nas w Kamieńcu. Gdy po upadku twierdzy w 1672 r. (to wówczas zginął pułkownik Wołodyjowski...) Turcy weszli do Kamieńca, kapłani musieli wynieść z kościołów wszystkie obrazy, ułożyć je na drodze, a władca turecki, żeby zaznaczyć swoje panowanie i panowanie islamu przejechał po nich koniem. Później okupanci ustawili wokół Kamieńca siedem minaretów, z czego jeden przy wejściu do katedry kamienieckiej. Krótkie jednak było panowanie tureckie. Po 20 latach Kamieniec znów był wolny, a Polacy w dowód wdzięczności przyciągnęli z Gdańska (odległość ok. 1000 km), ważącą ponad 4,5 tony figurę Maryi Królowej z wieńcem z dwunastu gwiazd i wciągnęli ją na sam szczyt minaretu przy katedrze. Od tej pory Maryja góruje nad miastem. Nie ściągnęli jej bolszewicy (nie umieli sobie poradzić z tym zadaniem), nie zniszczyli jej Niemcy. A my, mieszkając przy samym minarecie, codziennie rano widzieliśmy naszą niezwykłą Królową. Wtedy przyszła nam myśl, **ile w naszym życiu, w naszej rodzinie jest pogańskich zwyczajów, z którymi nie możemy sobie poradzić! Ciągłe walczymy z pochłaniającym nasze dzieci komputerem. To był pierwszy minaret, na który postanowiliśmy duchowo postawić zwycięską Maryję. Wierzymy, że Ona ochroni nas od tego, co jest naszym zagrożeniem.**

**Doroce i Zbyszek Późnieczy  
DK diecezja warszawsko-praska**

## ORAR I STOPNIA

### Jeśli Chrystus umarł za ciebie na krzyżu...

Podczas ORAR I st. w Oldham **szczególnie mocno dotarło do mnie znaczenie wspólnoty DK.** Jesteśmy aż, a może tylko grupą ludzi podążającymi za ideałami tak bardzo mało popularnymi w dzisiejszym świecie. W tym wszystkim jednoczy nas Bóg.

Jeżeli jako małżeństwa będziemy starali się żyć zgodnie z zasadami naszej wiary i nie będziemy we wspólnocie DK, która kładzie szczególny nacisk na rozwój duchowości małżeńskiej, niemalże pewnym jest, że z czasem ten hałaśliwy świat nas zagłuszy i nasze oczywiste jak dotąd priorytety ulegną drastycznej zmianie. Stanie się to niepostrzeżenie dla nas. (...)

Rekolekcje te pozwoliły mi również na **zrozumienie sensu i znaczenia KWC.** Krucjata to nie jest tylko pusty gest, decyzyja o niespożywaniu alkoholu. To raczej przejaw solidarności z drugim człowiekiem, cierpiącym w swoim uzależnieniu. Podejmując dzieło KWC tak naprawdę w czynny sposób pomagamy cierpiące-

mu człowiekowi. Krucjata to również forma modlitwy w określonej intencji. Będąc mężem i ojcem powinienem dołożyć wszelkich starań, po prostu zrobić wszystko, aby moja rodzina nie oddaliła się od Pana Boga. Przecież to ja jako mąż jestem za moją rodzinę odpowiedzialny. Jeżeli więc mając na uwadze dzieło KWC, wiedząc o nim, ale równocześnie nie biorąc w nim udziału, czy robię wszystko, aby moja rodzina była szczęśliwa w Panu Bogu? Chyba nie, prawda?

Dzięki tym rekolekcjom zrozumiałem, że Krucjata ma swój głęboki sens, na skutek czego **po kilku latach bycia kandydatem KWC zdecydowałem się być jej członkiem.** Wspaniały człowiek, którego poznałem kilka lat wcześniej na rekolekcjach DK powiedział mi bardzo ważne zdanie: „Jeżeli Chrystus cierpiał i umarł za ciebie na krzyżu, to czy ciebie nie stać nawet na zwyczajne wyrzeczenie się alkoholu?”. Chwała Panu!

**Emil, mąż Małgosi  
DK Wielka Brytania**

### Nie można budować pięknych relacji bez przebaczenia...

(...) Przeżywaliśmy bardzo czas przed rekolekcjami. Pojawiały się wewnętrzne wątpliwości, pokusy, żeby nie pojechać. U nas przecież wszystko w porządku, a tu trzeba będzie pokazać swoje uczucia, dzielić się swoim życiem, będzie bolało, a im więcej prawdy odkrywamy, tym więcej będziemy wymagali od siebie. Decyzja zapadła: jedziemy! Krótko przed rozpoczęciem rekolekcji w naszych relacjach pojawiły się konflikty. Te nierozwiązane wcześniej, doprowadziły ostatecznie do kryzysu. Był to bardzo trudny czas, najtrudniejszy okres w naszym wspólnym życiu. Chcieliśmy nie jechać, zrezygnować, ale dzięki duchownemu wsparciu kapłanów podtrzymałmy de-

cyzję o udziale w rekolekcjach. Oczekiwanie na spotkania można porównać do pragnienia zacerpnienia nowego powietrza. Po konfliktach pozostał osad i trzeba było na nowo ułożyć nasze relacje.

**W pierwszych dniach rekolekcji było nam ciężko otworzyć się, trudno było mówić o szczegółach naszych relacji. Przed rekolekcjami spotykaliśmy się już z naszymi duchownymi ojcami, dlatego byliśmy spokojni, że nie sami szukamy rozwiązań. Modliliśmy się, wierząc i ufając Bogu, że On nam pomoże i zuliśmy Jego pomoc. W drugim dniu podzieliliśmy się z prowadzącymi tym, co przeżywamy w naszych relacjach małżeńskich. Oni bardzo na-**

pomogli. Rozmawialiśmy, modliliśmy się razem. Poczuliśmy, że nie jesteśmy sami, że oni nas kochają i chcą nam pomóc. Mieliśmy kilka spotkań z nimi, słuchaliśmy ich i nauczyliśmy się na ich przykładzie, jak zmagać się z konfliktami. Inne rodziny również starały się nam pomóc. Modlili się za nas i dawali świadectwo o tym, że również doświadczali kryzysów i ostatecznie nie przestali kochać się nawzajem, a ich miłość stała się mocniejsza. **Nam, młodemu małżeństwu, uświadomiło to, że nie tylko my doświadczamy trudności. Ich przykład uczył nas przebaczenia, ponieważ bez niego nie można budować pięknych relacji. Bóg uczył nas zaufać Jemu i w trudnościach nie uciekać. On pomógł nam, na przykładzie tych rodzin, które żyją razem już ponad 20 lat, kochać, przebaczać pomimo bólu, kontynuować odkrywanie siebie, wierzyć.** Bóg uczył nas kochać Jego i uczy tego do dnia dzisiejszego.

Rekolekcje doprowadziły do głębszego zjednoczenia z Bogiem, poznania Jego woli, głębszego poznania prawdy

## Czas łaski dla kapłana

Rekolekcje małżeńskie to wielka łaska również dla kapłana. Te były szczególnie. Odnowiła się we mnie miłość do parafii. Patrząc na małżonków zrozumiałem, że wspólnota jest moją oblubienicą. Chcę o nią dbać i troszczyć się w zdrowiu i chorobie, nastawać „w porę i nie w porę” (2 Tm 4,2). Odnowiły się moje relacje do wspólnoty, ale także do każdego, kto ją tworzy (indywidualne, personalne podejście).

## SESJE

### Dajemy pierwsze, najważniejsze świadectwo

**Dorota:** Jadąc na rekolekcje do Rościnnia na sesję o pilotowaniu kręgów, miałam w sercu intencję zaproszenia nowych rodzin do DK w naszej para-

**i poznania siebie w jego świetle.** Dzięki spowiedzi, Eucharystii, modlitwie, rozmyślaniu o swoim życiu, homilii i spotkaniom umocniła się nasza wiara w naukę Chrystusa. Umocniło się też w nas zaufanie w miłość Boga. Chcemy Jemu być posłuszni i nieść krzyż. Cierpienie prowadzi do łaski, jeśli cierpisz razem z Jezusem. Z Nim wszystko staje się lżejsze, ponieważ Jego cierpienie przyniosło światu nadzieję zmartwychwstania. Najważniejszy cel naszego życia to być świętymi i żyć w jedności z Bogiem. Nie można powiedzieć, że te rekolekcje rozwiązały wszystkie nasze trudności. One pojawiły się również później. Trzeba było około dwóch miesięcy, by umocnić nasze relacje. Jesteśmy przekonani, że te rekolekcje nauczyły nas miłości, miłosierdzia, i co najważniejsze, naśladowania Jezusa. Bóg udzielił nam potrzebnych sił, napełnił nadzieją, łaską, nauczył kochać i Jemu ufać. Najważniejsze powiedziec Mu: *Tak, ja Ciebie kocham* i potwierdzić to czynem.

Lena i Jurij Tjukavkin  
DK Kazachstan

Te rekolekcje były również szczególnie ze względu na dar braterstwa. Prowadziliśmy je we trójkę. Nie było żadnej konkurencji, ambicji, ale zwyczajne dopełnianie się i to owocowało poczuciem ogromnej radości. Błogosławię Boga za ten czas i dziękuję rodzinom z Polski, a także kapłanom, za podjęty trud. Do zobaczenia w przyszłym roku!

ks. Rafał Lar  
Kazachstan

fii. Tę sprawę zawierzyłam całkowicie Bogu, prosząc Go jednocześnie, aby przemieniał we mnie to, co wymaga przemiany. Codzienny Namiot Spo-

tkania, dzień po dniu mi to uświadczał.

Słowa Jezusa: *Lecz największy między wami niech będzie jak najmłodszy, a przelotny jak sługa* (Łk 22,26) potwierdziły mi tę prawdę, że mamy służyć innym, co we mnie zawsze budziło lęk i niepokoję, czy podołam temu zadaniu i czy się do tego nadaję.

Kolejne słowa: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczylem was na to, abyście szli i owoc przynosili* ukazały mi, że idziemy właściwą drogą, ale w moim sercu ciągle był lęk i obawy, a nawet niedowierzenia. Pytałam: „Panie Boże, czy Ty się nie pomyliłeś? Czy ja dam radę?”. Odpowiedź dostałam podczas modlitwy osobistej. Przemówił do mnie fragment z Ewangelii wg św. Marka, w którym Jezus chodzi po jeziorze i mówi do Piotra: *Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się* (Mk 6,50). Te słowa stały się dla mnie światłem i niesamowitym odkryciem. Dotarło do mnie, że Pan jest zawsze i wszędzie ze mną, cokolwiek by się nie działo. Ta prawda niesamowicie mnie uspokoiła, wlała radość w moje serce.

## Dotąd możemy doprowadzić innych, dokąd sami doszliśmy

Jesteśmy małżeństwem z dwudziestoletnim stażem, mamy dwoje dzieci w wieku 17 i 13 lat. Do Domowego Kościoła wstąpiliśmy w 1995 roku. Zachęceniu przez parę rejonową, pojechaliśmy do Starej Wsi „Willi” na sesję o pilotowaniu nowych kręgów. Towarzyszyła nam przy tym gotowość podjęcia posługi pilotażu, gdyby zaszła taka potrzeba. Była też inna zachęta: „Poznacie lepiej Ruch”. Wiemy już z doświadczenia, że Bóg ma dla nas swój plan. Dlatego nie mieliśmy jakichś konkretnych oczekiwań – potraktowaliśmy te rekolekcje jako czas dla Boga i naszej rodziny oraz czas doświadczenia i ubogacenia się wspólnotą żywego Kościoła. Ufaliśmy, że będzie w nas działał i nie zawiedliśmy się!

Już pierwszego dnia byliśmy miło zaskoczeni, że **sesja o pilotowaniu**

Radość i spokój poczułam także podczas osobistego spotkania nas, małżonków, z Panem Jezusem, w trakcie którego powierzyliśmy Panu naszą rodzinę i drogę. **Dojrzałam również do decyzji, aby wstąpić do KWC**, ofiarując ten post w intencji konkretnej osoby. **Zrobiliśmy ten krok razem** (Janek też przystąpił do KWC).

**Janek:** Rekolekcje w Rościnnie były kolejnym doświadczeniem, jak ważne jest przygotowanie do wprowadzenia nowych rodzin na drogę DK. Osobiście odkryłem i utwierdziłem się w tym jak ważna jest jedność i zgodność małżonków, którzy oprócz przygotowania i formowania osobistego, nie mogą zapomnieć o wzajemnej relacji, muszą w pełni korzystać z łaski sakramentu małżeństwa, żyć w miłości i radości Bożej. Wszak to my **razem składamy pierwsze, najważniejsze świadectwo wobec rodzin, które chcą poznać miłość Bożą, muszą ją widzieć w nas.**

Dorota i Janek Anderka  
DK archidiecezja katowicka

kręgów to nie instruktaż prowadzenia kręgu, warsztatowe wiadomości i podany plan działań. Rekolekcje były dla nas oazą, na której Bóg przemawiał poprzez swoje Słowo i wzywał nas przede wszystkim do przemiany naszego życia. Zrozumieliśmy, że **aby móc pokazywać innym drogę do świętości w małżeństwie, sami musimy najpierw tą drogą kroczyć.** Musimy być autentyczni w tym, co mówimy i co robimy oraz bardziej świadczyć swoim życiem, niż słowem.

Szczególnie głęboko dotarły do nas słowa: *Nie doprowadzimy innych dalej niż sami zaszliśmy.* Uświadomiliśmy sobie, że para pilotująca/animatorska ma być żywym świadectwem, ma zachwycić tych, z którymi się spotyka, pięknem i siłą płynącą z sakramentu małżeństwa oraz uka-

zywać wspólne kroczenie małżonków do Boga. Ponownie zdaliśmy sobie sprawę z tego, że droga duchowości małżeńskiej polega na ciągłym nawracaniu się. Sami z siebie, o własnych siłach, w oparciu o własne talenty, wiedzę i doświadczenie, nic nie możemy. Co najwyżej stanemy się „działaczami”, a nie animatorami. **Cała bowiem siła duchowa pochodzi od Boga oraz naszej chęci i otwartości na współpracę z łaską Bożą.** Dlatego postanowiliśmy w tym świętym czasie rekolekcji, na nowo zawierzyć Panu Bogu nasze życie małżeńskie i rodzinne oraz swoją posługę w Ruchu. Dostrzegamy też, że poznanie Ruchu jest zasadniczym skarbem, który otrzymaliśmy na tych rekolekcjach. Samo pojęcie poznania, nauczania się ewoluowało w nas przez kolejne dni, spotkania, konferencje, homilie. Odkryliśmy, że chodzi o poznanie

## Rekolekcje, a nie szkolenie

„Willa”. Pięknie przystrojona pelargoniami, skąpana w promieniach słońca, cicha i zapraszająca. W tym miejscu rozpoczęliśmy nasze **rekolekcje o pilotowaniu kręgów (nie symposium, sesje, szkolenie), ale właśnie rekolekcje – to co się przeżywa, przyjmuje i niesie dalej.** Stały się one dla nas utwierdzeniem posługi, którą podjęliśmy pilotując jeden z nowopowstałych kręgów. Poproszeni przez parę rejonową zastanawialiśmy się, czy mamy czas, czy jesteśmy godni, czy podołamy... I na początek dostaliśmy do prowadzenia krąg ludzi w podobnym nam wieku i z naszej parafii, który zawiązał się po rekolekcjach ewangelizacyjnych. Pan Bóg jest miłosierny. (...)

Rekolekcje takie to dla nas błogosławiony czas. To „luksus duchowy”, jakiego jeszcze kilkanaście lat temu nie było. **W przeszłości popełniano wiele błędów podczas pilotowania, które do dziś pokutują w niejednym starszym kręgu.** Chociażby niewłaściwe przedstawianie tzw. zobowiązań, które są przecież prawdziwymi darami dla małżonków.

Pana i jego zamysłu najpierw wobec nas jako Jego uczniów, potem wobec nas jako małżonków i rodziców, potem wobec Kościoła i służącego mu Ruchu Światło-Życie. (...)

**Mieliśmy okazję zobaczyć, jak fundamentalny wpływ na późniejszą formację ma pilotaż.** Nieprawidłowości w jego przebiegu miały konsekwencje w losach pojedynczych małżeństw, jak i całego kręgu, prowadząc w skrajnych przypadkach nawet do odejścia małżeństw, czy rozpadu kręgu. Z drugiej strony poważne potraktowanie pierwszych spotkań przez pary pilotujące przekładało się na późniejszą trwałość, żywotność i pogłębianie wspólnoty, owocujące podjęciem odpowiedzialności za innych, czyli diakonii.

Krystyna i Paweł  
DK Sanok

Nazywane są przez niektórych subtelnie „kroczkami szczęścia”.

Na rekolekcjach zyskaliśmy pewność, że pilotowanie to nie przekazywanie wiedzy teologicznej, ale poprzez przykład własnego, jakże często wcale nie idealnego małżeństwa – wskazywanie na Chrystusa i drogi do Niego.

Takim egzaminem dla każdej pary pilotującej, a **naszą największą radością byłoby świadectwo nowych małżeństw nie o tym, jaką wspinała się kiedyś parę pilotującą, ale że spotkali Chrystusa, zaprosili Go do swojego małżeństwa i chcą z nim przeżyć resztę życia.**

Dziś z perspektywy tych wspinających rekolekcji jeszcze bardziej zrozumieliśmy, że pilotowanie to ogromna praca. Praca, służba i odpowiedzialność. Ale na drodze tej posługi nie jesteśmy sami. Jesteśmy tylko wykonawcami Jego woli. I podołamy z Chrystusem, ufając Bogu, wsłuchując się w Ducha Świętego i korzystając z doświadczenia mądrzejszych od nas.

Gosia i Janusz Wodowie  
DK Łańcut

## KWC

### Moje dojrzewanie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

Po raz pierwszy podpisałam Krucjatę Wyzwolenia Człowieka jako nastolatka, kiedy należałam jeszcze do wspólnoty młodzieżowej. Nie miałam wtedy osiemnastu lat. Alkoholu nie piłam, ale chciałam poświęcić moje dobrowolne wyrzeczenie i modlitwę w intencji mojego taty, który wtedy nadużywał alkoholu i z tego powodu często zdarzały się w domu awantury. Uważałam, że jest to wielka szansa, że Pan Bóg przyjmie moją ofiarę, mój post i moje modlitwy i mnie wysłucha. I tak się też stało. Wymagało to czasu, ale sytuacja w domu uległa zdecydowanej poprawie. To było moje pierwsze doświadczenie skuteczności i sensu istnienia Krucjaty i mojego w niej udziału.

Później, kiedy wkroczyłam już w dorosłe życie dotarło do mnie, że z powodów czysto formalnych deklaracje podpisane przez osoby niepełnoletnie, nawet jeśli podpisały je na całe życie, nie obowiązują i należy je ponowić. Nie zrobiłam tego i poczułam się zwolniona z KWC. Był okres w moim życiu, kiedy nie byłam jej członkiem. Po paru latach przyszedł jednak czas refleksji, powrót do tego tematu. **Podczas rekolekcji wakacyjnych Domowego Kościoła, już jako mężatka i mama, podpisałam po raz kolejny Krucjatę, chyba już bardziej świadomie wyrzekając się wszystkiego, co może mnie zniewolić, w intencji osób, które są zniewolone jakimiś nalogami.** Miałam świadomość, że zrezygnowałam z czegoś co samo w sobie jest złe, ale ofiarując to Panu Bogu mogę złożyć dar bezinteresownej miłości i pomóc w potrzebie komuś, kto sam sobie nie radzi ze swoim problemem, kto nie jest człowiekiem wolnym, a więc nie jest szczęśliwy. **To nie była łatwa decyzja i bardzo niepopularna wśród moich znajomych, nie tylko tych spoza Ruchu, ale też wśród wielu oazowiczów.** Często nie było mi łatwo, kiedy wszyscy

scy wznosili toast lampką szampana lub kieliszkiem dobrego wina. Niełatwo też było wytłumaczyć, dlaczego nie piję. Teraz, kiedy prawie każdy jest kierowcą, częściej zdarza się, że w towarzystwie ktoś nie pije i jest to dla wszystkich zrozumiałe, że nie pije ten, kto prowadzi. Ale kiedy mówiłam, że ja nie dlatego nie piję, że prowadzę, tylko dlatego (tu pozwalałam sobie na mały żart), że jestem AA budziło to wielkie zdumienie. Nie wyglądasz na AA – zdarzało mi się słyszeć. Tłumaczyłam wtedy z uśmiechem, że w moim przypadku AA to skrót od „anonimowy abstynent”, ponieważ jestem w Krucjacie. Jeśli ktoś chciał i pytał, mówiłam co to takiego, ale **rzadko ktoś chciał słuchać na ten temat.**

Z czasem **tak bardzo przyzwyczyłam się do tego, że jestem w KWC, że w pewnym sensie robiłam to nieświadomie, bez pogłębionej świadomości tej ofiary z mojej strony.** Był też czas, że **czułam się zniewolona Krucjatą,** było to dla mnie bardzo niewygodne. No, ale próbowałam mimo wszystko trwać dalej.

W ostatnim czasie dużo modlę się za osobę, która nie jest wolnym człowiekiem, jest uzależniona od środków psychoaktywnych, nadużywa alkoholu i nie potrafi z tym skończyć. Zastanawiałam się, co jeszcze mogę zrobić dla tej osoby? Jak jej pomóc? Ten ktoś musi sam chcieć coś zmienić w swoim życiu, ale jak to zrobić, żeby chciał? Przypomniały mi się słowa z Pisma Świętego wzywające do postu i modlitwy. Pomyślałam, że owszem modlę się, ale nie poszczę w tej intencji, więc postanowiłam to zrobić. Tylko nie wiedziałam, jaki rodzaj postu podjąć. I wtedy przypomniało mi się, że przecież jestem w Krucjacie. Zaczęłam czytać na nowo materiały KWC i przypominać sobie jej założenia i credo. Odkryłam na nowo jej piękno i wartość. I na nowo zapragnęłam w bardziej świadome



my sposób realizować ją w moim życiu, tym razem w intencji tej właśnie osoby. Wierzę, że Pan Bóg wysłucha moich modlitw i uczyni wolną osobę, w intencji której obecnie podejmuję Krucjatę. Wierzę w to, gdyż Panu Bogu, który sam ze swej natury jest wolny i nie podlega żadnym ograniczeniom zależy bardzo na tym, aby każdy z nas był człowiekiem wolnym, abyśmy także pod tym względem byli do Niego podobni.

Patrząc na lata mej obecności w Ruchu Światło-Życie widzę, jak zmienił się mój stosunek do Krucjaty. Choć jej założenia są bardzo dobre, szlachetne i odpowiadają w bardzo konkretny sposób na potrzeby społeczeństwa, to **niełatwo było mi zrozumieć to dzieło, zaakceptować wszystko, co się wiąże z przynależnością do niego, niełatwo było wytrwać. Nie chodzi przecież o to, żeby było łatwo, ale o to, żeby**

**to, co robię, robiła z miłości do Boga i bliźniego.** Jeżeli nie piję alkoholu, to nie dlatego, że Krucjata mi zabrania, ale dlatego, że w ten sposób chcę i mogę kochać Pana Boga i bliźniego. To mój dobrowolny dar, złożony w wolności. **Moje trwanie w Krucjacie nie może być zniewoleniem, bo wtedy byłoby zaprzeczeniem jej sensu.** W ten sposób mogę realizować hasło o. Franciszka Blachnickiego **o posiadaniu siebie w dawaniu siebie.** To nie zawsze jest łatwe, ale właśnie dlatego ma wartość przed Panem Bogiem. Owoce, które mogłam zobaczyć, doświadczyć, świadectwa, które słyszałam od innych osób utwierdzają mnie w przekonaniu, że warto zrezygnować z czegoś, co nie jest w swojej istocie złe, aby Bóg mógł wprowadzić z tego większe dobro i że jest to dzieło miłe Panu Bogu.

Małgorzata Makowska

## POSŁUGA

### To były nasze najpiękniejsze lata w Ruchu

W latach 2009-2012 pełniliśmy posługę pary rejonowej. Był to czas głębszej modlitwy i większego zaufania Panu. Podejmowaliśmy posługę pełni obaw i lęku. Dziś dziękujemy Bogu za błogosławieństwo i zdrowie. Dane nam było uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach związanych z posługą (kręgi diecezjalne, kręgi rejonowe, dni wspólnoty, spotkania diakonii jedności, rekolekcje). Ostatnie trzy lata to był czas dawania siebie innym, czas wypełniania zadań,

które zostały przed nami postawione. **To, że można coś zrobić dla innych, dla Domowego Kościoła jest wielką radością. Nasze relacje w rodzinie stały się lepsze, panuje większy spokój, miłość i zgoda. Zbliżyliśmy się do naszych dzieci i do siebie. Umocniła się nasza miłość małżeńska, miłość do dzieci i do Pana Boga. Te trzy lata były najpiękniejsze w naszej 18-letniej formacji w Ruchu Światło-Życie.**

Małgorzata i Marek

## 20-LECIE DK W WIEDNIU

### Walczyliśmy o nasze małżeństwo

Małżeństwem jesteśmy od 21 lat, a w Domowym Kościele 16-ty rok. Chcielibyśmy podzielić się z Wami tym, co dał nam ten ruch. Dwa lata po wstąpieniu do DK wyjechał na re-

kolacje do Krościenka. Mielismy wtedy już trojkę dzieci, w tym najmniejsze miało trzy miesiące. Nie bardzo wiedzieliśmy, co nas tam czeka, ale też prawdę mówiąc nie przypuszcza-

liśmy, że będziemy mogli uczestniczyć we wszystkich spotkaniach (właśnie ze względu na dzieci). Tak się jednak złożyło, że one bardzo szybko przylgnęły do swoich opiekunek, a my mieliśmy możliwość pełnego uczestniczenia w rekolekcjach.

Rekolekcje prowadził wspaniały kapłan, o. Józef Moźdrzeń. Słowa, które do nas kierował, nie zawsze do mnie przemawiały, ale do dziś pamiętam naukę na temat małżeństwa i relacji, jakie powinny w nim panować. Jego słowa brzmiały mniej więcej tak: „Zono! Najważniejszą osobą w twojej rodzinie powinien być dla ciebie twój mąż. Mężu – dla ciebie twoja żona; nie dzieci, nie rodzice, nie rodzeństwo, lecz właśnie żona. Dzieci kiedyś odejdą, rodzice pomrą, rodzeństwo rozjedzie się po świecie, a ty pozostaniesz ze swoją połową na dobre i na złe. I jak będzie wtedy wyglądać wasze życie?”.

Przed oczami stało mi małżeństwo moich rodziców, religijnych, wspaniałych ludzi, którzy jednak nie potrafili ze sobą rozmawiać, cieszyć się, smucić, wypoczywać, którzy żyli raczej nie razem, a obok siebie. Pamiętam – pomyśleliśmy wtedy, że z nami tak nie może być, że my będziemy starać się o nasze małżeństwo, walczyć o nie, o siebie, nie podamy się rutynie. I było ciężko, czasem nawet bardzo ciężko, bo pojawiły się problemy z dziećmi, kłopoty finansowe, utrata pracy, nasza miłość została wystawiona na próbę, ale my wyszliśmy z tego obronną ręką, trochę poranieni, ale za to z dużym bagażem doświadczeń. Dziś, po 21 latach małżeństwa nasza miłość jest ciągle gorąca i dojrzała i za to z całego serca dziękujemy Bogu i tym wspaniałym ludziom, których On postawił na naszej drodze. Chwała Panu!

nn

### Wzrastamy wśród katolickich rodzin

W 20-letniej historii DK w Wiedniu stanowią malutki urywek – zaledwie dwa lata. Mielismy już doświadczenia z życia we wspólnocie ewangelizacyjnej i docenialiśmy ogromny dar, jakim może być wspólnota. Chcieliśmy przeżywać naszą wiarę jako małżeństwo, a brakowało nam wspólnej modlitwy, zrozumienia potrzeb własnych i wspólmałżonka. To zaprowadziło nas do kręgów DK. Nie było to jednak rozwiązanie jak z bajki; **nasze problemy nie zniknęły nagle tylko dlatego, że jesteśmy w kręgach.** Teraz dopiero dostrzegliśmy, jak trudno jest siadać do dialogu, jak znaleźć czas i podjąć wysiłek. Wiemy, jakie mamy opory, aby się wspólnie modlić, kiedy właśnie się pokłóciliśmy. Odkrywamy Domowy Kościół powoli; nasze skarby – zobowiązania wymagają wysiłku, walki z egoizmem i lenistwem duchowym, jednak rzadko kiedy docenia się coś co przychodzi łatwo, bez trudu.

Sama uroczystość była wspaniałą okazją spotkania się ze wszystkimi rodzinami DK w Wiedniu. Wysłuchaliśmy

wspomnień założycieli pierwszego wiedeńskiego kręgu, spotkaliśmy ich pierwszego opiekuna – ks. Stanisława Stenkę CR. Ucieszyliśmy się, że zawiązuje się nowy krąg, że są już młode małżeństwa z „kręgowych” dzieci. Spotkanie miało niezwykłą atmosferę, mimo bogatego programu był czas na rozmowy, refleksję, popatrzenie w przyszłość.

Szczegółne wrażenie wywarł na nas koncert zaśpiewany przez chór Gaudente przy akompaniamencie muzyków z kaplicy w pałacu Schönbrunn. Muzyka przeplatała się ze świadectwami małżonków. Proste, płynące z serca wypowiedzi były niczym modlitwa dziękczynna...

**Jest dla nas niezmiernie ważne, że możemy wzrastać wśród innych katolickich rodzin, że wspieramy się modlitwą i czynem.** Życie na obczyźnie nie zawsze usłane jest różami, jednak we wspólnocie jest różniej i to spotkanie nam to uzmysłowiło.

Dagmara i Robert  
DK Wiedeń

## ODESZLI DO PANA

### Jechali na oazę...

30 czerwca 2012 r. miał miejsce wypadek samochodowy, w wyniku którego zmarła Marta Rymaszewska wraz z dwójką swoich dzieci: Dominikiem (7 lat) i Bartusiem (1,5 roku). Mąż Rafał oraz 5-letnia córka Kinga zostali przy życiu. Tego dnia wszyscy oni byli w drodze na rekolekcje II stopnia w Szczyrku.

Marta i Rafał byli małżeństwem od 8 lat, a w kręgu rodzin Domowego Kościoła ponad 6 lat. Byli małżeństwem oddanym sobie i Panu Bogu. Przyjmowali wszystkie trudności z pokorą, a mieli w tym krótkim czasie sporo trudnych doświadczeń, jednak zawsze byli otwarci na wolę Bożą, co potwierdzili

### Podziękowanie

W imieniu własnym i mojej córki Kini chcę z głębi serca podziękować wszystkim za pomoc okazaną nam po wypadku, materialną i duchową. W szczególności dziękuję za otoczenie

### Pan śmierć zamienia na życie...

Niech będzie uwielbiona Trójca Przenajświętsza, za krzyż cierpienia i komunii z Panem, który otwiera nam niebo! Tragiczna śmierć siostry Marty (Tusi) i jej synków: Dominika i Bartusia, oraz zagrożenie życia Kingi i Rafała jest kolejną nauką życia. Jest błogosławionym darem, prezentem dla tych co pozostają na ziemi. Jest przypomnieniem, by wstając rano dziękować Panu za nowy dzień. Wykonywać każdą czynność jakby po raz ostatni. Kochać coraz bardziej i nadal uczyć się tej miłości. *Bóg nas kocha i ma dla nas wspaniałe plany.*

By pomóc nam przeżyć tak trudne doświadczenie śmierci bliskich, Pan dał nam przedtem piękne reko-

przyjęciem trzeciego dziecka pomimo choroby Marty. Nie narzekali. Zawsze też byli gotowi do pomocy. Marta była osobą radosną i ufającą Bogu, porywała się na rzeczy po ludzku niemożliwe. Tak też było z wyjazdem na ostatnie rekolekcje. Zapisali się, choć nie mieli pieniędzy, jednak do czasu kiedy trzeba było wpłacić zaliczkę, fundusze się znalazły. Ksiądz, który opiekuje się DK w parafii tak wspomina Martę: „Od jakiegoś czasu chciała, aby powstała w parafii Oaza Dzieci Bożych, a w czerwcu oświadczyła, że we wrześniu zaczynamy tworzyć ODB”.

**Renia i Marek Piątkowscy  
para diecezjalna bydgoska**

nas modlitwą – odczuwamy ją każdego dnia. Dziękuję za każdą Mszę św. w intencji Marty, Bartka i Dominika. Serdecznie Bóg zapłać!

**Rafał Rymaszewski z córką Kingą**

lekcje nad morzem w Dębках, gdzie umocnił naszą więź małżeńską przez dialog, komunie i adorację. Gdy otrzymaliśmy wiadomość o wypadku, byli z nami przyjaciele i modliliśmy się słowami *Ojciec nasz*. Gdy nasiliły się emocje, gdy piętrzyły się sprawy do załatwienia, dominującym i niezapomnianym przeżyciem w tych momentach był POKÓJ, tak przejmujący, że koił również spięte moje ciało i ciało mojego dzieciątka pod sercem. Darem była bliskość męża, bycie razem z rodziną.

Doświadczyliśmy daru wspólnoty, obecności, jedności na modlitwie, autentycznej troski wyrażonej czynem. Ta bliskość wspólnoty i konkretna po-

moc była wzruszeniem dla rodziców, którzy jak mówią przeżyli nietypowe rekolekcje w swoim domu. Pan śmierć

zamienia na życie! Jemu niech będą dzięki!

**Lucyna i Marcin**

### Byli dla nas wzorem małżeństwa...

Rekolekcje II stopnia w Szczyrku planowaliśmy od września 2011 roku. Zapisaliśmy się na nie wraz z Martą i Rafałem. Mimo wielu przeszkód i trudności, które pojawiły się po drodze bardzo cieszyliśmy się, że będziemy mogli przeżyć razem ten błogosławiony czas. Wyruszyliśmy skoro świt, z zamiarem spotkania się w okolicach Częstochowy. Kiedy przy wyjeździe z miasta dotarła do nas informacja o wypadku, nie mogliśmy uwierzyć, że to prawda. Śmierć Marty i dwójki dzieci była dla nas wielkim szokiem. Musieliśmy jechać dalej, było jeszcze 200 km do Szczyrku. Odprawialiśmy koronkę, próbując poukładać sobie w głowie te tragiczne wiadomości. Wiedziałam jedno, że musimy dobrze przeżyć rekolekcje, że będzie to szczególnie czas działania łaski i próba naszej wiary.

Po przyjeździe na miejsce uczestniczyliśmy w Eucharystii w intencji Marty i jej dzieci oraz Rafała i Kingi, którzy w ciężkim stanie znaleźli się w szpitalu. Kotłowały mi się myśli i pytania: dlaczego...?, ale nie dyskutowałam z decyzją Pana Boga, tylko powtarzałam w myślach: „Bądź wola Twoja”. Następnego dnia podczas Namiotu Spotkania przyszła do mnie myśl: „pustkę, która pozostaje w sercu po stracie kogoś bliskiego musisz wypełnić modlitwą”.

Tajemnice radosne przeżyłam w dziękczynieniu za życie Marty, Bartusia i Dominika oraz na uświadamianiu sobie własnych ograniczeń i zniewo-

leń. Był to czas szczegółowej spowiedzi. Przyszedł czas tajemnic bolesnych, szczegółowej modlitwy małżeńskiej, dialogu – trudny, ale owocny. Choć zły duch próbował popsuć relacje z moim mężem, choć pojawiały się myśli: „Nie dasz rady, zobacz teraz jest dobrze, ale potem znów wszystko będzie po staremu”, nie dałam się. W modlitwie znalazłam odpowiedź: „Ja jestem Pan... wybawię was z niewoli”. Exodus – nocny wymarsz w góry po kamieniach uświadomił mi, że każde moje działanie bez Jezusa nie może się powieść. Postanowiłam po powrocie przestać narzekać, swoje życie, codzienne obowiązki oddać Jezusowi, bardziej świadomie niż zwykle.

Rekolekcje nie były jakimś wielkim przełomem. Uświadomiły mi, że nie mogę marnować czasu, odkładać na później dialogu, modlitwy małżeńskiej, spowiedzi, miłości.

Rekolekcje zbliżały się do końca, a ja uświadomiłam sobie, że Marta i Rafał byli na nich bardziej obecni, niż gdyby tam naprawdę byli. Opowiadaliśmy uczestnikom o tym, jakim świadectwem byli jako małżeństwo, jak brali z życia garściami, jak nie oglądali się za siebie, zawsze gotowi do działania i otwarcia na ludzi. Dobrzy, kochani i ufni mimo wielu życiowych trudności. Przez 15 dni byli na naszych ustach, w sercach, w codziennej Eucharystii i modlitwie.

**Iza i Mariusz  
DK Bydgoszcz**

### Niech będzie chwała, cześć i uwielbienie za wszystko, czego Bóg w nas dokonał!

9 listopada 2012 r. odszedł do Pana **Wilhelm Józef Zienowicz** – lekarz medycyny, dziecko holokaustu, człowiek modlitwy. Józef wraz z żoną Wacławą

byli w pierwszych tworzących się w archidiecezji warszawskiej kręgach Domowego Kościoła. Z oddaniem posługiwali na rekolekcjach oazowych, mówili

świadectwa na rekolekcjach ewangelizacyjnych, często można było się z Nim spotkać na Dniach Wspólnoty. Józef zmarł w swoim domu, w otoczeniu najbliższych, z Jezusem w sercu, którego codziennie przyjmował. Pożegnanie i modlitwa odbyły się 15 listopada 2012 w kościele parafialnym NMP Matki Kościoła przy ul. Domaniewskiej 20. Uroczystości zgromadziły wielu znajomych i przyjaciół Józefa i Waclawy; przeżyaliśmy je jak Dzień Wspólnoty.

### **Elżbieta i Mirosław Wrotkowie**

Poniżej zamieszczamy świadectwo Józefa i Waclawy Zienowicz wydrukowane w czerwcowym numerze parafialnego biuletynu DOM 06/2012:

#### **– Jakie jest Państwa doświadczenie Boga w małżeństwie?**

– Jesteśmy małżeństwem od 49 lat. Mamy trójkę dzieci – dwie córki i syna. Doczekaliśmy się także czwórki wnucząt. Na terenie parafii mieszkamy od 1970 r. Otrzymaliśmy zatem łaskę uczestniczenia w budowaniu naszego kościoła. Od tamtej pory bierzemy czynny udział w jego życiu. Od 3 lat codziennie przewodniczymy modlitwie różańcowej, a stało się to dzięki księdzu proboszczowi Janowi, który spontanicznie powierzył nam tę funkcję. Ponadto od ponad 30 lat wzmacniamy naszą wiarę w Domowym Kościele, za co jesteśmy bardzo wdzięczni Bogu.

Zanim się poznaliśmy, obydwójce wiedzieliśmy o swoim istnieniu poprzez naszych krewnych, którzy stwierdzili, że byłoby z nas dobre małżeństwo. Nasze pierwsze spotkanie miało miejsce na pogrzebie. Mimo przykrych okoliczności połączyła nas miłość od pierwszego wejrzenia. Od tamtej pory jesteśmy razem, choć przeżywaliliśmy wiele trudności.

W naszym życiu Jezus Chrystus nie zawsze był najważniejszy. **Bardzo pomógł nam Ruch Światło-Życie, który do naszej diecezji „przywiózł” ks. Mieczysław Rzepecki. To właśnie w Ruchu, przez jego formację nauczyliśmy się stawiać Pana Jezusa na pierwszym miejscu.** Ks. Mieczysław odegrał także ważną rolę w naszym życiu duchowym, ponieważ

trzaszczył się o naszą rodzinę, kiedy alkoholizm Józefa ją rozbijał. Ja, jako żona i matka nie radziłam sobie w tej sytuacji do tego stopnia, że chciałam popełnić samobójstwo poprzez przedawkowanie leków. Krótko po tym wydarzeniu Józef poważnie zachorował na zwiłknięcie płuc. Lekarze byli bezradni, nie dawali mu żadnych szans. Zwróciłam się wtedy o pomoc do Boga. Na Mszy w intencji zdrowia dla Józefa bardzo żarliwie się modliłam. Modlili się za niego również ludzie z Ruchu i nasze dzieci. Doświadczyliśmy wtedy cudu. Józef wstał i kilka razy wszedł na 11. piętro szpitala. Okazało się, że jest całkowicie zdrowy. Nigdy nie zapomnę uczucia ogromnej radości, kiedy wówczas usłyszałam jego głos w słuchawce. Byliśmy bardzo wdzięczni Bogu. Potem doświadczyliśmy wielokrotnie Jego mocy na oazach, często po kilka razy w roku. **Przekonaliśmy się, że Bóg zawsze daje moc i uzdalnia do wykonania zadań, które przed nami stawia.**

#### **– Za co Państwo dziękują Bogu?**

– Otrzymaliśmy wiele darów i łask od Pana Boga za darmo. Pokój w małżeństwie. Nigdy nie mieliśmy „cichych dni”, każde nieporozumienie staramy się rozwiązywać poprzez rozmowę. Dziękujemy też za dar wspólnej modlitwy w naszej rodzinie. Dawniej modliliśmy się wraz z dziećmi, a od momentu kiedy założyły własne rodziny robimy to we dwoje. Bóg sam umacniał naszą wiarę. Dawał nam pewność swojej obecności codziennie. Obydwójce wiele razy byliśmy uzdrawiani. Bóg wspomógł nas także w rzuceniu nałogu tytoniowego. Ogromnym darem od Boga jest też to, że mamy blisko kościół i możemy uczestniczyć we Mszy św., słuchać Słowa Bożego i karmić się Eucharystią – to dla nas niesamowite umocnienie. Dziękujemy Bogu też za to, że możemy każdego dnia modlić się za kapłanów, odmawiając w domu Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a w czwartki o 15.00 modlimy się za nich wraz z innymi w kościele. Przekonaliśmy się, że powinniśmy zawsze ufać Bogu i jego planom co do nas. Nauczyliśmy się, że cierpienie nie jest karą, ale oczyszczeniem naszego serc.